B.D.I.C

Nowiny Polskie

les nouvelles polonaises

ROK II. NR 40 — SEFRANPOL S.A.R.L. 176, RUE DE CHARONNE, PARIS-11 — 1954
NIEDZIELA 24 STYCZNIA — Ukazuje się we wtorki, czwartki, soboty i niedziele. — Paraît le mardi, jeudi, samedi et dimanche — DIMANCHE, 24 JANVIER

CENA (Prix) 15 fr. W NIEDZIELĘ (dimanche) 25 fr. CENA PRENUMERATY: kwartalnie 750 fr.; półrocznie 1.420 fr.; rocznie 2.740 fr. C.C.P. PARIS 1178-94

Przed Krajową Konferencją 31 bm. w Paryżu

SPRAWA DZIŚ NAJWAŻNIEJSZA

WYKUTA w obronie granic nad Odrą i Nysą jedność wychodźstwa jest na dobrej drodze.

Najlepszym tego dowodem jest sam skład delegacji, które wybierane są obecnie we wszystkich skupiskach polskich.

Ale nie małym dowodem tego może być również fakt, że znane ze swych „kontaktów" amerykańskich pismo „Słowo Polskie" zmuszone jest uznać, że :

„Zadaniem pierwszym na agendzie polskiego działania jest obrona ziem zachodnich przed rewizjonizmem niemieckim".

Groźba, jaka z winy audenauerowsko - odwetowych sfer niemieckich zawisła nad zachodnimi granicami Polski, plany wskrzeszenia nowego Wehrmachtu i rewizji postanowień poczdamskich, otwarcie popierane przez USA, uczyniły, że do Krajowej Konferencji w Obronie Zachodnich Ziem Polski i przeciw wskrzeszeniu Wehrmachtu i przystępują wszyscy Polacy i Francuzi, bez różnicy zapatrywań politycznych, społecznych czy filozoficznych.

Wyznaczonych dotychczas na Konferencję 599 delegatów reprezentują wszystkie odcienie opinii wychodźczej.

Wychodźstwo, całe Wychodźstwo, zrozumiało, że sprawa obrony granic nad Odrą i Nysą jest sprawą pierwszorzędną i odsuwa ona na dalszy plan wszystkie inne sprawy.

Wychodźstwo poszło jeszcze dalej. Zrozumiało ono, że obrona bezpośrednio zagrożonych zachodnich granic Polski, wymaga czynnego, bezpośredniego udziału wszystkich.

WCHWILI obecnej, gdy wszystkie narody mnożą swe wysiłki, aby nie dopuścić do ponownego uzbrojenia szowinistycznych i odwetowych Niemiec zachodnich, Polacy i Francuzi polskiego pochodzenia zjednoczeni w obronie granic nad Odrą i Nysą i przeciw wskrzeszeniu Wehrmachtu, nie mogą zadowolić się jedynie „dobrym słowem"!

Jeżeli więc wszelkie wypowiedzi i zajęcie stanowisk w obronie granic ukazujące się na łamach „Słowa" lub „Narodowca" mają być uważane za szczere, winny one być poparte czynem!

Zaproszony do wzięcia udziału w przygotowaniach do

(Dokończenie na str. 10-tej)

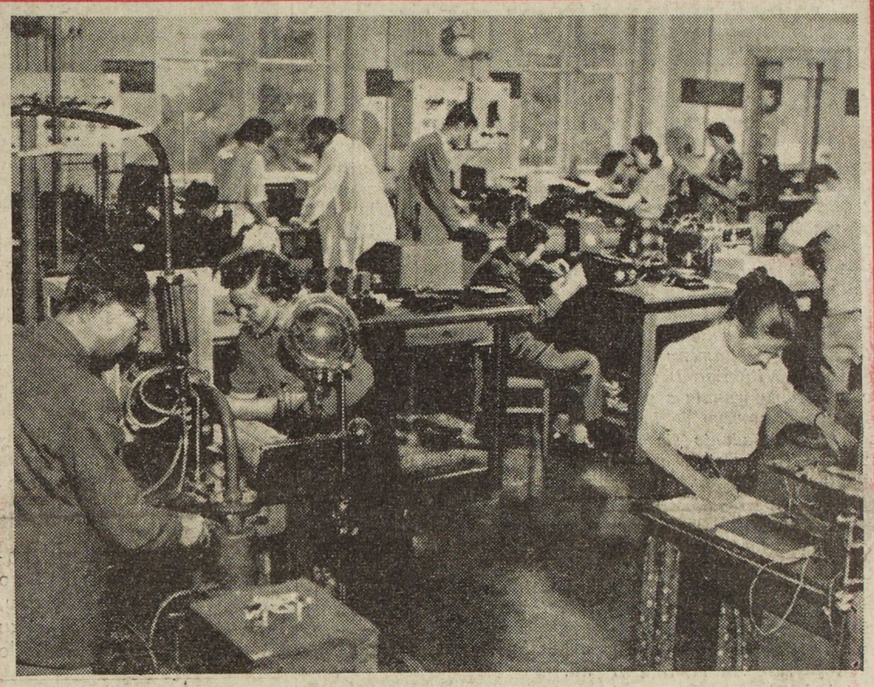

Laboratorium fizyki w Uniwersytecie wrocławskim

«Wolałbym sobie uciąć obie ręce niż podnieść broń przeciw braciom w Kraju»

NA wyścig kolarski który się odbył 17 bm. pod patronatem Stowarzyszenia obrony granic nad Odrą i Nysą w miejscowości La Ricamarie w dep. Loire, przybyli także niektórzy „dipisi" z St. Etienne.

Tam właśnie poznałem jednego z nich, bardzo sympatycznego.

Po krótkim czasie zawiązała się między nami bardzo ożywiona i koleżeńska rozmowa.

„Urodziłem się w roku 1925 w okolicach Krakowa, — opowiedział mi. Mając lat 14, zostałem wzięty do pracy przez Niemców. W roku 1944 hitlerowcy cofając się przed armią radziecką i polską wywiezli mnie aż do Bawarii w Niemczech. Tam wraz z wieloma innymi zostałem zwolniony przez Amerykanów. Umieszczono nas w obozach nad którymi miała pieczę I.R.O. W obozach tych była prowadzona zaciekła wroga propaganda przeciwko obecnemu rządowi Polski, mówili nam, iż gdy wrócimy do kraju to nas tam zamkną, iż tam armia radziecka morduje ludzi, itp...

„Matka moja, której wówczas nie usłuchałem, dwa razy tygodniowo pisała mi bym jak najszybciej wracał. Wraz z moją siostrą czekała na mnie by jechać się zagospodarować na Ziemiach Odzyskanych, na te same ziemie po które wskrzeszany obecnie militaryzm niemiecki wyciąga swe łapy. Byłem młody, miałem wówczas 19 lat i uwierzyłem w oszczerstwa propagandzistów obozowych, którzy mnie całkiem zbałamucili. W roku 1949 wyjechałem do pracy do Francji. Gdy tu przybyłem, dostałem się do pracy w fabryce tutaj w St. Etienne, na której zostałem ostatnio zraniony i już dwa tygodnie nie pracuję.

Mieszkam tutaj z innymi „dipisami". W dyskusjach o Polsce niektórzy wyrażają się czasem brutalnie, ale pod tym ich pozorem gwałtowności lub obojętności kryje się tylko jedynie wielkie rozgoryczenie. Niektórzy spośród nas powta-

(Dokończenie na str. 10-tej)

«JEŻELI CHCEMY UNIKNĄĆ WOJNY TO NIE MOŻEMY ZOSTAĆ BEZCZYNNI I OBOJĘTNI»

PONIŻEJ zamieszczamy wypowiedź udzieloną przedstawicielce naszego pisma przez dr Szczęśniakowską na temat Krajowej Konferencji w obronie granic nad Odrą i Nysą przeciw wskrzeszeniu Wehrmachtu.

— Zobaczy pani jakie to wszystko dziwne — mówi do mnie dr Szczęśniakowska, która przyjmuje mnie w swym malutkim lecz przytulnym mieszkanku paryskim.

Języka polskiego nie znam. Właściwie przecież Polakiem był mój dziadek, który w 1863 roku, uchodząc przed prześladowaniami carskimi, schronił się we Francji, gdzie poślubił obywatelkę francuską.

Ojciec mój, jeszcze mówi jako tako po polsku, ale my?... Ze strony matki jesteśmy pochodzenia czysto francuskiego.

(Dokończenie na str. 10-tej)

Dr. Szczęśniakowska

PIĘKNO POLSKICH ZIEM ZACHODNICH

PACZKÓW — POLSKIE CARCASSONNE

WIEK dziewiętnasty z jego rozwojem handlu i przemysłu był zabójczy dla bezcennych pereł architektury. Wspaniałe średniowieczne i renesansowe kamieniczki znikały z powierzchni miast Europy, ustępując miejsca brzydkim, ale wielkim kamienicom czynszowym. Stare mury obronne — czcigodna pamiątka wielkiej przeszłości — były rozbierane na cegłę.

Tylko niewiele miast w Europie oparło się temu barbarzyństwu. Najbardziej znanym z nich jest francuskie Carcassonne, obecnie stolica dep. Aude (Francja Południowa) uznane przez znawców za prawdziwą „perłę średniowiecza". Nic więc dziwnego, że artykuły i wzmianki o Carcassonne znajdują się chyba we wszystkich podręcznikach geografii i przewodnikach całego świata, a turyści bawiący we Francji, zawsze odwiedzają to ciekawe miasto.

ALE niewielu tylko wie, że jest jeszcze w Europie drugie miasto mogące z Carcassonne rywalizować swoimi zabytkami i swoją pięknością średniowiecznych kształtów. Tym miastem jest Paczków, leżący na Śląsku Opolskim.

Nieduża stacja kolejowa. Taka jakich wiele jest w Polsce. Budynki z czerwonej cegły. Przed stacją spory plac i asfaltowa szosa wysadzona wysokimi drzewami. Szosa idzie najpierw prosto, później skręca gwałtownie w lewo. Most na rzece Nysie Środkowej i nagle...

Nagle jakby czas cofnął się o kilka wieków. Przed oczyma turysty wyrasta smukła gotycka wieża i potężne mury obronne. Dawniej cegła była czerwona, ale słońce i deszcz w ciągu wieków nadały jej barwę aż ciemno wiśniową z jakimś brunatnym odcieniem.

ZA bramą wąska prosta uliczka prowadzi do rynku. Kamieniczki niewielkie najwyżej dwu piętrowe o trzech oknach frontu. I nad nimi zegar wieków nie raz już wybił swe stuletnie uderzenia. Jeszcze nad bramami zachowały się dawne znaki — beczka — bo tu mieszkał bednarz. Okręt — widocznie dom należał do kupca prowadzącego handel towarami zagranicznymi. Klucz — tu chyba był ślusarz.

Rynek niewielki, kwadratowy. Na środku ratusz z wysoką wieżą zdradzającą jeszcze dzisiaj, pomimo kilkakrotnych przeróbek, swoje gotyckie pochodzenie. Obok ratusza kamieniczki widocznie dawnego patrycjatu miejskiego — są nieco większe i mają bardziej ozdobne frontony, jak te w bocznych uliczkach.

Od rynku rozchodzi się osiem uliczek. W którąkolwiek z nich skierujemy swoje kroki wszędzie dojdziemy do murów obronnych opasujących szczelnym pierścieniem cały Paczków. Coraz to w tych murach widać wieże i baszty obronne. Jedne są smukłe i wysokie. Inne — rodzaj jakby barbakanów, niskie przysadziste, za masywne i grube. Mury u podstawy dochodzą nieraz do dwu metrów grubości. Dolna, najstarsza część murów zbudowana jest z wielkich głazów, górna z cegły o znacznie większych rozmiarach niż używana w dzisiejszym budownictwie. Cztery bramy „na cztery świata strony", to jedyne dawniej drogi wiodące do miasta.

W najwyższym punkcie miasta wznosi się wysoki kościół ze smukłą gotycką wieżą. Grube prawie na trzy metry mury, okna wąskie jak strzelnice, na wieży specjalna galeryjka do obserwowania horyzontu — wyraźnie wykazują, że nie tylko z myślą o modlitwie, lecz i z myślą o obronie, gdyby mury miejskie okazały się za słabe, budowano tę świątynię w dwunastym wieku naszej ery.

Gdy w 1241 roku Tatarzy po raz pierwszy najechali na Europę wówczas książę Henryk Pobożny zagrodził im drogę pod Legnicą. W dwudniowej, krwawej bitwie poległ Henryk wraz z kwiatem polskiego rycerstwa, jednak i zwycięzcy okupili swój sukces tak wielkimi ofiarami.

(Dokończenie na str. 10-tej)

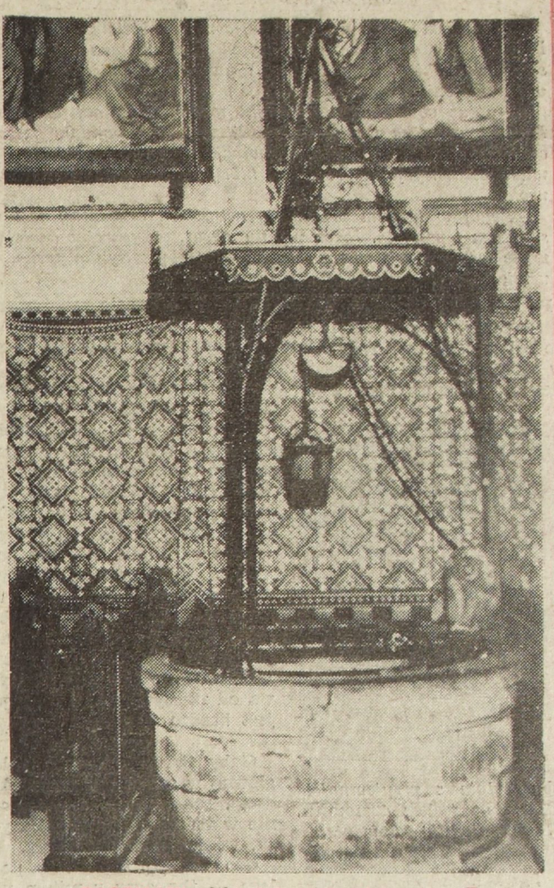

PACZKÓW — studnia w kościele obronnym

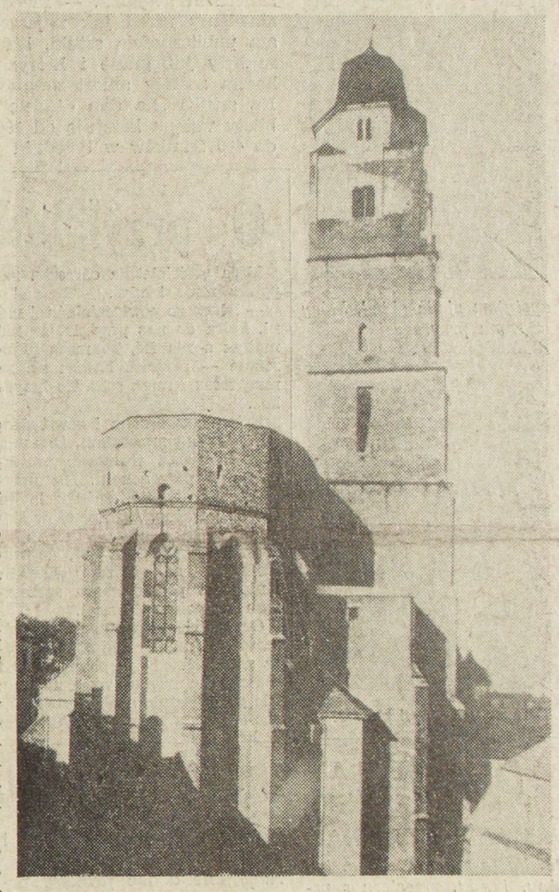

PACZKÓW — kościół obronny z XII wieku

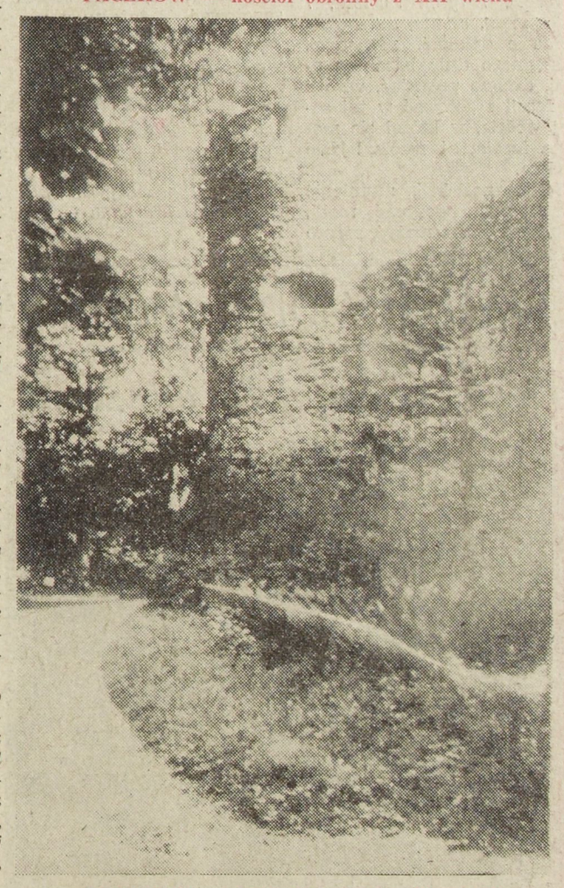

PACZKÓW — fragment murów obronnych.

Gospodarzem tego domu w Warszawie jest ŁAWIAK z Bruay-en-Artois

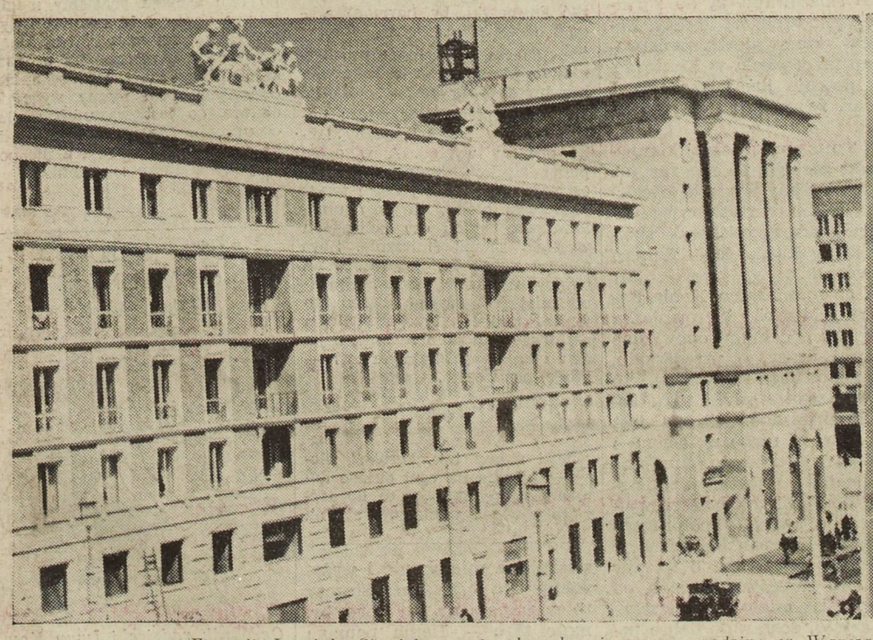

Ekspulsowany z Francji Ławiak Stanisław mieszka obecnie wraz z rodziną w Warszawie i jest gospodarzem tego oto pięknego bloku domów na „Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej" W tym bloku, na czwartym piętrze, mieszka p. Stanisław Ławiak z rodziną, z którą 2 lata temu przyjechał do Polski z Bruay en Artois. Posiada on tu nowoczesne, trzypokojowe mieszkanie, z którego okien roztacza się piękny widok na Plac Konstytucji. Mieszkanie p. Ławiaków posiada wszelkie wygody. Śliczna łazienka wyłożona jest białymi, lśniącymi kafelkami.

(Czytaj na str. 3-ej reportaż p.t. U RODZINY ŁAWIAKÓW NA PLACU KONSTYTUCJI

W Barlin (P.-de-C.) sprzedaż Karty Solidarnościowej przyniosła 22 tysięcy franków

W NIEDZIELĘ 17 stycznia w Lens odbyło się zebranie w obronie granic nad Odrą i Nysą.

Ob. Kubiak, odpowiedzialny Komitetu Departamentalnego, podkreślił kilka ważnych punktów.

W Konferencji Krajowej udział wezmą członkowie różnych organizacji; każdy się tam swobodnie wypowie w sprawie granic nad Odrą i Nysą.

Będzie to bardzo ważna konferencja. Od nas wszystkich zależy aby zmaterializować naszą akcję, żeby echa konferencji rozbrzmiały w każdej miejscowości, w całym kraju.

Apelujemy do wszystkich Polaków, do wszystkich członków organizacji katolickich, Sokołów, K.S.M.P., by popierali naszą akcję i zasilali nasze szeregi. We wszystkich miejscowościach, na kopalniach, w koloniach będą urządzane zbiórki na fundusz wysłania delegatów do Paryża.

(Dokończenie na str. 10-tej)

Pogawędka z artystką Gaby Sylvia

Czasopismo francuskie poświęcone kobietom „Femmes Francaises" opublikowało wywiad z popularną artystką scen francuskich, Gaby Sylvia. Wywiad ten poniżej podajemy w tłumaczeniu.

— Tuż obok Lasku Bulońskiego, w spokojnej dzielnicy Neuilly, artystka Gaby Sylvia mieszka w pawilonie mieszczącym się w głębi ulicy o prowincjonalnym wyglądzie. Pawilon otoczony jest ogródkiem, który surowa zima pozbawiła uroku.

Pokój w którym przyjmuje artystka urządzony jest ze smakiem i prostotą. Jeden piękny obraz, dyskretne światło, wiele wspaniałych roślin i kwiatów. Gaby Sylvia wchodzi, uśmiechnięta, bezpośrednia, czarująca.

Po obradach Kongresu Prasy Kobiecej, który miał miejsce w listopadzie ub. roku, Gaby Sylvia wyraziła przedstawicielce „Femmes Francaises"

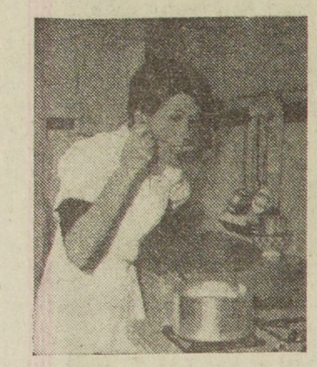

Gaby Sylvia z przyjemnością oddaje się zajęciom domowym. Specjalnie lubi gotowanie.

...z apetytem zjada obiad, który sama przyrządziła.

Trochę muzyki z płyt po posiłku

co myśli o prasie „sentymentalnej".

Opinię swą powtórzyła i tym razem.

— Prasa ta jest szkodliwa i nawet zgubna. Na początku czytelniczki nie zdają sobie sprawy z wpływu jaki wywiera. Ale rezultat może być niebezpieczny. Potrzeba jaką odczuwają kobiety wydostania się z życia codziennego jest usprawiedliwiona. Ale nie powinna wychodzić poza ramy rzeczywistości, która sama w sobie może być bogata i piękna. Prasa „sentymentalna" podtrzymuje lenistwo umysłu i dążenie do łatwizny. Odrywa od rzeczywistości i dlatego jest bardzo szkodliwa.

◆

Gaby Sylvia odtwarza rolę główną w sztuce „Le don d'Adele", która grana jest obecnie w teatrze Apollo, w Paryżu, według nowej formuły.

Oto na czym ta formuła polega — tłumaczy z miłym uśmiechem artystka. — Przedstawiamy przed jak najszerszą publicznością sztuki, które były już grane i których koszta zostały amortyzowane. Na sztukę „La don d'Adele", bilety wstępu kosztują od 100 do 400 franków w tygodniu i od 200 do 500 fr. w niedzielę. Andre Certes jest inicjatorem tej formuły, która dąży do pozyskania dla teatru nowych warstw publiczności, tych które się od niego oddaliły z przyczyn zasadniczych to zn. z powodu wysokich cen biletów. „Le don d'Adele" należy do serii sztuk, z których każda wystawiona zostanie 40 razy.

— Jak reaguje ta nowa publiczność?

— Publiczność która obecnie odwiedza teatr Apollo ustosunkowuje się do aktorów z większą życzliwością, jest mniej zblazowana aniżeli publiczność poprzednia. Zadanie aktora staje się w ten sposób znacznie przyjemniejsze.

— Jakie są pani projekty? na przyszłość?

— Od dwóch lat nie grałam już w filmach, gdyż nie odpowiadały mi role, które mi proponowano. W styczniu zacznę nakręcać pierwsze sceny filmu zrealizowanego według powieści Jean-Paul Sartre pt. „Huis clos".

Na deskach scenicznych, artystka występować będzie niedługo w sztuce pióra autora „Le don d'Adele".

Na zakończenie, urocza Gaby Sylvia prosi o złożenie serdecznych życzeń noworocznych wszystkim czytelniczkom.

W 50-tą rocznicę śmierci Louise Michel

9 stycznia 1904 r. zmarła bohaterka Komuny Paryskiej, — Louise Michel. Nauczycielka szkoły podstawowej 17-tej dzielnicy Paryża, Louise Michel, wsławiła się swą bohaterską postawą podczas walk Komuny. Ona to zorganizowała oddział sanitarny, który opatrywał w ogniu rannych. Po upadku Komuny Louise Michel została skazana na dożywotnie zesłanie do Nowej Kaledonii. Wróciła do Francji po amnestii w r. 1880. W r. 1886 ogłosiła swe „Pamiętniki" („Memoirs"). Więziona kilkakrotnie — zmarła w Marsylii w r. 1904. W Paryżu odbędą się uroczystości dla uczczenia śmierci tej wielkiej bohaterki

Dzieci z Bizy Meziers i Anchat nie będą już chodziły 4 klm. pieszo do szkoły

Każdego ranka chłopcy i dziewczynki przebywali pieszo 4 klm., które dzielą miejscowości Bizy - Meziers i Anchat od szkoły w Ouzouer (dep. Loiret).

Kiedy wiał lodowaty wiatr albo mróz dawał się dotkliwie we znaki, albo też siekł dokuczliwy deszcz, dzieci musiały jednak tę drogę przebywać, dwa razy dziennie. Kiedy zimą wracały wieczorem do domu, wiele z nich miało odmrożone palce.

Niespokojne o zdrowie swych latorośli matki niejednokrotnie zastanawiały się nad tym palącym problemem. Jak tu zrobić ażeby zabezpieczyć zdrowie dzieci, ażeby uchronić je od zaziębienia, często groźnego w skutki? I wreszcie postanowiły działać. Udały się do mera i do radnych gminnych z petycją domagającą się, ażeby część budżetu poświęcona została na kupno autokaru, który przywoziłby i odwoziłby dzieci z oddalonych wiosek do szkoły.

Najlepszym argumentem były liczne podpisy matek złożone na petycji, przytem delegatki niczym nie zrażone, nie ustępowały z merostwa i zgłaszały się tak długo, aż osiągnęły zadośćuczynienie.

I niedawno zakupiony został, z funduszów gminnych, autokar, który przewozić będzie dzieci.

Trudno jest opisać radość malców. Co rano oczekują zjawienia się autokaru jak jakiegoś najradośniejszego ewenementu.

A jak się cieszą z tego matki, o tym nie trzeba nawet wspominać.

Osiągnięte zwycięstwo dało im poczucie własnej siły. W niedzielę 13 grudnia, żony robotników rolnych i drobnych gospodarzy zorganizowały wiec. Każda z uczestniczek wypowiedziała się na temat utrwalenia Pokoju na świecie i polepszenia warunków życia.

Dzielne są kobiety z Bizy-Meziers i Anchat.

Jeanne Bergé opuściła więzienie w Pau

W ubiegły czwartek o godzinie 11 m. 15 Jeanne Berge została zwolniona z więzienia w Pau, w którym znajdowała się ostatnio. Jak już o tym pisaliśmy, trybunał wojskowy w Saigonie skazał Jeanne Berge na 20 lat ciężkiego więzienia za akcję w obronie pokoju w Indochinach.

Pdoczas wojny 1939-45 r. Jeanne Berge wsławiła się bohaterską i nieugiętą walką przeciwko okupantowi japońskiemu. Otrzymała ona w r. 1945 liczne odznaczenia i ordery od władz francuskich i angielskich.

Na zdjęciu widzimy Jeanne Berge, w kilka minut po opuszczeniu więzienia w Pau, w otoczeniu rodziny i kilku przyjaciół. Stoją z lewej do prawej: pastor Dumass, ojciec Jeanne Berge, Jeanne Berge i Henri Martin, matka Jeanne Berge, Pierre Eloire, sekretarz generalny „Secours Populaire Francais", Cluchague, sekretarz sekcji komunistycznej w Pau, Cazetien, sekretarz federalny dep. Basses Pyrenees, Betty Lasserre, sekretarz departamentalny Związku Kobiet Francuskich.

Henri Martin i Pierre Eloire wzięli udział poprzedniego dnia w wiecu w sprawie uwolnienia Jeanne Berge. Stan zdrowia młodej kobiety pogorszył się ostatnio bardzo i zmuszona ona jest poddać się natychmiast intensywnemu leczeniu. Jak już o tym pisaliśmy, Jeanne Berge chora jest na gruźlicę.

Rozmowy z lekarzem

KRZYWICA

Krzywica jest jedną z najbardziej rozpowszechnionych chorób wczesnego wieku dziecięcego.

Czy łatwo zapobiec tej chorobie? Obecny stan wiedzy lekarskiej umożliwia nie tylko pomyślne zwalczanie tej choroby ale również skuteczne zapobieganie jej. Wiemy bowiem, w jaki sposób krzywica powstaje.

Chorobę tę wywołuje niedostateczna ilość witaminy D w organizmie. Witamina D reguluje przemianę wapnia z przewodu pokarmowego do krwi, umożliwia odkładanie się soli wapniowych w kościach a więc prawidłowe kostnienie.

SKĄD ORGANIZM CZERPIE WITAMINĘ D ?

W chwili urodzenia noworodek posiada zapas witaminy D. otrzymany od matki, który wystarczy mu na dwa miesiące życia. Później dziecko czerpie witaminę D z pokarmu oraz wytwarza ją samo. Witamina D powstaje bowiem w skórze pod wpływem działania promieni słonecznych. Ale tylko w okresie wiosenno-letnim, ilość witaminy D, którą dziecko czerpie z pokarmu oraz wytwarza w swym organizmie jest wystarczająca dla zabezpieczenia przed krzywicą. W okresie jesienno-zimowym, kiedy dni są chmurne i mgliste, nasłonecznienie jest zupełnie niedostateczne i dlatego dziecko, mimo przebywania na powietrzu, nie potrafi zabezpieczyć się w sposób naturalny w dostateczny zapas witaminy D. Dzieci urodzone na wiosnę i w początkowym okresie lata nie zapadają na ogół na krzywicę, natomiast dzieci urodzone w okresie jesienno-zimowym częściej na nią chorują.

Z tego wynika, że największym wrogiem krzywicy jest powietrze i słońce oraz odpowiednie odżywianie dziecka (wczesne podawanie soków owocowych i jarzyn). Z tego również wynika, że w okresie jesienno-zimowym konieczne jest dostarczanie dziecku witaminy D w postaci leków, aby uzupełnić tę brakującą ilość, w którą dziecko samo zabezpieczyć się nie może. Najbardziej znanym lekiem, zawierającym witaminę D, jest tran. Można ją jednak podawać i w postaci kropel. Tran i witaminę D w kroplach podajemy dziecku tylko według przepisu lekarza. Zależy to bowiem od wielu czynników (wieku, wagi, stanu zdrowia dziecka). W razie stwierdzenia objawów krzywicy dajemy dawki lecznicze witaminy D, albo naświetlamy dziecko lampą kwarcową (tzw. sztucznym słońcem). Naświetlać wolno tylko za zgodą lekarza. Samowolne naświetlanie lampą kwarcową może przynieść więcej szkody niż pożytku.

JAKIE SĄ OBJAWY KRZYWICY ?

Z powodu wadliwej przemiany wapniowej spowodowanej brakiem witaminy D, kości dziecka nie uwapniają się dostatecznie, pozostają miękkie, podatne na ucisk, wykrzywiają się. Krzywe nóżki ,kurza klatka piersiowa, zgrubiałe żebra, to najbardziej widoczne objawy krzywicy. Ale krzywica nie jest tylko chorobą kośćca, jest to także poważne schorzenie całego organizmu. Dziecko krzywicze gorzej się rozwija, później ząbkuje, późno zaczyna siadać i chodzić. Jest ono kapryśne i pobudliwe, często płacze, dużo się poci, źle sypia, ma zły apetyt. Dziecko takie jest mało odporne, łatwo zapada na choroby zakaźne i zaburzenia przewodu pokarmowego (biegunki) które je jeszcze bardziej wyniszczają.

O przykładzie w wychowaniu dzieci

Moja sześcioletnia córeczka zapytała mnie kiedyś.

— Dlaczego powiedziałaś tej pani, która do nas przyszła, że nie możesz z nią iść, bo masz pilną robotę — przecież bawisz się ze mną teraz i masz czas. To brzydko...

Byłam zaskoczona i zawstydzona. Nie przypuszczałam, że mała słyszała naszą rozmowę, prowadzoną w przedpokoju. Nie przypuszczałam także, że będzie to dla niej ważne. A przecież w słowach jej był słuszny, surowy sąd. Nieraz tłumaczyłam jej, że nie trzeba kłamać — a teraz „złapała mnie" na postępowaniu sprzecznym z moimi słowami.

Oczywiście, wytłumaczyłam córeczce, że mam pilną robotę, którą zacznę, kiedy ją położę spać i dlatego nie mogłam wyjść z domu. Ale jednocześnie zdałam sobie jasno sprawę z tego, że wychowanie dziecka — to nie tylko wpajanie mu zasad, to nie tylko upomnienia: „Nie kłam, nie niszcz itd." — to przede wszystkim przykład. Bardzo często nie doceniamy tego bardzo często wydaje się nam, że wystarczy dziecko upominać, mówić mu, jak trzeba postępować w życiu, karcić je, gdy postępuje źle — i że to jest właśnie „wychowywanie".

Nie doceniamy tego, że dziecko zauważa i ocenia każdy drobiazg w naszym postępowaniu, że nasz przykład wywiera o wiele silniejszy wpływ na kształtowanie się charakteru dziecka niż nasze słowa. I jeśli ono widzi, że my sami postępowaniem zaprzeczamy temu co mówimy — zaczyna bagatelizować nasze słowa — i nas (dziecko sądzi surowo i bezwzględnie). A wtedy trudno, bardzo trudno naprawić błąd, odzyskać zaufanie i szacunek, odzyskać autorytet w jego oczach. A autorytet ten jest niezbędny, jeżeli chcemy mieć wpływ na nasze dziecko.

Często zdarza się, że w domu powstają nieporozumienia między członkami rodziny. Jeżeli dziecko bywa świadkiem kłótni między ojcem i matką — ludźmi, których kocha i bacznie obserwuje zarazem — stwarza to konflikt w duszy dziecka, podważa jego szacunek do rodziców. Powinniśmy wystrzegać się takich scen i rozmów przy dzieciach.

Jeżeli czasem dziecko jest świadkiem jakiejś rozmowy, jakiegoś naszego postępku, których nie rozumie, starajmy się wytłumaczyć mu w sposób dla niego dostępny, dlaczego tak a nie inaczej mówiliśmy lub postąpiliśmy. Pamiętajmy, że jeśli tego nie zrobimy — dziecko będzie o tym myśleć na swój sposób, wytłumaczy to sobie opacznie. Pamiętajmy także o tym, że przestanie nam wierzyć, jeśli nie będziemy dotrzymywali obietnic, które dajemy. Dlatego, jeżeli na przykład obiecaliśmy synkowi, że pójdziemy z nim na spacer, a nie mamy na to czasu, trzeba mu poważnie wytłumaczyć, dlaczego nie spełniamy obietnicy.

Dziecko może i powinno wiedzieć, że są sprawy ważne, że są obowiązki, dla których często trzeba zrezygnować z przyjemności. Dziecko powinno mieć szacunek dla naszej pracy naszych obowiązków i wiedzieć, że wykonujemy je dobrze. Chce ono być dumne z nas i z naszego postępowania.

Pamiętajmy o tym, co powiedział słynny pedagog radziecki Makarenko: dzieci wychowujemy w każdej chwili naszego życia, wychowujemy swoim postępowaniem, nawet wtedy, gdy dziecko na nas nie patrzy.

K. W.

DLA AMATORÓW POLSKIEJ KUCHNI

FASOLA Z BARANINĄ

Pół kg fasoli, ćwierć kg. baraniny, 1 szkl. przecieru z pomidorów, 1 łyżka tłuszczu, 1 łyżka mąki, cebula, sól.

Fasolę oplukać, namoczyć. Następnego dnia baraninę umyć, drobno pokrajać, włożyć do fasoli i gotować w tej samej wodzie, w której się moczyła fasola, aż fasola będzie miękka.

Cebulę posiekać, zrumienić na tłuszczu, dosypać mąki, wymieszać, przesmażyć, rozprowadzić wywarem z fasoli i wlać do fasoli, zagotować.

Następnie dodać przecier pomidorowy, osolić do smaku, zagotować. Podajemy z ziemniakami lub chlebem.

KLUSKI ZIEMNACZANE Z SEREM

1 kg. ziemniaków, 1 i pół szklanki mąki, łyżka mąki ziemniaczanej, 2 jajka, 30 dkg sera, 1 cebulka, sól, pieprz, łyżka tłuszczu do kraszenia — słonina.

Z ugotowanych i przepuszczonych przez maszynkę ziemniaków, mąki, 1 jajka przyrządzamy ciasto, jak na kopytka. Ser przepuszczamy przez maszynkę, dodajemy jajko, przesmażoną na tłuszczu na złoty kolor cebulę, sól i pieprz, dobrze mieszamy. Z ziemniaczanego ciasta robimy walek, krajemy go na równe, średniej wielkości kawałki, każdy rozpłaszczamy, wkładamy w środek trochę masy z sera, zalepiamy dokładnie, formujemy w rękach kulki i gotujemy kluski okraszone przesmażoną słoniną. Ser można przyrządzić na słodko i podać kluski okraszone masłem przesmażonym z bułeczką.

MODA MODA MODA

Pierwsze modele wiosenne

Oto trzy modele płaszczy na wiosnę (jeden luźny, dwa wcięte) jakie z materiałów imitujących futra, prezentuje paryski dom mody Basta. (Photo ADP)

SPEŁNIONE MARZENIA

HENIA Sadlek jest nie wielkiego wzrostu. Ma jasną, dziewczęcą twarz, do której jakoś z trudem pasuje funkcja kierowniczki przedszkola. Ale to tylko pozory. Porozmawiajcie tylko z rodzicami, którzy powierzyli jej opiece swe pociechy, albo i z samymi dziećmi.

— Dzielna dziewczyna z naszej kierowniczki — mówią dorośli mieszkańcy Kaniowa — z wsi w pow. Bielsko-Biała — Człowiek spokojnie pracuje i wypoczywa kiedy wie, że dzieciaki znajdują się pod jej opieką.

A mali podopieczni Heni po prostu świata za nią nie widzą. Jakaż ta pani kierowniczka dobra i miła. A jak pięknie bajki opowiada! I ile ciekawych zabaw zna!

Zadowoleni są rodzice, zadowolone są dzieci, zadowolona jest wreszcie i sama Henia Sadlek. Choć nie łatwo przecież przyszło, zanim ta 19-letnia dziewczyna stała się kierowniczką przedszkola w Kaniowie, do którego uczęszcza ponad 30 dzieci — synów i córek robotników pracujących w okolicznym przemyśle oraz chłopów, członków miejscowej spółdzielni produkcyjnej.

Zapoznajmy się pokrótce jaką drogą doszła Henryka Sadlek do spełnienia swych marzeń. Bo trzeba wiedzieć, że o zawodzie wychowawczyni zaczęła ona myśleć dobre parę lat temu.

Było to w roku 1949. Henia miała 15 lat, miała za sobą ukończoną szkołę powszechną. Rodzice — małorolni chłopi, ze wsi Rajcze w pobliskim powiecie żywieckim zastanawiali się nad przyszłością córki. Starszy brat Heni, Stanisław pracował już w tym czasie w przemyśle, podobnie jak ojciec Gospodarkę rolną prowadziła matka wespół z Henią i młodszą od niej Teresą.

— Jaki zawód myślisz sobie wybrać? — pytali Heni.

Odpowiedź Heni zdziwiła wszystkich, a ojca nawet oburzyła:

— Wychowawczynią chcesz zostać? A cóż ci do głowy przyszło? Daj spokój tym pomysłom.

A kiedy Henia upierała się jednak przy swoim ojciec dodał:

— Zresztą na to trzeba się uczyć. A u nas wiesz, że się nie przelewa. Poszłabyć lepiej do fabryki jak Staszek.

Tłumaczyła Henia rodzicom, że uczyć się rzeczywiście trzeba, że nauka jest bezpłatna. A poza tym zawód ten podoba się jej i nie zamierza z niego rezygnować. Nie poprzestała na słowach. Zgodnie ze wskazaniem, jakie wyczytała w gazecie, pojechała do Bielska. Kiedy wróciła — rodzice ulegli. No bo córkę nie tylko przyjęto bez kłopotów do szkoły, nie tylko zapewniono jej miejsce w internacie na czas nauki, ale przyznano stypendium państwowe.

PATRZAJCIE no... — kręcił głową stary Sadlek — żeby coś takiego za mojej młodości się zdarzyło. Wprost niemożliwe.

— Niemożliwe dawniej tato, ale zupełnie możliwe dzisiaj, uśmiechnęła się Henia. Zbliżał się dzień wyjazdu.

— Jedź już skoroś się tak uparła, a tylko wstydu nam nie zrób — powiedziała na pożegnanie matka.

Nie zrobiła Henia wstydu w szkole ani rodzicom, ani sobie. Uczyła się pilnie i ukończyła średnią szkołę dla wychowawczyń przedszkoli jako jedna z wyróżnionych. Po egzaminach — wakacje w domu i oto nadszedł uroczysty moment kiedy przedstawiciel powiatowych władz wręczył Heni skierowanie do pracy. Nie trzeba ukrywać, że z dreszczykiem niepokoju jechała młoda absolwentka do miejscowości Jaworze gdzie w miejscowym przedszkolu miała przebyć praktykę pod okiem doświadczonej przedszkolanki. Ale niepokój był zbyteczny. Dobrze musiała się Henia sprawować na swej pierwszej posadzie, skoro natychmiast po odbytej praktyce skierowano ją do zupełnie samodzielnnej pracy. Została kierowniczką państwowego przedszkola w Kaniowie. Tu pracuje już blisko rok. I widać, że pracuje całym sercem.

— To przecież naszej kierowniczki zasługa, że nie raz już podziwialiśmy występy dziecięcego zespołu artystycznego — mówi przewodniczący spółdzielni w Kaniowie — Roman Krawczyk.

A co mówi sama Henia Sadlek? Młoda kierowniczka mogłaby godzinami opowiadać o swej pracy, o przedszkolu, o planach jego rozbudowy, które już w przyszłym roku będą realizowane. Lokal jest już bowiem nieco za ciasny i państwo przyznało fundusze na budowę nowego pomieszczenia. Mówi młoda kierowniczka i o swych współpracownicach — trzech kobietach, z którymi razem dba o to, aby 30-cioro malców w wieku od 3 do 7 lat miało w przedszkolu czysto, dostawało dobre pożywienie, aby radośnie spędzało dnie. O sobie Henryka Sadlek mówi najmniej. Ale dowiadujemy się przecież, że praca daje jej zadowolenie i — o czym nie należy zapominać — dobre wynagrodzenie. Henia zarabia 900 złotych miesięcznie, a mieszkanie i wyżywienie ma bezpłatne. Starczy to doskonale na jej potrzeby, mało tego — Henia pomaga również rodzicom, bo ojciec przeszedł już na emeryturę.

Tak spełniły się marzenia Heni Sadlek, o zdobyciu ulubionego zawodu. Marzenia nie przypadkowe. I spełnienie ich nie przypadkowe.

(Korespondencja z Polski

Karnawałowy poradnik kosmetyczny

— Czy wszystkie brunetki i szatynki muszą stosować ciemna pomadkę i ciemny róż?

Nie, to wcale nie jest regułą. Na ogół ciemne kolory kosmetyków postarzają, lepiej więc używać raczej jaśniejszych barw pomadki i różu, dobierając do typu urody odpowiednie odcienie. Dla blondynek i niezbyt ciemnych szatynek dobre będą róż i pomadka o odcieniu np. lekko pomarańczowym, ale jeszcze lepsze różowe o zabarwieniu cyklamen. „Zdecydowane" szatynki i brunetki powinny używać odcieni jasno wiśniowych lub po prostu czysto czerwonych. Na wieczór, przy sztucznym oświetleniu możemy sobie pozwolić na śmielsze kolory. Na przykład pomadka, która w dzień wygląda niemal jak fioletowa — a więc bardzo nienaturalnie — wieczorem zmienia swój kolor i przybiera odcień zupełnie przyjemny. Jeśli nosimy czarną suknię, nie ma wówczas kłopotu z doborem koloru różu czy pomadki. Każdy z nich pasuje. Gorzej, gdy suknia jest kolorowa, bo wtedy trzeba tak dobierać kosmetyki, by harmonizowały z barwą sukni.

— Dlaczego kobiety najchętniej używają pudru o zabarwieniu brzoskwiniowym?

Ponieważ ten kolor pudru nadaje twarzy „ciepły", jakby lekko opalony wygląd. A w ogóle puder trzeba stosować bardzo ostrożnie. Zbyt jasny czyni twarz papierowo bladą, co przy umalowanych ustach czy policzkach wygląda nieraz śmiesznie. Zbyt ciemny natomiast pozostawia na twarzy nierówne plamy. Najkorzystniej jest używać dwóch kolorów pudru: brzoskwiniowym pudrować policzki i skronie, o jeden odcień jaśniejszym zaś — brodę, nos i czoło.

◆

Jeśli mamy tzw. „grube" włosy — a takie na ogół bardzo dobrze się trzymają — to do fryzjera również wybierzmy się na dzień przed zabawą. Włosy zawsze wyglądają ładniej, gdy są już nieco swobodniej uczesane, gdy ślady pracy fryzjera nie są tak widoczne.

◆

— Gdy idę na zabawę, to więcej dbam o to, by mieć dobrze „odświeżone" stopy niż... twarz. Bo gdy w tańcu bolą nogi, to humoru nie ma i twarz zaraz nabiera zmęczonego wyglądu.

Słusznie. A po to, żeby stopy nie były zmęczone, trzeba je tego południa, kiedy wybieramy się potańczyć — wymoczyć dokładnie przynajmniej przez pół godziny w ciepłej, zmiękczonej boraksem wodzie, usunąć następnie w miejscach zgrubiałych naskórek i krótko obciąć paznokcie. Potem przez 15 — 20 minut — już najlepiej na krótko przed wyjściem z domu — wymoczyć stopy w ciepłej wodzie z dodatkiem soli kuchennej (3 — 4 łyżki na 2 litry wody), co doskonale usuwa zmęczenie. Jeśli po tym zabiegu będziemy mogły jeszcze choć na 10 minut położyć się równo, na wznak, trzymając stopy wysoko ułożone na poduszce, będziemy się czuły doskonale, oczywiście, jeśli mamy wygodne obuwie, co jest warunkiem nieodzownym. Możemy tańczyć kilka godzin bez przerwy, a nie poczujemy żadnego zmęczenia.

sw.

RÓŻA KAUKASKA O ZMIENNYCH KOLORACH...

Ogrodnik radziecki Iwan Kowtunenko, laureat Nagrody Stalinowskiej, wyhodował nowy gatunek róży. Róża ta, z początku biała, staje się następnie blado-różowa, potem żółta, jasno-brunatna, wreszcie karminowa. Kowtunenko nazwał tę różę „Chwałą Pokoju" (Reuter).

B.D.I.C

W ST. CLAIR-DE-HALOUZE (Orne)

GÓRNICY RUDY ŻELAZNEJ BRONIĄ ZAGROŻONEGO ZAMKNIĘCIEM SZYBU

Dyrekcja kopalń rudy żelaznej (Societe Chatillon-Commentry) w Saint-Clair-de-Halouze (Orne) chce zamknąć jeden z dwóch eksploatowanych szybów i zredukować 115 do 120 górników.

Liczne zebrania, które zostały zorganizowane przez syndykat CGT, już miały miejsce. Organizacja CFTC przyłączyła się do CGT, aby wspólnie i nieugięcie prowadzić akcję przeciw zamknięciu tego szybu.

Liczna delegacja udała się ostatnio do prefektury. Była ona złożona z przedstawicieli górników, kupców, a oprócz tego wśród delegatów znajdowali się mer MRP i liczni radcy gminni.

Delegacja ta domagała się, aby zamknięcie szybu nr. 2 zostało odroczone i udowodniła, że rentowna eksploatacja tego szybu może trwać jeszcze przeszło 6 miesięcy. Szyb nr. 1-bis, który pracuje, mógłby zatrudnić później cały personel szybu nr. 2 i możnaby w ten sposób zapobiec bezrobociu.

Dziś, w niedzielę 24 stycznia, górnicy i ludność miejscowości Saint-Clair-de-Halouze organizują Zgromadzenie, celem utworzenia Komitetu Obrony.

W CIĄGU 2 LAT LICZBA LUDZI, KTÓRZY DAREMNIE UBIEGAJĄ SIĘ O PRACĘ PODWYŻSZYŁA SIĘ O 35.043

Według statystyki Ministerstwa Pracy, liczba podań bezrobotnych o pracę, na które nie można było dać satysfakcji, wynosiła 193.063 w okresie 1 stycznia br., podczas gdy 1 grudnia ub. r. wynosiła 181.520 a 1 grudnia 1952 r. 158.020.

Z cyfr tych wynika, że liczba ludzi, którzy daremnie ubiegają się o pracę podwyższyła się w 1953 r. o 11.543, a w dwa lata o 35.043. Należy przy tym zaznaczyć, że te oficjalne cyfry nie zgadzają się i to w dużym stopniu z realną liczbą bezrobotnych.

Z wizytą u polskich reemigrantów z Francji

U rodziny Ławiaków na Placu Konstytucji

(Reportaz z Kraju)

...Z bramy w lewo, potem jeszcze raz w lewo i schodami do góry. — Muszę iść piechotą na czwarte piętro, bo nie mam klucza do windy. Wreszcie zasapany staję przed drzwiami oznaczonymi numerem „14" i naciskam guzik dzwonka.

Otwiera mi Stanisław Ławiak. Ale przez szerokie, oszklone drzwi widzę, że rodzina jest nie tylko w komplecie, ale w „nadkomplecie" (to znaczy z gośćmi) i że wszyscy siedzą właśnie przy kolacji.

— Przepraszam bardzo, trochę nie w porę... — usiłuję się tłumaczyć. Ale Ławiakowie są innego zdania.

— Właśnie, że bardzo w porę! Siadajcie zaraz do stołu. Nie ma o czym mówić — — u nas „czym chata bogata, tym rada"!

ZAGOSPODAROWAŁ SIĘ DOSKONALE

A „chata" Ławiaków jest rzeczywiście bogata i ładna. Śliczne trzy pokoje, łazienka wyłożona lśniącymi, białymi kafelkami, nowoczesna kuchnia z tak cennymi dla każdej gospodyni szafami w ścianie, schowkami i półkami umieszczonymi w każdym niemal kąciku.

Stanisław Ławiak, znany wśród górników polskich z P. de C., działacz demokratyczny został ekspulsowany z Francji w marcu 1952 roku. Dwa lata, to niby niewiele. Mimo to jednak zagospodarował się już doskonale.

Wiecie — mówi Stanisław — we Francji mieszkałem w Bruay en Artois. Pracowałem przez wiele lat bardzo ciężko, w kopalni, no i straciłem zdrowie. Pylica... No i zostałem ekspulsowany.

W kraju jednak otrzymałem taką pracę, którą mogę wykonywać bez wysiłku szkodliwego dla zdrowia.

...Zastałem rodzinę Ławiaków przy kolacji, (Na fotografii od lewej: córki Anna i Irka, Stanisław Ławiak i jego żona Maria. Dalej — goście).

Jestem gospodarzem tego właśnie bloku warszawskiej Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej, w którym mieszkam. To piękne mieszkanie nie kosztuje mnie ani grosza. Służbowe. A obowiązki? — Dopilnować czystości, zawiadamiać brygady remontowe o rozmaitych usterkach czy uszkodzeniach w mieszkaniach i temu podobne sprawy.

Zarabiam około tysiąca złotych, a co roku otrzymuję bezpłatne skierowanie na kurację leczniczą w związku z moją chorobą. Zwykle wyjeżdżam na dwa miesiące do najpiękniejszych miejscowości w górach i spotykam tam tysiące górników spędzających swoje urlopy w domach wczasowych.

A PÓŹNIEJ NA WYŻSZE STUDIA...

Rozmowę naszą przerywa na chwilę przestraszony okrzyk p. Marii — żony Ławiaka. „Ojej, ciasto mi się spali!" Na szczęście okazało się, że alarm był niepotrzebny. Smakowicie pachnąca szarlotka przyrumieniła się „w sam raz".

Opowiadanie swe ciągnie Ławiak dalej. Wiecie — mówi — początkowo chciałem zamieszkać z dala od miasta. Ale dzieci... Myślę sobie: zawsze tu bliżej do szkoły, a później na wyższe studia. No i zamieszkałem w Stolicy, w samym jej centrum. O, — popatrzcie tylko przez okno: cały Plac Konstytucji widać stąd jak na dłoni!

Nasi znajomi, którzy zostali we Francji — śmieje się Maria — oglądając w „Nowinach Polskich" fotografie naszej rodziny, na pewno nie poznają dzieci. Anka z małej dziewczynki zrobiła się całkiem dorosłą panną, prawda?

— A co Anka robi teraz? — pytam.

— Chodzi do szkoły, do dziewiątej klasy. Uczy się dobrze! (Anka przy tych słowach pochwały rumieni się, jak... wisienka).

A starsza córka, Irka, pracuje i równocześnie uczy się w liceum wieczorowym. To są takie szkoły specjalne dla pracujących. Już niedługo będzie zdawała maturę!

SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU DLA ZNAJOMYCH WE FRANCJI

Nie spostrzegłem się wcale, jak na rozmowie u Ławiaków zeszło kilka godzin i zrobiła się późna noc.

Czas wracać do domu!

A kiedy żegnałem się, prosili mnie Ławiakowie, aby pozdrowić w ich imieniu, za pośrednictwem „Nowin" wszystkich znajomych z Francji i życzyć im dobrego, szczęśliwego Nowego Roku.

Obiecałem i dotrzymuję słowa.

B. Karcz

ARESZTOWANIE SEKRETARZA FEDERACJI GÓRNICZEJ OKRĘGU AUVERGNE

W ub. sobotę został aresztowany Kleber Loubert, sekretarz Federacji Górników CGT okręgu Auvergne i członek Biura Krajowej Federacji Górników.

Aresztu tego dokonano pod błahym pretekstem, że Loubert nie uiścił kilka tysięcy franków grzywny na jaką był skazany za swą akcję syndykalną.

Liczne manifestacje górników, miały miejsce w Sainte-Florine i całym zagłębiu, gdzie Klebert Loubert cieszy się wielką sympatią i poważaniem.

Krajowa Federacja Górników natychmiast wysłała telegram z energicznym protestem pod adresem prokuratora sądu w Puy (Haute-Loire).

UWAGA, STARCY Z BEUVRAGES, BRUAY-SUR-ESCAUT, THIERS I ESCAUPONT

Wypłata zasiłków z funduszu Pomocy Zimowej odbędzie się w niedzielę 7 lutego br., na Gwiazdce okręgowej we Fresnes-sur-Escaut.

Gremialnie przybywają Polacy i Francuzi na wieczory filmowe «Nowin Polskich»

(OD KORESPONDENTÓW TERENOWYCH)

WAZIERS NOTRE - DAME (Nord)

Pogoda nie dopisywała w piątek 15 stycznia br. Wiał przejmujący wiatr i raz po raz padał deszcz. Nie raźno było nikomu wychodzić z domu na ulicę...

Ale mimo wszystko, o godz. 19,30 wielki ruch zapanował w koloniach Waziers - Notre Dame, Clochette, Berce Gayant i Cite Dincq. To liczni Polacy, starzy i młodzi, spieszyli do kina „Familia", na wieczór filmu polskiego, organizowany przez polską prasę demokratyczną „Nowiny Polskie".

W programie figurował bardzo piękny film pod tytułem „Stalowe Serca", a jako dodatek krótkometrażówka „Proces w Norymberdze".

Wstęp do kina był bezpłatny Przeprowadzono tylko dobrowolną zbiórkę na pokrycie kosztów seansu.

Podczas przerwy były rozdawane broszurki w języku polskim p.t. „Prawda o wolnościach religijnych w Polsce" i ulotki francusko - polskie zatytułowane „Prawda o Polsce Ludowej".

Po przerwie do zgromadzonych przemówił jeden ze znanych w terenie rodaków. Tłumaczył on co przedstawia dla emigrantów polska prasa demokratyczna oraz co znaczy zwłaszcza dla nas Polaków granica nad Odrą i Nysą. Swe przemówienie zakończył on wezwaniem do obrony Pokoju.

Wieczór ten wszystkim bardzo się podobał. I nie tylko Polacy ale nawet Francuzi wyrażali życzenia, aby częściej wyświetlać filmy polskie.

J. W.

WAZIERS (Nord)

Dnia 19 stycznia br., staraniem demokratycznej gazety polskiej „Nowiny Polskie", został urządzony w „Central - Cine" w Waziers (Nord) wieczorek filmu polskiego, podczas którego zgromadzeni mogli zobaczyć wspaniały film polski pod tytułem „Stalowe Serca".

500 zgromadzonych osób wśród których znajdowali się miejscowy mer i radcy gminni, wyraziło jednomyślnie swe uznanie dla znakomitego filmu.

Podczas przerwy jeden z korespondentów terenowych „Nowin Polskich" przemówił do obecnych podkreślając, że „Nowiny Polskie" są jedynym demokratycznym polskim pismem na wychodźstwie i stoją w obronie Pokoju. Na zakończenie mówca przedstawił ważny problem granic zachodnich Polski tj. granic nad Odrą i Nysą.

Na sali rozpowszechniono 90 kart solidarnościowych na pokrycie kosztów podróży delegatów, którzy udadzą się na Krajową Konferencję Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą.

Po zakończeniu filmu można było wyczytać zadowolenie na wszystkich twarzach Polaków i Francuzów, którzy też przyszli zobaczyć polski film.

Jeden z obecnych

Uroczystości gwiazdkowe

W następujących miejscowościach odbędą się uroczystości gwiazdkowe, na które zaproszeni są wszyscy Polacy wraz z dziećmi:

24 stycznia

ROUVROY - NOUMEA (P. de C.) — o godz. 15-tej, w sali Cafe du Boulevard. Po uroczystości zabawa taneczna.

AUDINCOURT (Doubs) — o g. 15-tej, w sali „Moulin-Vert". Upominki dla dzieci, zasiłki „Pomocy Zimowej" dla starców.

FLERS-en-ESCREBIEUX (Nord) — o godz. 15-tej, w Cite du Villers.

TRIEUX (M. et M.) — o godz. 13-ej w sali „Del Fratte".

AUDUN-le-TICHE (Moselle) — o godz. 15-ej, w sali Schmidt.

ALGRANGE (Moselle) — o g. 15-ej (nazwy sali nie podano w komunikacie).

METZ (Moselle). — o godz. 15, w sali „Fabert" koło teatru.

ST. NICOLAS DU PONT (M. et M.) — o godz. 16-ej (nazwy sali nie podano).

CITE JEANNE D'ARC (Moselle) — o godz. 15-ej, w sali „Lux" (rue de France).

PONT a MOUSSON (M. et M.) —o godz. 15-ej, w sali „Pavillon de Riolles".

AUBY (Nord) — o godz. 15-tej, w sali merostwa. (Starcy otrzymają zasiłki z funduszu Pomocy Zimowej).

MARLY (Nord) — o godz. 15-tej, w sali merostwa. (Starcy z Valenciennes, Trith St. Leger i St. Vaast otrzymają zasiłki z Pomocy Zimowej.

AUCHY-les-MINES (P. de C.) — o godz. 15-tej, w sali p. Leona Perza. (Wypłata Pomocy Zimowej dla starców).

MONTIGNY-en-GOHELLE, HARNES, LENS, LIEVIN, DIVION (P. de C.), BRUAY S. ESCAUT, THIERS, VALENCIENNES, MASNY, ABSCON (Nord) — godziny ani nazwy sal nie podano w komunikacie.

DZIECKO ZMIAŻDŻONE PRZEZ AUTOBUS NA OCZACH MATKI

Roger Duplouy, zam. rue de Cherbourg w Lievin (P. de C.), szofer autobusu, oskarżony o zabójstwo mimo woli, stanął w ub. poniedziałek przed Sądem Karnym.

31 maja ub. r. około godz. 18-tej, na Place de la Gare w Libercourt, Duplouy prowadząc autobus przewrócił znajdującego się przed nim cyklistę, Czekasa Zygmunta, zam. 106, Cite Rouge et Court w Sallaumines (P. de C.), który na ramię rowerowej trzymał przed sobą swego 3-letniego synka. O kilkanaście metrów za Czekasem również na rowerze jechała jego żona. Wypadek zdarzył się tak nagle, że Czekas nie zdążył się nawet zorientować, kiedy koła autobusu zraniły go i zmiażdżyły małego Simon. Nieszczęśliwa bezsilna Czekasowa widziała straszną śmierć swego dziecka.

Szofer Duplouy oświadczył, że nie ze swej winy najechał na Czekasa, że oni sami, przez swoją nieuwagę, dostali się pod koła autobusu. Sąd po tym oświadczeniu szofera nakazał przeprowadzenie sekcji zwłok ofiary.

Adwokat Courmont, który jest stroną skarżącą, żąda odszkodowania dla nieszczęśliwych rodziców w sumie 2 miliony franków, a ponadto rodzicom matki dziecka — 150 tysięcy franków i matce Czekasa również 150 tysięcy fr.

Sąd odroczył proces na osiem dni.

Rue de Fresnicourt
BARLIN (P. de C.)
Cycle-et-Moto
A. SIMOENS
Sprzedaż wszelkich pojazdów i części różnego rodzaju
Agent AUTO-MOTO i SCOOTER LAMBRETTA

KOMUNIKAT C. G. T.

UWAGA, MARLES LES MINES I OKOLICA

W niedzielę dnia 24 stycznia 1954 r. o godz. 14,30 na sali p. Lisa w MARLES-LES-MINES odbędzie się

UROCZYSTOŚĆ WRĘCZENIA KART SYNDYKALNYCH CGT

na której obecni będą towarzysz Stanisław WALCZAK, odpowiedzialny za Polskie Sekcje Syndykalne i Grupy Językowe CGT, tow. Joseph LEGRAND, sekretarz Federacji Regionalnej. tow, ALLOUCHERIE, sekretarz grupy Auchel, tow. Rene LEULIET — prezes syndykatu Auchel.

PROGRAM UROCZYSTOSCI:

1) Otwarcie i przyjęcie gości pod przewodnictwem prezesa Sekcji Marles, tow. WROBLEWSKIEGO.
2) Szklanka ciepłego wina i ciastka przy muzyce.
3) Referaty tow. tow. LEGRAND i WALCZAKA.
4) Deklamacje.
5) Wręczenie oznak członkom należącym już od 30 lat do sekcji.
6) Lampka wina (toast).
7) Ciągnienie loterii i zakończenie.

O liczne przybycie prosi Zarząd Sekcji i Administracja.

Za Zarząd — Jan WROBLEWSKI

P. S. — Przy wejściu żądana będzie karta syndykalna. Wstęp 50 fr. od członka, bilet ten daje prawo do loterii. Członkowie mogą przybyć z rodzinami.

Górnicy, którzy chcieliby wstąpić do sekcji mogą także przyjść.

Igor Newerly

Pamiątka z celulozy

37)

— Chłopaki, chodzić umiecie? Nie zapomnieliście?

— Pan chorąży będzie spokojny!

Zostawili telefony, tarcze, sygnalizację świetlną. Wziąwszy swe krótkie karabinki francuskie, zaczęli wybijać na placu równy krok, żeby kompanie strzeleckie zbladły, żeby Gedrońce i Stuposze z zazdrości popękały, gdy łączność pójdzie na ten popis za Pawłowskim, świecącym wystawą krzyży i medali na wypiętej piersi.

Gdy przybyli potem do Rumiówki na doroczne zawody plutonów łączności z całego OK, było to samo: za wszelką cenę chcieli wygrać. Nie mogli wprost wyobrazić sobie, żeby oni — z Pawłowskim — przegrali!

Jużci wygrali, budując linię telefoniczną w piętnaście minut dwadzieścia trzy sekundy, o dwie bez mała minuty przed innymi plutonami! Plutonowi przyznano nagrodę przechodnią, był wielki jubel i Pawłowski postawił beczkę piwa, przy którym go dobrze pobujano.

Leon został wtedy kapralem, a Szczęsny jako „zając" z kablem najlepszego patrolu budowlanego — starszym strzelcem. Pawłowski oświadczył, że powinien dostać kaprala i pójść do szkoły, wpierw jednak trzeba spruć wywrotową łatę. Żeby się koniecznie wystarał o świadków przybycia do pułku i o świadectwo moralności z domu, i list od księdza Wojdy. Słuchając go, Szczęsny myślał, że skoro zrobiono go na „czerwono", to pies im mordę lizał — wybielać się nie będzie, czego chorążemu nie mówił, tylko — że się postara.

Życie w obozie płynęło dość pogodnie, tylko raz wynikła awantura przez Śniegockiego, bo się upił i poszedł zataczając się z szablą na krzaki — co krzak to nieprzyjaciel!

Było to po ćwiczeniach, żołnierze porozchodzili się po namiotach, niektórzy kąpali się, tylko Leon siedział na ławce pod drzewem i czytał gazetę. Widział porucznika, ale nie wstał, bo myślał, że ten w takim stanie i tak nie zauważy. Śniegocki jednak podszedł i zapytał: — A tyś kto?

— Żołnierz.

— Żołnierz... A ja myślałem, żeś generał!

— Przywidziało się panu porucznikowi w zamroczeniu.

— Jak śmiesz, chamie, tak... do inspekcyjnego!

— Przepraszam, nie wiedziałem. A mnie proszę nie tykać, proszę mówić per wy.

— Ja cię, generała... — bełkotał Śniegocki. — W zamroczeniu, powiada!... ja cię...

Zamachnął się szablą, ale Leon przysiadł. Klinga śmignęła mu nad głową, dał więc nura w krzaki, uciekł na drugi brzeg rzeczki i tam przeleżał, aż się porucznik wykrzyczał i poczłapał dalej.

Nazajutrz, w drodze na poligon, Śniegocki przyłączył się do Pawłowskiego. Wzięli się pod ręce i szli rozmawiając, a tuż za nimi maszerował Leon w grupie podoficerów na czele plutonu łączności.

— Wczoraj miałem inspekcyjnego, to ten twój kapral nawet nie raczył zasalutować. Rozsiadł się na ławce i gazetę czytał. Generał!

Pawłowski się roześmiał.

— Daj spokój, to porządny chłopak.

— Ale on mi ubliżył. Mnie, oficerowi, powiedział: zamroczony! Musisz go za to ukarać.

— A czy ty nie byłeś trochę zamroczony?

— Wszystko jedno — upierał się Śniegocki — musisz to z nim załatwić.

I tak długo nalegał, aż Pawłowski w końcu przyrzekł:

— Dobrze, dziś jeszcze załatwię.

Wszyscy to słyszeli, więc Leon zaczął się wieczorem przygotowywać do raportu karnego, nie zdążył jednak butów oczyścić, już go wezwano do Pawłowskiego.

W namiocie chorążego siedział przy stoliku Śniegocki. Obok była wędlina i litrowa butelka.

— Melduję posłusznie, panie chorąży...

— Głupiś — przerwał Leonowi Pawłowski i wskazał na składane krzesełko obok Śniegockiego: — Siadaj!

Leon usiadł. Śniegocki naburmuszony, z wzrokiem zatopionym w szklance, chciał się odsunąć, ale Pawłowski, zaszedłszy z tyłu, złapał ich obu za kołnierze i stuknął głowami.

— A macie... a macie! — przygadywał waląc ich łbami. — Powiedziałem, że załatwię, więc załatwiam... załatwiam!

Obaj byli tym tak oszołomieni, że porządnie ich nastukał, nim się wyrwali z jego rąk, a on, zasapany, sięgnął po butelkę.

— Napijcie się teraz — mówił nalewając im do szklanek. — Napijcie się i żebym więcej o tej burdzie nie słyszał.

Śniegocki wstał.

— Nie będę pił z kapralem.

Pawłowski opuścił rękę z szklanką, którą podnosił do ust. Poczerwieniał na twarzy, jak gdyby Śniegocki straszną mu cisnął obelgę.

— Z kapralem oficer wypić nie może? — pytał łapiąc z trudem oddech i trzy palce wsadził za kołnierz, bo się w nim dusił. — Ale na froncie taki szczeniak z podchorążówki może błagać kaprala, żeby ratował jego honor i zafajdane portki?!

Paskudna przygoda widocznie zdarzyła się kiedyś Śniegockiemu, bo zbladł i rozbieganym wzrokiem prosił Pawłowskiego o milczenie, ale Pawłowski już nie panował nad sobą.

— Zapomniałeś, jaką chcieliśmy Polskę? Zapomniałeś czasy, kiedy mówiłeś do mnie: obywatelu kapralu! O-by-wa-te-lu! Myślałem, że trochę pamiętasz... Manekiny, psiakrew, hrabięta wypchane — doczekacie się wy od żołnierza podzięki!

Walnął w stół.

— Jak nie, to nie! Koniec z przyjaźnią!

— Michał — zaczął niepewnie Śniegocki — przecież ja to w zamroczeniu... Ja go wcale... ja go...

— Go-go! Po co gęgasz? Krótko: napijesz się z kapralem?

— No, mogę. Przecież pamiętam, też byłeś kapralem...

Śniegocki nie był w gruncie rzeczy zły, tylko bezmyślny jak budzik. Można go było nakręcać na różne sposoby. Dzwonił.

Od tego czasu, wychodząc niekiedy z namiotu Pawłowskiego, wstępował do plutonu i wywoływał Leona na pogawędkę:

— Gdzie jest ten kapral-generał?!

Wywołując raz Leona natknął się na Szczęsnego, bo spali w jednym namiocie. Poznał go oczywiście, ale udawał, że dopiero przypomina sobie: — Gdzie ja was już widziałem... — Szczęsny podpowiedział mu — gdzie. — A po coście tam wystawali? — Wiadomo dlaczego — dziewczyna... Jak to porucznik usłyszał, widać było, że się ucieszył. Papierosem poczęstował i wypytywał o tę Stasię, powodzenia życzył i jeszcze się przekomarzał, żeby się upewnić, że naprawdę nikt go nie śledził.

A gdy się upewnił, to pod jakimś pozorem zaraz wymknął się do Suwałk. O tym ktoś widocznie powiadomił Potyrka, kapitan bowiem ruszył śladem porucznika, zastał go u siebie w domu i wyrzucił w zupełnym rozkładzie, bo w samej bieliźnie; żonę natomiast zatrzymał, nawet się z nią pogodził. Stasia — gdy Szczęsny wrócił do koszar — mówiła, że oboje kapitanostwo siedząc na łóżku długo płakali rzewnymi łzami nad tym, że dotąd nie rozumieli się zgoła, za co spotkało ich takie nieszczęście.

Słowem kapitan żonie przebaczył, ale pułk nie.

Pułk uniósł się honorem, strasznym zawrzał gniewem, bo tu poszło o mundur i bieliznę, i można było nareszcie porachować się z kapitanową za „Wiadomości Literackie", za stroje, które sobie sprawiała w stolicy, i za „indory", którym to słowem nazwała kiedyś oficerów.

Najgłośniej burzył się Stuposz, przewodniczący sądu, który przez cały tydzień przesłuchiwał w kasynie porucznika, kapitana z żoną i osoby postronne.

Jak pułk pułkiem nie było jeszcze takiego prania. Z samego rana biegły panie pułkowe pod drzwi zamknięte w kasynie i zaczynały pytlować, aż się wzdrygały od tego boginie na suficie szukając jakiegoś okrycia. Po ćwiczeniach przyłączali się mężowie, bufetowy zarabiał jak w karnawale i wszyscy czuli, że żyją. A za drzwiami maglowano szczegół za szczegółem, kapitanowa dwa razy mdlała, cucono ją i dalej badano bez żadnego wstydu.

W końcu orzeczono, że ta sprawa krwi wymaga, musi być pojedynek drugiego stopnia. Postawiono Śniegockiego na wprost Potyrka i kapitan dostał postrzał w łokieć, a potem przeniesienie do innego pułku, ale w dniu wyjazdu kapitanowa poszła na to miejsce, gdzie się pojedynkowali, pod czarną topolę, którą piorun opalił, i tam sobie w usta strzeliła.

Tak ową kobietę zaszczuto przez honor munduru, bo te leguny były na tym punkcie okropnie naindyczone, żeby broń Boże plamki nie było, i ja to we wrześniu Stuposzowi przypomniałem na zaleszczyckim trakcie, gdy umykając po cywilnemu żądał ode mnie benzyny: „A gdzie mundur, panie pułkowniku? (On wtedy już pułkiem dowodził). Gdzie pański pułk?!"

Ze Stuposzem mieli jeszcze jedną przygodę.

Pewnej niedzieli Leon przyprowadził pluton z kościoła. Minąwszy bramę żołnierze poczuli się u siebie i nie trzymając już kroku rozmawiali.

W ostatniej chwili, bo na dziesięć kroków przed sobą, Leon dojrzał pod drzewem Stuposza, który się tam przyczaił i obserwował.

Wprawdzie Leon poderwał pluton na równy krok, na baczność, ale Stuposz zawołał:

— Kapral do mnie!

Skrzyczał go za gwar w szeregach, za brak dyscypliny, i nakazał ćwiczenia karne.

Leon spróbował wykręcić się najłatwiejszym z ćwiczeń, biegiem, i tak z nimi po placu biegał, żeby się oddalić od Stuposza, ten jednak przyszedł utykając, bo nogę miał z wojny przestrzeloną.

— Innych ćwiczeń nie znacie, tylko biegi? A „padnij"?

(Ciąg dalszy nastąpi)

„Ojej, ciasto mi się spali!" — I Ławiakowa pobiegła pędem do kuchni. Na szczęście alarm był niepotrzebny. Szarlotka przyrumieniła się „w sam raz"...

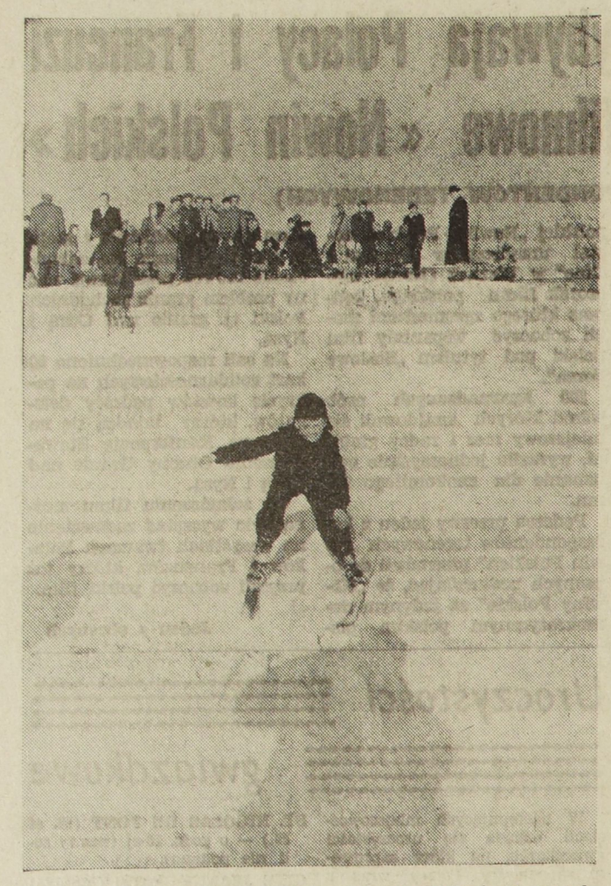

Uważaj Janek, bo się przewrócisz, i kompromitacja w oczach kolegów gotowa!

WARSZAWSKA ZIMA

Niedziela, śnieg i walczyk

(REPORTAŻ Z POLSKI)

SWOJĄ drogą, jest to bardzo słuszne powiedzenie: „Jeszcze się taki nie narodził, co by wszystkim dogodził". No bo posłuchajcie:

Budzę się w niedzielę, patrzę przez okno i z radością wołam — śnieg! Ile śniegu napadało przez noc!

Ulica tonie w bialutkim puchu, dzieci szaleją na sankach. Radość, że ha!

Potem ubrałem się i wyszedłem na spacer. W bramie spotkałem dozorcę z miotłą. Gdyby nie zima, można by powiedzieć, że nasz pan Antoni ma „muchy w nosie". Taki zły!!!

— Dzień dobry! — wołam do niego jak mogę najuprzejmiej (z dozorcą zawsze lepiej żyć w zgodzie...).

— Jak dla kogo! — odpowiada mrukliwie.

— Nie rozumiem pana, panie Antoni...

— Nie rozumie pan? — ubolewa nade mną dozorca. Powiadam, że ten dzień to może i dobry, ale jak dla kogo. Dla mnie, na ten przykład, wcale nie dobry. Naleciało „z nieba" tej roboty na niedzielę i teraz odgarniaj, zamiataj, porządkuj...

Ględzenie Antoniego nie było w stanie odebrać mi dobrego humoru. Przesadza pan! — powiedziałem odchodząc. — Z tym śniegiem nie jest tak źle!

I w tej samej niemal chwili ugodziła mnie w głowę śnieżna kula rzucona nadzwyczaj celnie przez jakiegoś „miłego chłopczyka". Za kołnierz poleciały zimne drobiny, rozpuszczając się gdzieś w okolicy karku i cienkimi, lodowatymi strumyczkami płynąc niżej, w okolice krzyża. Brrr!

Zrobiłem jednak „dobrą minę do złej gry" i wesoło pogwizdując, jakby nigdy nic, oddaliłem się ścigany drwiącym spojrzeniem dozorcy.

***

GDZIE tu iść? Chyba do parku...

Droga wiodła przez duży, zadrzewiony skwer. Było tu pełno najrozmaitszych dzieci w wieku od lat zero do kilkanaście. Te młodsze pod czułą opieką rodziców, opatulone w pledy i pledziki, koce i kocyki, leżały niczym kukły w wózkach, męcząc się straszliwie. Zrobiło mi się żal tych biednych dzieci. Świata nie widzi takie maleństwo spoza betów!...

Więc jako jednostka wyrobiona społecznie, pytam się grzecznie jednej pani w fokowym futrze: Przepraszam za ciekawość, ale chciałbym wiedzieć po co pani wyszła z dzieckiem na skwerek?...

Spojrzała na mnie jak na wariata, ale minę miałem tak niewinną, że względnie spokojnym głosem odpowiedziała:

Jakto po co? Żeby Jasio był na świeżym powietrzu. Zresztą to nie powinno pana nic obchodzić!

mość z brzuszkiem a tuż obok pierwsze łyżwiarskie kroki stawia mała Ewunia. Nóżki ma przesadnie sztywne, minę skupioną, ale mimo całej uwagi raz po raz siada na specjalnie przeznaczonej do tego części ciała...

Zmarzłem solidnie wędrując po parkach i skwerach stolicy. Ale choć uszy szczypały od mrozu, byłem przecież zadowolony z tej niedzielnej wyprawy. Bo zima w zaśnieżonej Warszawie ma specjalny urok. — Gwar i śmiech rozradowanych dzieci, rumiane od mrozu, wesołe twarze, sanki, łyżwy, narty...

Zaraz, zaraz, czy to już wszystko, co charakteryzuje Warszawę w zimie?...

Nie, skądże! Zapomniałem jeszcze o melodiach, które do późnego wieczora niosą się w czystym mroźnym powietrzu od każdego lodowiska, od każdej ślizgawki.

A wiele z tych melodii, to walczyki o nowej, pięknej Warszawie!

B. KARCZ

Na ślizgawce robiło się coraz ciaśniej...

A starsi „szaleją" po lodowisku lub tańczą w takt melodii niezastąpionych walczyków nadawanych przez głośniki na ślizgawkach i lodowiskach.

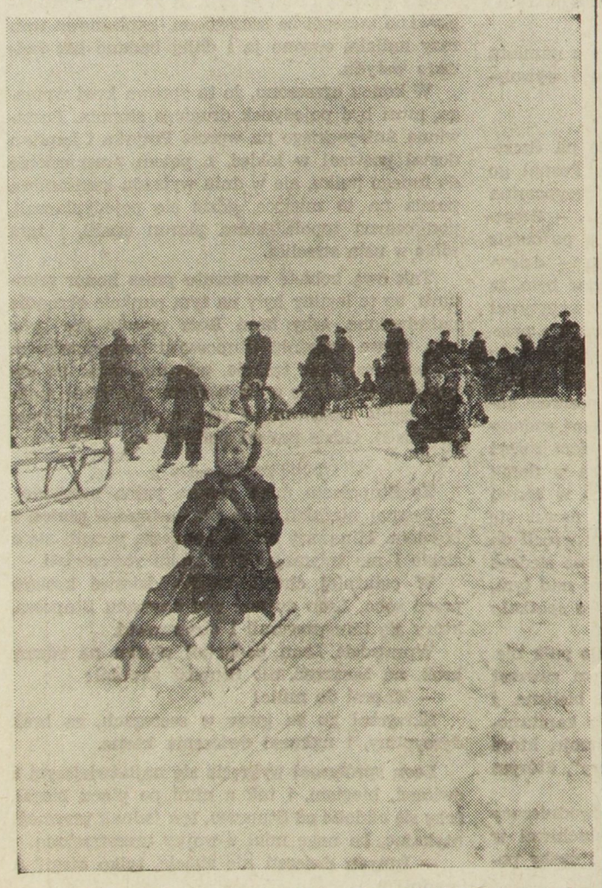

— Pagórek nie jest duży, ale za to radość zjeżdżających ogromna!

Badania Instytutu Rybactwa Śródlądowego ułatwią rozwój gospodarki rybnej

Instytut Rybactwa Śródlądowego prowadzi ostatnio ciekawe badania naukowe, mające duże znaczenie dla podniesienia poziomu gospodarki rybnej w wodach naszych rzek i jezior.

Zespół naukowców Instytutu przeprowadza obecnie, korzystając ze sprzyjających warunków atmosferycznych, wszechstronne badania na terenie 30 różnej wielkości jezior mazu skich, wchodzących w skład z społu rybackiego — Węgorz wo.

Do pomiarów potrzebny dla sporządzenia map głębok ściowych jezior — zastosowa po raz pierwszy w Polsce tz echo-sondę, znaną już i wyk rzystywaną przy tego rodza pracach na morzu. Dokonyw ne badania obejmują ponad warunki życia w jeziorach, r dzaje i rozmieszczenie roślinn ści dennej, charakter i ukszt towanie brzegów, skład chem czny wody itp. Ważnym zag dnieniem jest również badan szlaków wędrówek ryb or miejsc ich skupisk.

Dokładne mapy głębokośc we oraz znajomość specyfi nych dla każdego jezora w runków życia pozwolą ryb kom prowadzić najbardziej r cjonalną i najwydajniejszą g spodarkę. W oparciu o wyni prac naukowych rybacy bę rozwijali hodowlę najod wiedniejszych w danych war kach gatunków ryb, wykorz stując zaś mapy głębokościo będą mieli znacznie ułatwio a jednocześnie i bogatsze, po wy.

Rozległe prace naukowe I tytutu wykazały również, że polskim rybołówstwie panow ło dotychczas wiele przesąd i nieuzasadnionych nauko teorii. Uważano np., że siela — wyjątkowo cenny gatun ryby — wymaga specjalny rzadko spotykanych warunk rozwojowych, jak np. duży głębokich jezior, stosunkowo mnej wody o dużej zawarto tlenu itp. Jeziora tego typu zywano nawet jeziorami sie wowymi. Okazało się jednak, tak nie jest, i że sielawa roz ja się doskonale również i innych warunkach. Wykorz tując te doświadczenia przep wadzono już z dobrym wy kiem zarybienie wielu jezior, których ten gatunek ryby tychczas nie występował wca

Budujemy wspólny dobrobyt

Niniejszy artykuł o zagadnieniach gospodarczych Polski, ukazał się w dzienniku „Słowo Polskie":

Spróbujmy odpowiedzieć sobie na pytanie, od czego zależna jest wysokość naszego dochodu i jaka droga wiedzie do jego wzrostu.

Nasze osobiste zarobki są małą cząstką wielkiego dochodu, jaki uzyskuje całe społeczeństwo w wyniku swej produktywnej pracy. Dochód ten zaś stanowi tę część ogólnej wartości produkcji rocznej, która pozostaje po odliczeniu wszystkich kosztów włożonych w proces wytwórczy i nosi on nazwę dochodu narodowego. Od wysokości tego dochodu zależy zarówno poziom indywidualnego dobrobytu ludzi pracy jak również ilość środków przeznaczonych przez państwo na cele ogólno-społeczne oraz na dalszą rozbudowę potencjału gospodarczego.

Wielkość uzyskanego przez społeczeństwo dochodu zależy z kolei od ilości i wartości włożonej pracy oraz od uzyskanej oszczędności w zużyciu materiałów. Krótko mówiąc, im bardziej nasza codzienna praca będzie wydajna i oszczędna, tym szybciej rosnąć będzie dochód narodowy, a tym samym zwiększać się będą nasze zarobki indywidualne.

Trzeba jednak podkreślić, że kraj nasz, budujący socjalizm, znajduje się obecnie w okresie przejściowym, w którym pewna jeszcze część dochodu narodowego należy do klasy kapitalistycznej, reprezentowanej głównie na wsi przez bogaczy. Kapitalistyczne formy gospodarki na wsi zostały jednak w zasadniczy sposób ograniczone i pochłaniana przez nich część dochodu społecznego zmniejsza się z każdym rokiem.

Pomimo że, kraj nasz znajduje się jeszcze w stadium wypierania z życia gospodarczego resztek klas posiadających, dochód narodowy na przestrzeni lat 1949 — 1953 wzrósł o 61 proc., co nie da się porównać z sytuacją w żadnym z państw kapitalistycznych, nawet w okresach najpomyślniejszej prosperity gospodarczej.

W okresie międzywojennego dwudziestolecia Polska podlegała tym samym prawom ekonomicznym, które po dziś dzień rządzą krajami kapitalistycznymi. Toteż wzrost dochodu narodowego naszego społeczeństwa był wówczas wyłącznie teoretyczny, a w dobie kryzysu tabele statystyczne notowały katastrofalny jego spadek.

W okresie wojennym i ostatnich latach powojennych dochody mas pracujących w krajach kapitalistycznych spadają z roku na rok. Podczas gdy zyski monopolistów w USA wzrosły na przestrzeni ostatnich czternastu lat o przeszło 12 proc., udział społeczeństwa amerykańskiego w podziale dochodu narodowego o 12 proc. zmniejszył się.

W naszym kraju natomiast, gdy zlikwidowane zostaną ostatnie niedobitki kapitalistycznej gospodarki, cały dochód narodowy należeć będzie do jego twórców, tj. do ludzi pracy.

Największa jego część — to płace pracownicze, emerytury, stypendia, zarobki chłopów spółdzielców, słowem zyski, które trafiają bezpośrednio do naszej kieszeni.

Druga część — to fundusze przeznaczone na rozwój szkolnictwa, szpitalnictwa, zaspokajanie naszych potrzeb kulturalnych, czyli mówiąc ogólnie, fundusze służące do podniesienia poziomu naszego codziennego życia.

Trzecią wreszcie część zużywa państwo na rozbudowę środków produkcji, czyli tak zwaną akumulację, co zwiększa z kolei możliwości gospodarcze naszego kraju i tym samym powoduje dalszy wzrost dochodu narodowego.

Warto tu nadmienić, że podczas gdy kraje socjalizmu mają możność przeznaczyć na akumulację od 20 do 25 proc. ogólnego dochodu, to w państwach kapitalistycznych nie przekracza ona 10 proc.

Odsetek, który w warunkach socjalizmu przeznaczony zostaje na rozbudowę środków produkcji zależy przede wszystkim od zadań stojących w danym okresie przed gospodarką narodową.

W latach 1950 — 53 Polska w niesłychanie szybkim tempie rozbudowała nowoczesny przemysł, który zmienił całkowicie oblicze gospodarcze naszego kraju. Dlatego też siłą rzeczy część dochodu narodowego przeznaczona w tym okresie na akumulację była bardzo duża, nieraz oczywiście kosztem naszych indywidualnych zarobków. Pomimo to dochody poszczególnych obywateli w latach gigantycznego wysiłku gospodarczego wzrosły o 15 proc., a w porównaniu z okresem przedwojennym o 35 proc.

Ostatnia obniżka cen była typowym przykładem wzrostu naszych realnych zarobków. — tę samą sumę możemy dziś pić więcej artykułów, niż przednio.

Tylko jednak w warunkach siadania silnej bazy gospodarc państwo może na tej drodze p nosić stopę życiową obywat Warunków zaś takich nie st rzy zwykły wzrost produkcji p mysłowej i rolniczej, lecz koni ne jest również systematyc obniżanie kosztów własnych twarzania, tzn., iż przy wkła tej samej ilości surowców i p cy uzyskać winniśmy większą dotychczas ilość wyrobów.

Musimy zatem pracować sz ciej, lepiej i oszczędniej.

Od pełnego zrozumienia w wykonywanych przez nas zad od wartości wkładu naszej p cy w dzieło budowy ogólnona dowego dobrobytu zależy równ wzrost naszych osobistych doc dów i stałe podnoszenie się ziomu naszego codziennego ży

Dwukrotnie wiecej niż w roku ubiegłym 347 spółdzielni produkcyjnych województwa gdańskiego przystępuje do podziału dochodów

W całej Polsce odbywają się zebrania spółdzielni produkcyjnych, na których dokonuje się podziału dochodu. W zebraniach oprócz członków i ich rodzin liczny udział biorą mało i średniorolni chłopi — sąsiedzi spółdzielców i gospodarze z okolicznych gromad. Z zainteresowaniem przysłuchują się oni obradom, które podsumowują roczny dorobek zespołowej pracy i wytyczają zadania na 1954 r.

Do podziału dochodu w woj. gdańskim przystępuje w br. 347 spółdzielni produkcyjnych, tj. dwukrotnie więcej niż w r. ub. Jak wykazują sporządzone bilanse, dniówka obrachunkowa we wszystkich niemal spółdzielniach produkcyjnych zwiększyła się w tym roku wydatnie w porównaniu z r. 1952.

Stosunkowo wysoka jest dniówka obrachunkowa w spółdzielni produkcyjnej Kmiecin, w pow. gdańskim. Na każdą dniówkę wypadło tam: 4 kg. zboża, 7 kg. ziemniaków, 15 kg. buraków pastewnych, 5 kg. siana, 6 kg. słomy i 35,50 zł. w gotówce. Wysoki dochód uzyskali spółdzielcy m. in. dzięki kontraktacji zbóż nasiennych, buraków cukrowych i żywca.

Nowy typ ładowarki samobieżnej produkować będzie Rybnicka Fabryka Maszyn

W tych dniach rozpoczęły się w kopalni „Śląsk" próby ładowania węgla przy pomocy ładowarki samobieżnej ŁZW-30. Nowa ta ładowarka zgarniakowa poruszająca się na gąsienicach wyprodukowana została jako prototyp w Rybnickiej Fabryce Maszyn przez mgr. inż. Stanisława Tytko oraz brygadę montażową Walentego Groborza.

Nowy typ kombajnu samobieżnego, przy zastosowaniu silnika powietrznego daje 120 ton węgla na godzinę, a przy odpowiednio zorganizowanej odstawie węgla załadowanego przez ładowarkę oraz zastosowaniu usprawnienia polegającego na zamontowaniu silnika elektrycznego, konstruktorzy maszyny przewidują wzrost jej wydajności do 200 ton na godzinę.

Jak się dowiadujemy, Rybnicka Fabryka Maszyn w przyszłym roku przystąpi do seryjnej produkcji tego typu maszyn górniczych.

Jerzy Borecki

WSZYSTKO DLA FRONTU

Poniżej zamieszczamy wspomnienia pewnego ob. polskiego, który w chwili najazdu hord hitlerowskich na Polskę, schronił się, tak jak wielu Polaków, do Zw. Radzieckiego.

BYŁO to w okresie, gdy komunikaty z frontu głosiły niezmiennie: pod Stalingradem nie ma zmiany. Prawie jedynym tematem rozmów, był... drugi front. Im dłużej trwała wojna tym wątpliwsze było istnienie sprzymierzeńców.

Jedno nie ulegało dla nas wątpliwości: dopóki Moskwa się broni, możemy spokojnie pracować.

I pracowaliśmy.

Przeddzień Nowego Roku 1943.

Dzień następny miał być wolny od pracy. Istniała tradycja, by w takie uroczyste dni zatrudnionym w fabrykach i instytucjach przygotowywać niespodzianki: premie, odznaczenia, bilety na koncerty lub do teatru.

W obecnej chwili należało coś uczynić, coby miało znaczenie dla walki z wrogiem. „Wszystko dla frontu" było najpopularniejszym hasłem nie tylko na plakatach, ale i w sercach i świadomości obywateli radzieckich.

Zrozumieliśmy, że listy żon do mężów na froncie mają olbrzymie znaczenie i przyczyniają się do podniesienia ducha bojowego.

Postanowiliśmy więc, nasz wolny dzień poświęcić rodzinom żołnierzy, aby zadowolenie rodzin odbiło się radosnym echem w duszy żołnierzy. Od rana więc zebrało się kilkudziesięciu robotników fabryki, w której wówczas i ja pracowałem, jako zmobilizowany do armii pracy i udaliśmy się na stację kolejową. Tam leżało kilka wagonów polan należących do fabryki. Z polecenia dyrektora, na ciężarówkach fabrycznych rozwieźliśmy opał rodzinom żołnierzy, byłych robotników naszej fabryki w Iwanowie.

Nigdy nie widziałem takiego entuzjazmu w czasie nadliczbowego, nieopłaconego zajęcia w dzień świąteczny, jak w owym dniu, gdyśmy spełniali swój obowiązek obywatelski i ludzki w stosunku do naszych obrońców.

FABRYKA — OPIEKUNEM ŻŁOBKA I PRZEDSZKOLA

Nasza fabryka opiekowała się żłobkiem i przedszkolem. Prócz nadzoru pedagogicznego, którym zajmowały się odpowiednie władze, wszelkie inne sprawy związane z przedszkolem i żłobkiem znajdowały się na barkach fabryki. Administracja fabryki przydzieliła budynek, opał, światło, meble, zabawki, żywność, pobory dla personelu pedagogicznego, medycznego i technicznego; nawet księgowość przedszkola była prowadzona przez odpowiednią osobę z personelu urzędniczego fabryki. Korzystały z tego przedszkola dzieci robotników, znajdujących się w armii, oraz dzieci robotnic pracujących w fabryce.

Gdy matka pracowała w nocy, miała spokojną głowę o los dziecka: znajdowało się ono w przedszkolu, które było czynne całą dobę i dawało dzieciom prócz wychowania i opieki wnież smaczne jedzenie.

OFIARODAWCY KRWI DLA FRONTU

Dawanie krwi dla frontu ło bardzo rozpowszechnio Dziesiątki, jeśli nie setki, botnic i robotników nosiło odznaki krwiodawców.

Ja również zostałem krw dawcą, lecz dopiero w ma 1943 roku, i pozostałem nim do chwili powrotu do kraju lipcu 1944 roku. Co miesiąc wałem pełną dozę krwi. P pierwszej operacji doznał dziwnego uczucia. Otocze lekarzy, pielęgniarki w biał chałatach, szpitalna cisza wszystko to dziwnie na m wpłynęło. Zdałem sobie późn sprawę z tego uczucia: w c anomalii okresu wojennego bezustannej zmienności epo płynności wypadków ta in tucja przynoszenia ulgi c piącym zawierała w sobie menty stałości, spokoju i b pieczeństwa.

Po operacji pielęgnia wprowadza krwiodawcę do dalni, gdzie otrzymuje sma ne śniadanie. Następnie d mu się kartki żywnościowe dodatkowe produkty, przew nie deficytowe, które mo było dostać w specjalnym sk pie.

Otrzymywało się również wną sumę pieniędzy.

Nie ulega wątpliwości, że czasie wojny produkty żyw ściowe, a może i pieniądze n ły dla niektórych duże zna nie. Niemniej jednak nie b człowieka, u którego domi jącym uczuciem nie byłaby triotyczna chęć niesienia mocy frontowi.

B.D.I.C

Jutro otwiera się w Berlinie konferencja «czterech»

JUTRO otwiera się w Berlinie konferencja czterech wielkich mocarstw, którą z niezwykłym napięciem będzie śledziła opinia światowa.

Przedstawiciel Zw. Radzieckiego, Mołotow, wylądował wczoraj na lotnisku berlińskim Schoenfeld.

Przedstawiciele trzech mocarstw zachodnich przybyli do Berlina jeszcze w piątek, gdzie odbyli oni wczoraj i dziś oddzielną wstępną konferencję. Jak podaje agencja prasowa „United Press", konferencja ta ma na celu „uzgodnienie wspólnego stanowiska" i przygotowania „wspólnego frontu trzech" w stosunku do propozycji radzieckich.

Jak to stwierdza znaczna część prasy francuskiej, ten sposób postępowania „trzech" nie jest zgodny z duchem rokowań niezbędnym dla doprowadzenia do skutku porozumienia między czterema mocarstwami, zwłaszcza, że za podstawę swoich rozmów „trzej" przyjęli raport opracowany w Paryżu przez ich ekspertów, którzy kierowali się wskazówkami specjalnego wysłannika Adenauera dr. Grewe. Duża część prasy francuskiej podkreśliła wówczas, że tekst opracowany przez ekspertów zmierza do sabotowania konferencji „czterech".

Informacje opublikowane w piątek wieczór przez agencję amerykańską „United Press" potwierdzają, że „wspólna strategia" opracowywana obecnie przez „trzech" zmierza właśnie do tego celu.

Oto, według tej informacji poszczególne punkty, jakie mają być uzgodnione przez mocarstwa zachodnie:

1. Stanowcza odmowa wszczęcia rozmów na temat konferencji pięciu z udziałem Chin Ludowych.

2. Położenie nacisku na sprawę zorganizowania wolnych wyborów na terenie całych Niemiec.

Rozchodzi się jak wiadomo o ograniczenie problemu niemieckiego do jednej tylko sprawy wyborów, które w obecnych warunkach powrotu ducha militaryzmu i odwetu w Niemczech zachodnich doprowadziłyby do utworzenia rządu odwetowego w Berlinie.

3. Kategoryczne odrzucenie propozycji radzieckich zmierzających do skłonienia mocarstw zachodnich, aby zrezygnowały z Europejskiej Wspólnoty Obronnej.

Oznacza to, że „trzej" zamierzają z góry przeciwstawić się wszelkiemu pokojowemu rozwiązaniu problemu niemieckiego, gdyż dla wszystkich jest przecież teraz jasne, że pod płaszczykiem „armii europejskiej" ukrywa się Wehrmacht odwetowy.

Fakt odbycia tych wstępnych oddzielnych rozmów „trzech" świadczy o ich woli storpedowania konferencji czterech.

Jednakże walka ludów, która doprowadziła do odbycia konferencji, może, jeżeli się rozszerzy, doprowadzić do jej sukcesu.

W odpowiednim momencie odrzucimy umowy bońskie i paryskie jako niepotrzebny świstek papieru

— oświadcza ADENAUER

W CHWILI gdy prowadzone są ostatnie przygotowania do Konferencji berlińskiej Adenauer, protegowany Amerykanów, wyraża swe stanowisko odnośnie „Europejskiej Wspólnoty Obrony". Ostatnie oświadczenia jego rzucają prawdziwe światło na agresywne zamiary Amerykanów oraz odwetowców bońskich.

Tygodnik francuski „Tribune des Nations" opublikował informacje swego korespondenta w Bonn, pochodzące — podaje on — z najbardziej wiarygodnych źródeł — odnośnie poufnego zebrania zorganizowanego ostatnio przez kanclerza bońskiego.

Na zebraniu tym, na którym obecni byli członkowie jego stronnictwa Adenauer powołał się na rozmowy, które odbył w październiku ub. roku z Foster Dullesem i Conant, Wysokim Komisarzem amerykańskim w Niemczech Zachodnich. Oświadczył on, że Amerykanie powzięli stanowczą decyzję nie ustąpienia w Berlinie ze swego stanowiska w sprawie kwestii niemieckiej.

Dlatego też wszystkie plany, jakie USA ustaliły odnośnie polityki zagranicznej, oparte zostały na niepowodzeniu konferencji berlińskiej.

Po niepowodzeniu tej konferencji — zapewnił Adenauer — Amerykanie dołożą wszelkich starań, by osiągnąć utworzenie „armii europejskiej".

Podstawowe znaczenie, jakie dla Niemiec Zach. przedstawia „Europejska Wspólnota Obrony" polega na możliwości uzbrojenia się za zgodą mocarstw zachodnich, tzn. bez poważnych przeszkód. By móc uzbroić się i wskrzesić Wehrmacht — dodał on — ratyfikacja umów bońskich i paryskich jest rzeczą niezbędną. Po osiągnięciu tego celu, Republika Federalna będzie miała możliwość za dwa, trzy, najwyżej cztery lata i to w ramach „Wspólnoty Europejskiej" „stanąć mocno na nogi i zabrać głos z autorytetem". Wtedy to właśnie Niemcy Zachodnie będą mogły odrzucić umowy bońskie i paryskie „jak niepotrzebny świstek papieru".

Kanclerz wyjawił przy tym, że na jego rozkaz grupa rzeczoznawców Urzędu Blanka sporządziła raport odnośnie „warunków przywrócenia całkowitej suwerenności Niemiec".

Według zdania rzeczoznawców w najbliższej przyszłości „Wspólnota Europejska" nie tylko nie ograniczy rozwoju wojskowego Republiki Federalnej, ale wręcz przeciwnie stworzy ona bardzo korzystne dla niej warunki. Tak więc Niemcy Zach. będą mogły za dwa lub trzy lata przygotować kadry wojskowej z 34.000 oficerów i około 100.000 podoficerów, zapewnił swych rozmówców Adenauer.

8.950 MILIONOW MAREK DLA ODWETOWEGO WEHRMACHTU

W czwartek dn. 21 bm. Fritz Schaeffer, boński minister Finansów przedstawił w parlamencie Niemiec zachodnich projekt budżetu na rok bieżący. Projekt przewiduje sumę 8.950 milionów marek jako „wkład w utworzenie armii europejskiej" tzn. dla utworzenia nowego Wehrmachtu. Plany te w chwili gdy „Europejska Wspólnota Obrony" nie jest ratyfikowana przez Francję i w przeddzień zwołania Konferencji w Berlinie stanowią prawdziwą prowokację.

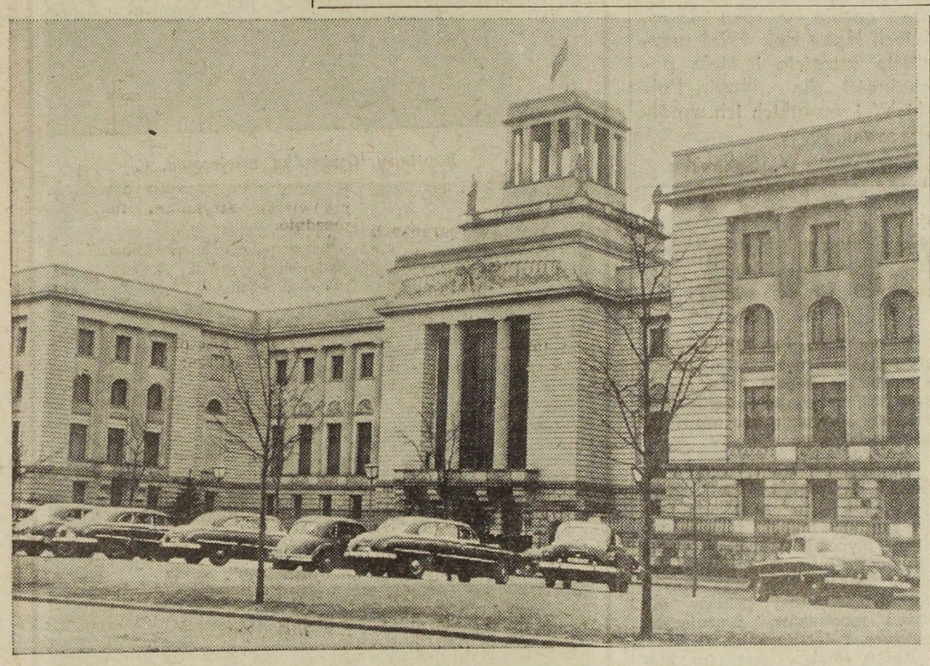

Na zdjęciu: Gmach Wysokiego Komisariatu ZSRR we wschodnim Berlinie, gdzie odbędzie się część zebrań konferencji „czterech". (Photo ADP)

Naród niemiecki winien dojść do głosu na konferencji «4» w sprawie jedności narodowej i traktatu Pokoju

— oświadcza Wilhelm Pieck

Wczoraj wieczór, w przededniu rozpoczęcia się Konferencji Czterech, Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Wilhelm Pieck wystosował wzruszający apel. W apelu tym wzywa on Niemców z NRD i Niemiec Zachodnich do zawarcia porozumienia i wspólnego wyrażenia woli zjednoczenia Niemiec oraz domagania się traktatu pokoju.

„Łączy nas wspólny cel: pragniemy, ażeby naród niemiecki z NRD i Niemiec Zachodnich wysłał swych przedstawicieli na Konferencję Czterech" — głosi m. in. apel. „Naród niemiecki oczekuje od przedstawicieli czterech mocarstw, ażeby żądanie to uznali za słuszne. W dziewięć lat prawie po zakończeniu działań wojennych, naród niemiecki ma prawo zabrać głos na Konferencji, na której poruszony ma zostać problem niemiecki".

Wilhelm Pieck stwierdza jednocześnie, że przedstawiciele N. R. D. i Republiki federalnej nie mogą przedstawić na Konferencji różnych punktów widzenia.

Po podkreśleniu, że układy poczdamskie — podstawa porozumienia między Niemcami — uwalniają naród niemiecki od militaryzmu i imperializmu, Pieck wykazał, że poszanowanie tych układów zapewniłoby Niemcom trwały pokój i dobrosąsiedzkie stosunki z innymi narodami.

Prezydent NRD mówił w swym apelu, o roli jaką odgrywa Adenauer — przedstawiciel imperialistów i militarystów Niemiec Zachodnich. Wilhelm Pieck potępił politykę Adenauera, który w dziesięć dni przed rozpoczęciem się Konferencji, dopuszcza się pogwałcenia Konstytucji z Bonn, wprowadzając do Parlamentu Niemiec Zachodnich debatę w sprawie wprowadzenia przymusowej służby wojskowej.

„Polityka ta — powiedział Wilhelm Pieck — **ma na celu niedopuszczenie do pokojowego zjednoczenia Niemiec i wywołanie naprężenia międzynarodowego, mogącego spowodować wojnę w Europie".**

„Stwórzmy w całej Europie — powiedział w konkluzji Prezydent NRD — **atmosferę porozumienia i pokoju. Usuńmy to co nas dzieli, postawmy na pierwszym planie to co nas łączy. W ten sposób, będziemy mogli wysłać na Konferencję uprawnionych przedstawicieli, którzy będą wspólnie obradować i znajdą drogę porozumienia. Z porozumienia tego narodzą się Niemcy zjednoczone, demokratyczne i niezależne, które istnieć będą w wolności i pokoju".**

SPUSZCZENIE AMERYKAŃSKIEJ ŁODZI PODWODNEJ O NAPĘDZIE ATOMOWYM

W porcie Froton (Connecticut) odbyło się wczoraj, w ramach wielkiej ceremonii, spuszczenie na wodę pierwszej amerykańskiej łodzi podwodnej o napędzie atomowym. Pani Eisenhower była „matką chrzestną" łodzi, nazwanej „Nautilus". Przy spuszczaniu łodzi obecny był szef sztabu głównego marynarki St. Zjednoczonych, admirał Lasney.

Ale w ostatnich miesiącach prasa amerykańska podała wiele rewelacyjnych wiadomości odnośnie „Nautilusa", pisząc o jego wadliwej konstrukcji i niezwykle wygórowanej cenie.

Jak się okazuje, „Nautilus" kosztował 55 milionów dolarów, czyli około 20 miliardów franków.

Staraniem
„ NOWIN POLSKICH "
będzie wyświetlany
piękny film polski
„STALOWE SERCA"
w następujących miejsc.:

RAISMES-SABATIER — 25 stycznia, w kinie PALACE, o godz. 19.30.

MARLES LES MINES — 26 stycznia, w kinie VARIETE, o godz. 19-tej.

HERIN — 27 stycznia, w kinie CENTRAL, o g. 19.30.

NOEUX les MINES — 28 stycznia, w kinie EDEN-PALACE, o godz. 19-tej.

BRUAY-THIERS (Nord) 2 lutego, w kinie EXCELSIOR, o godz. 20-tej.

WSTĘP WOLNY. — Na sali zbiórka pieniężna na pokrycie kosztów seansu i na fundusz polskiej prasy demokratycznej.

NIEMIECKA REPUBLIKA DEMOKRATYCZNA OSTOJĄ SIŁ POKOJU W CAŁYCH NIEMCZECH

WYCHODZĄCY w Moskwie dziennik „Prawda" zamieścił artykuł, którego treść wydaje się nam pierwszej wagi. Poniżej podajemy najważniejsze ustępy tego artykułu.

Porównując dwie drogi rozwoju w Niemczech „Prawda" pisze m. in. stawiając pytanie: W jakim kierunku rozwijają się Niemcy Zachodnie?

„Wbrew układom poczdamskim w Niemczech Zach. nie zostały zlikwidowane monopole, które w pierwszej i drugiej wojnie światowej były bazą agresji niemieckiej.

Byli „fuehrerzy" hitlerowskiej ekonomiki wojennej znów kierują gospodarką w Niemczech Zach., opierając się na dawnych koncernach i monopolach, znów biorą w swe ręce władzę polityczną. W parlamencie bońskim zasiada obecnie 23 zbrodniarzy wojennych, zasiadają aktywni działacze partii hitlerowskiej, generałowie Wehrmachtu. Ludność Niemiec Zach. znów wychowywana jest w duchu dawnych tradycji prusko - imperialistycznych.

Aparat państwowy republiki bońskiej wykorzystywany jest dla dławienia przodujących, uczciwych, demokratycznych sił Niemiec Zach., ofiarnie walczących przeciwko wskrzeszeniu faszyzmu, o odrodzenie Niemiec jako zjednoczonego, demokratycznego, pokojowego i niezależnego państwa.

Wskrzeszenie sił militaryzmu i faszyzmu na terytorium Niemiec Zach. — konkluduje dziennik — niewątpliwie stwarza realną groźbę dla bezpieczeństwa narodów europejskich.

W zupełnie innym kierunku — pisze „Prawda" — rozwija się Niemiecka Republika Demokratyczna. Poczdamski program dekartelizacji, demilitaryzacji i demokratyzacji Niemiec został tu wykonany z największą dokładnością. Równie uczciwie wykonano w Niemczech wschodnich uchwałę o przeprowadzeniu denazyfikacji, tzn. o usunięciu od władzy faszystów.

NRD wychowuje ludność w umiłowaniu pokojowej pracy, w poszanowaniu innych narodów. Zakazana została ustawowo propaganda wojny i rasizmu.

Miniony rok przyniósł masom pracującym Republiki znaczną poprawę sytuacji materialnej. Poziom życia każdej rodziny podniósł się przeciętnie o 36 proc. w porównaniu z r. 1950. Pomyślnie rozwija się nie tylko gospodarka. Umacnia się ustrój państwowy i społeczny Republiki. Dobitnym tego wyrazem było fiasko, pochodzących z Niemiec Zach. i kierowanych przez St. Zjednoczone, prób zorganizowania w celu podważenia Republiki faszystowskiego puczu 17 czerwca 1953 roku. Naród NRD udzielił zdecydowanej odprawy prowokatorom.

W ten sposób — konstatuje „Prawda" — NRD występuje jako realnie działający czynnik poskramiania odwetowych apetytów sprawującej władzę w Niemczech Zach. kliki militarystycznej. Przez sam fakt swego istnienia NRD stanowi potężną siłę przeciwdziałającą wskrzeszeniu, według planów i przy pomocy międzynarodowych kół agresywnych, bandyckiego militaryzmu niemieckiego.

NRD — to niezwykle wielki wkład narodu niemieckiego do sprawy utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa w Europie. NRD zapoczątkowała nową politykę zagraniczną Niemiec — politykę opartą na zasadach pokoju i przyjaźni między narodami. Zapewniła ona trwały pokój na wschodniej granicy Niemiec.

Artykuł podkreśla, że decydując o losie Niemiec i Europy nie można nie brać w pełnej mierze pod uwagę głosu NRD. Po raz pierwszy w Niemczech pojawiła się, rozwija i krzepnie realna siła, zdolna zapewnić pokojowy rozwój kraju i długotrwały pokój z sąsiednimi narodami.

Naród niemiecki — stwierdza „Prawda" — nigdy nie wybaczy tym politykom, którzy z egoistycznych pobudek nie chcieliby wykorzystać tej pokojowej siły dla utrwalenia pokoju. Bez względu na to, czy międzynarodowe koła agresywne chcą tego, czy też nie chcą — autorytet NRD na arenie międzynarodowej wzrasta z roku na rok.

Utworzenie NRD stało się punktem zwrotnym w historii Europy, albowiem dzięki temu założony został fundament pod zjednoczone, demokratyczne i miłujące pokój Niemcy, a w konsekwencji pod trwały pokój w Europie.

Niemiecka Republika Demokratyczna — kończy „Prawda" — powołana jest do odegrania prawdziwie historycznej roli. Miłujące pokój narody słusznie widzą w niej kształtowanie się nowych Niemiec — Niemiec pokoju i pracy, demokracji i postępu. Widzą w niej ostoję pokojowych sił całych Niemiec.

STANY ZJEDNOCZONE BUDUJĄ SKŁADY NA BROŃ ATOMOWĄ NA TERYTORIUM WIELU KRAJÓW I M. IN. FRANCJI

Lotnictwo amerykańskie ma zbudować na terytorium wielu krajów łańcuch składów, w których zostanie złożona najbardziej zbrodnicza broń atomowa.

Opublikowany wczoraj raport podkomisji dla spraw wojskowych USA, podkreśla, że „rządy zainteresowane" udzieliły już rządowi amerykańskiemu zezwolenia na budowę na swych terytoriach składów na broń atomową. Tymi „zainteresowanymi rządami" są — według informacji udzielonych przez senatora Chase, przewodniczącego podkomisji — rządy Francji, W. Brytanii, Hiszpanii i Turcji.

ZBRODNIARZ WOJENNY B. BURMISTRZ STRASBURGA ERNST ARESZTOWANY w przeddzień wyjazdu do Niemiec

Były szef nazistowski, burmistrz Strasburga podczas okupacji, Ebert Ernst, został kilka dni temu ponownie aresztowany i oddany do dyspozycji francuskich władz w chwili gdy przygotowywał się do wyjazdu do Niemiec.

Minister rządu Adenauera, Kaiser, domagał się zwolnienia Ernsta z więzienia. W Niemczech Zachodnich zorganizowana została kampania prasowa w jego obronie

Ale sprawa nie okazała się taka łatwa do przeprowadzenia.

Ernst dobrze jest znany w Alzacji, gdzie począwszy od roku 1920 zajmował się szerzeniem propagandy antyfrancuskiej na zlecenie magnatów Ruhry. Burmistrz Strasburga w latach 1940 — 1944, był rzecznikiem hitlerowskim na terenie Alzacji i Lotaryngii. To na jego rozkaz wcieleni zostali do Wehrmachtu młodzi Alzatczycy.

Hitler określał go jako „Fuhrera Niemców za granicą".

Po wyzwoleniu, Ernst został wydany Francji przez aliantów jako zbrodniarz wojenny. Stanął on przed francuskim trybunałem wojskowym, oskarżony o „zdradę stanu". Pozostawało mu więc tylko udowodnić, że jest Niemcem i oskarżenie upadło. Miało to miejsce w ub. tygodniu przed sądem apelacyjnym w Nancy.

Ernst zwolniony, mógł stanąć do dyspozycji Adenauera. Tak przynajmniej sądzono w kołach z Bonn, które jednak nie wzięły w rachubę oburzenia jakie uwolnienie tego zbrodniarza wojennego wywołało wśród b. kombatantów, uczestników Ruchu Oporu i ludności Alzacji.

Oburzenie to zmusiło Radę Ministrów do ponownego przekazania Ernsta w ręce czynników sądowych. Wszczęte zostało dochodzenie dla ustalenia czy oskarżenie o popełnienie zbrodni wojennych „może zostać utrzymane".

Odwetowa prasa niemiecka obrzuca Francję stekiem obelg

Po ponownym aresztowaniu zbrodniarza wojennego Ernsta, odwetowa prasa Niemiec Zachodnich wszczęła gwałtowną kampanię, obrzucając Francję stekiem obelg.

„Postępowanie Francji — pisze **„Der Tag"**, organ rządu z Bonn **— przypomina metody nazistowskie".** W ten sposób, ofiary Ernsta i jemu podobnych nazwane są nazistami!

„Koelnische Rundschau", organ Adenauera, nazywa Francuzów **„katami".**

„Der Mittag" z Duesseldorfu pisze:

„Francuzi utrudniają pokojowe i przyjazne współżycie z nami. Jesteśmy chwilowo rozsądni. Ale nie jest to powodem, ażeby Francuzi pozwalali sobie na akty bezsensowne".

„Aachener Nachrichten" w artykule zatytułowanym **„Mamy tego dosyć!"** podaje m. in.:

„Niemcy mają po uszy kulejącej polityki europejskiej uprawianej przez sąsiadów Francuzów. Jeżeli tak dalej potrwa, to będziemy mogli pewnego dnia przed stawić Francuzom nasz rachunek... Rząd francuski ucieka się do niskich metod".

„Tagesspiegel" pisze:

„Widać, jak bardzo mentalność francuska daleka jest od „mentalności europejskiej", o której tyle się mówi".

Ten bezczelny ton pozwala domyślać się jak zachowaliby się odwetowcy niemieccy, gdyby układy z Bonn i Paryża zostały zratyfikowane.

—o—

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że Adenauer wystosował do rządu Francji list, domagający się uwolnienia zbrodniarza wojennego Ernsta.

SENS WYDARZEŃ W MAROKU

CAŁA prasa francuska poświęca od kilku dni wiele miejsca ostatnim wydarzeniom w Maroku
Co właściwie dzieje się w tym kraju?
Przypomnijmy, że Maroko podzielone jest na dwie nierównej wielkości strefy, z których większa stanowi protektorat francuski a mniejsza, ze stolicą Tetuan, należy do Hiszpanii.

Jak doniosła o tym swego czasu prasa francuska, w sierpniu ub. roku rezydent francuskiej strefy, gen. Guillaume spowodował detronizację sułtana Maroka, Mahomeda Ben Yussefa, oraz jego deportację na Korsykę, gdyż ten ostatni sprzeciwił się wprowadzeniu w życie proponowanych przez władze francuskie „reform".

Jednakże naród marokański nigdy nie zgodził się z tym stanem rzeczy i pomimo represji walczy o swoją niepodległość i o przywrócenie na tron tego, który w jego oczach jest prawowitym władcą.

Otóż ten wrogi stosunek Marokańczyków do kolonializmu francuskiego pragną wykorzystać kolonialiści hiszpańscy, marzący o zajęciu miejsca swoich francuskich konkurentów i wykorzystywaniu ludu marokańskiego na swój własny rachunek. Krwawy dyktator Franco, występując więc w charakterze obrońcy uciskanego ludu marokańskiego, zainspirował i zachęcił wielką manifestację lojalizmu wobec zdetronizowanego sułtana Mohamed Ben Yussefa, która odbyła się w czwartek w Tetuan pod protektoratem wysokiego komisarza hiszpańskiego, gen. Garcia Valino.

Podczas tej manifestacji, która zgromadziła blisko 30 tysięcy Marokańczyków, a wśród nich 430 paszów, przywódców religijnych i przywódców szczepów, ci ostatni wręczyli wysokiemu komisarzowi hiszpańskiemu petycję oświadczającą, że nie uznają autorytetu nowego sułtana „francuskiego" Mulay Arafa, gdyż został narzucony samowolnie przez Francję „wbrew woli ludu marokańskiego". Petycja potępia politykę kolonialistów francuskich w Maroku i wyraża wdzięczność i wierność władzom hiszpańskim domagając się od separowania strefy hiszpańskiej „aż do chwili gdy nastąpi zmiana warunków politycznych istniejących obecnie w strefie francuskiej". Wreszcie petycja wypowiada się za zasadniczą ideą jedności państwa marokańskiego.

Nie ulega wątpliwości, że pomimo wyrażonej władzom hiszpańskim „wdzięczności" i „wierności" lud marokański wie, że żaden lud uciskany nie może oczekiwać dla siebie niczego dobrego od imperializmu jakim by on nie był. Lud marokański wie, że nie przyniesie mu wyzwolenia Franco, krwawy kat ludu hiszpańskiego i jednocześnie odpowiedzialny za uwięzienie i śmierć tysięcy patriotów marokańskich.

Czym więc należy wytłumaczyć ich stanowisko?

Po prostu tym, że chcą oprzeć się polityce jaką władze francuskie stosują obecnie w Maroku i uważają za stosowne wykorzystać przeciwieństwa istniejące w koalicji atlantyckiej. Zresztą jedną z ich zasadniczych rewindykacji włączonej do petycji, jest przecież jedność Maroka, co wyklucza istnienie zarówno „strefy hiszpańskiej" jak i „strefy francuskiej" i co oznacza wolę uwolnienia całego kraju od wszelkiej okupacji.

W odpowiedzi na petycję wysoki komisarz hiszpański wygłosił przemówienie, w którym ostro zaatakował Francję. Zaś władze francuskie zareagowały na ten atak, wysyłając okręty wojenne do portu Mers el Kebir.

O roli Waszyngtonu w tych wydarzeniach, które mogą być groźne dla pokoju, dziennik francuski „Liberation" pisze:

„Dziś gdy frankistowska Hiszpania stanowi dla St. Zjednoczonych „uprzywilejowane terytorium strategiczne", Franco, czując się mocno poparty przez Waszyngton stara się otworzyć ogólną dyskusję, z której skorzystaliby obaj na niekorzyść Francji. Przeciwstawiając Franco władzom francuskim, departamen Stanu osiąga wspaniały środek presji na te władze, od których wymaga ogromnych koncesji w zakresie gospodarczym".

Pogrzeb ofiar lawin śnieżnych w Austrii

W miejscowości Schrutz w Austrii odbył się pogrzeb ofiar lawin śnieżnych, które miały ostatnio miejsce w Austrii. Trumny nieszczęśliwych są ciągnięte sankami na cmentarz (Photo ADP)

W OKOLICY CZĘSTOCHOWY ODKRYTO NOWE WIELKIE ZŁOŻA RUDY ŻELAZA

W Częstochowie okręgu przemysłowym, odkryto nowe wielkie złoża rudy żelaza, cennego surowca dla hutnictwa polskiego.

W celu eksploatacji nowych złóż wybuduje się szereg dużych kopalń.

Budowa pierwszej kopalni na nowoodkrytych pokładach rudy rozpocznie się w b.r. Przystąpiono już do zagospodarowania terenu tej kopalni.

Zwolnienie nauczycielki p. Panek z okręgu Piennes nastąpiło za zgodą rodziców

OSTATNIO pewne pismo, wychodzące w języku polskim, opisało w niewłaściwy sposób sprawę zwolnienia przez kompetentne władze polskie pani Panek ze stanowiska polskiej nauczycielki okręgu Piennes (Meurthe et Moselle).

O co tu dokładnie chodzi? Kim jest ta nauczycielka? Dlaczego zwolniona ona została ze swej funkcji?

Oto jak przedstawia się cała sprawa...

Po Wyzwoleniu, demokratyczny Rząd Polski podpisał z rządem francuskim umowę kulturalną. Zgodnie z tą umową, Rząd Polski powołał do pracy na terytorium Francji polskich nauczycieli, których obowiązkiem jest uczyć polskie dzieci języka polskiego i szerzyć przywiązanie do polskich tradycji.

Funkcję polskiej nauczycielki w okręgu Piennes powierzono pani Panek.

W ostatnim czasie pani Panek została zwolniona z tej funkcji. Zwolnienie to, pomimo wątpliwości pewnych ludzi, jest głęboko umotywowane. Wzięto bowiem pod uwagę jej nieobywatelskie stanowisko wobec władz polskich. Podczas uroczystości gwiazdkowej w Piennes nauczycielka ta nie pozwoliła, aby Konsul PRL mówił o zdobyczach Polski Ludowej. Nauczycielka ta — jak się okazuje — związała się z najgorszymi wrogami, pracuje ona z tymi samymi, którzy podczas uroczystości gwiazdkowej w Mont-Bonvillers usiłowali storpedować imprezę, rzucając gazy łzawiące.

Pani Panek nie chciała mieć nic wspólnego z robotnikami, z kulturą ludu polskiego. Posługiwała się ona swym stanowiskiem nauczycielskim, aby podjudzać dzieci i rodziców przeciwko Rządowi Polskiej Republiki Ludowej.

TAKIEJ nauczycielki rodziny polskie nie potrzebują.

Zwolnienie jej z funkcji zostało dokonane za zgodą rodzin polskich.

Ojcowie i matki wyrazili swą zgodę na zwolnienie pani Panek z funkcji nauczycielskiej. Chcą oni nauczycielki, która będzie nauczała języka polskiego. Żądają, aby nadal prowadzona była nauka języka ojczystego. Ale nie pozwolą posługiwać się ich dziećmi dla celów reakcji.

Pozostawić dzieci pod taką opieką, bez żadnych wskazówek demokratycznych, to pozbawić ich kultury narodowej, która jest honorem narodu polskiego, honorem polskiej klasy robotniczej, to oderwać dzieci od Ojczyzny Ludowej.

Pozwolić na działanie takiej nauczycielki, równoznaczne jest z pozostawieniem dzieci w rękach najbardziej reakcyjnych, które chciałyby wpoić w nasze dzieci ducha reakcji, szowinizmu i nienawiści do Ojczyzny Ludowej i uczynić z nich najemników dla wojny przeciw własnej Ojczyźnie.

Dzięki swej czujności, rodziny w Piennes nie pozwoliły, aby ich dzieci pozostały pod opieką nauczycielki reakcyjnej.

W ich walce o prawdziwe szkoły polskie, demokratyczne, rodziny polskie są podtrzymywane przez wszystkich Francuzów-demokratów, przez organizacje demokratyczne.

Dowiadujemy się, że jakaś rezolucja żądająca pozostawienia nauczycielki p. Panek na swoim stanowisku została wręczona władzom francuskim. W czyim interesie rezolucja ta została wręczona ? Kim są ci Polacy ? Są to elementy antydemokratyczne, wrogo nastawione do Ojczyzny.

WOBEC woli robotników i chłopów polskich na emigracji, żądających demokratycznych nauczycieli, rezolucja ta nie ma znaczenia. Pewne elementy chcą zastąpić demokratycznych nauczycieli, nauczycielami na ich usługach, wybranymi spośród ich kliki, kliki która tyle zła uczyniła wśród emigracji polskiej, kliki zaprzedanej całą duszą imperialistom amerykańskim i Andersowi, który obiecuje 2 dywizje do „Armii Europejskiej", celem maszerowania obok SS-manów przeciw własnej Ojczyźnie. Tej samej kliki, która — z kanclerzem Adenauerem — gotuje się do odebrania ziem polskich nad Odrą i Nysą.

To nie Rząd Polski zabrania nauczania języka polskiego, ale rząd francuski. Świadczą o tym liczne ekspulsje, stosowane wobec nauczycieli polskich od r. 1949, jak również liczne odmowy udzielania prawa nauczania nauczycielom, szczególnie w okręgu Piennes.

Górnicy polscy, rodzice, domagają się od rządu francuskiego poszanowania umów francusko-polskich, które uznają prawo nauczania języka polskiego nauczycielom, wysuniętym przez przedstawicieli władz polskich we Francji.

POLACY Z PIENNES I OKOLIC DOMAGAJĄ SIĘ, ABY ICH DZIECI były WYCHOWYWANE PRZEZ NAUCZYCIELI W DUCHU PRZYWIĄZANIA DO OJCZYZNY, A NIE W DUCHU ANTYNARODOWYM.

Odwieczna przyjaźń łącząca naród francuski z narodem polskim zacieśnia się w szkole, gdzie dziecko uczy się zasad demokratycznych i szacunku dla ludzi pracy.

GRUPA RODZICOW.

Szyb St. Marc w Abscon (Nord)

GÓRNICY SĄ ŚWIADOMI ŻE W JEDNOŚCI SIŁA

Górnicy szybu kopalnianego „St.-Marc" w Abscon (Nord), pracujący w tajli „Pauline 733" na piętrze 850, reklamują już od pewnego czasu z powodu tego, że podczas wyrąbywania węgla wytwarza się gęsty kurz z powodu nie oblewania całej tajli.

Delegat górników kilkakrotnie zanotował powyższy stan rzeczy w swych raportach, ale dyrekcja kopalni nie wzięła dotychczas tego pod uwagę. Dlatego też 30 górników oburzyło się i jednomyślnie postanowiło 9 stycznia br. wyjechać na powierzchnię, aby energicznie zaprotestować przeciw lekceważeniu przez dyrekcję zdrowia górników i zaniedbywania środków bezpieczeństwa.

Pylica pozbawiła życia już niejednego górnika i nie ma takiego tygodnia, w którym nie utracilibyśmy któregoś z naszych towarzyszy pracy, zmarłego na tę strasznie męczącą chorobę.

Jednoczą się, górnicy tajli „Pauline" wykazali dyrekcji kopalni „St.-Marc", że nie dadzą się traktować jak bydło, skazani na powolną śmierć w ciężkich cierpieniach, bo przecież wiadomo, iż pylica jest chorobą, która sklania górników do takiej powolnej śmierci.

Tym razem górnicy jeszcze raz wykazali, że w jedności mogą dużo uczynić. Górnicy polscy również to zrozumieli, bo znaleźli się w walce u boku swych towarzyszy pracy Francuzów. Polscy górnicy na równi z Francuzami rozumieją konieczność zjednoczenia się wokół wielkiej i silnej organizacji jaką jest CGT. Znów kilku górników tajli „Pauline" wstąpiło do CGT, co świadczy o tym, że zaufanie do organizacji syndykalnej CGT jest wielkie, bo prawdziwie walczy ona o słuszne prawa klasy robotniczej i nigdy nie zaprzestanie walczyć celem otrzymania zadośćuczynienia odnośnie rewindykacji.

A. KRAWCZYK

Wszystko w tej gazecie mnie interesuje...

Ob. K. Sakowska, jedna z naszych stałych Czytelniczek, pisze nam:

Z okazji Nowego Roku chcę i ja napisać list, choć mi jest trudno, bo nie mam wprawy w pisaniu. Czytać to czytam biegle, toteż cieszę się, że otrzymuję gazetę „Nowiny Polskie", bo mam przez to co poczytać a zwłaszcza, że wszystko w tej gazecie mnie interesuje. Nieraz coś w niej znajdę takiego, co mnie do głębi wzruszy i wtedy zapłaczę... Jak np. ten list emigrantki polskiej z Brazylii i jej tęsknota za Krajem ojczystym.

Bardzo się zmartwiłam, jak nie otrzymałam przez parę dni gazety „Nowiny Polskie" z powodu strajku. Ale po 10 stycznia otrzymałam 4 gazety naraz, toteż ucieszyłam się, że mam znowu co czytać. A przykrzy mi się bez gazety o tyle, że nie chodzę do żadnej roboty. Ukończyłam 60 lat 23 grudnia, to i trudno mi teraz znaleźć jakąś robotę. Będąc za mężem 30 lat nigdzie we Francji nie pracowałam. A teraz po śmierci mego męża — jest 3 miesiące jak zmarł — nie uśmiecha się moja przyszłość.

Ostatnią wigilię miałam nie bardzo wesołą. Zaprosili mnie sąsiedzi Francuzi na kolację wigilijną. Zjadłam kawałek „boudin", fasoli, trochę fritków, no i oczywiście napiłam się szklankę wina. Tak posiedziałam i potem poszłam do swojego domu. Tęskno mi było za polską wigilią w gronie rodziny.

A teraz bardzo dziękuję za „Nowiny Polskie". I niech wszelkie troski pójdą w zapomnienie, jakie doznała nasza gazeta w roku 1953. Niech Nowy Rok 1954 przyniesie szczęście i wiele pomyślności dla „Nowin Polskich" i wszystkich ich współpracowników.

W. Sakowska

Gwiazdka Gwiazdka Gwiazdka

Gwiazdka w Denain

Bouligny. Gwiazdka miejscowa.

Bouligny. Gwiazdka miejscowa.

Gwiazdka w Montceau les Mines. Młodzież z La Saule tańczy „Zbójnickiego".

Gwiazdka w Montceau les Mines. Młodzież z Gueugnon śpiewa przy choince przed odtańczeniem „Kujawiaka".

Gwiazdka w Montceau les Mines. Dzieci z Bois du Verne w czasie „Krakowiaka".

Aby się odwdzięczyć za pomoc zimową, starcy w Carvin szyb 4-ty złożyli datek na budowę Sierocińca w Szczecinie

Dzięki Komitetowi Opiekuńczemu przy PCK w naszej miejscowości Carvin 4-ka, który ubiegał się od dawna, aby starcy polscy oraz wdowy i sieroty mogli mieć wspólnie z dziećmi Gwiazdkę jak w innych koloniach — stało się nareszcie zadość.

Gwiazdka odbyła się 10 stycznia br. w sali kopalnianej. Wszyscy starcy otrzymali paczki ze słodyczami. Była to wielka uciecha dla nas, jakiej od dawna nie pamiętamy.

Był też obecny na sali przedstawiciel Konsulatu polskiego, który przemówił do wszystkich w serdecznych słowach i opisał Polskę przedwrześniową i Polskę dzisiejszą. Później zabrał głos przedstawiciel PCK, który nas przywitał serdecznymi słowami i powiedział:

„Rząd Polski Ludowej przychodzi wam starcom rokrocznie z Pomocą Zimową, podczas gdy dawniej tego nie mieliśmy. Rząd dzisiejszy pamięta nie tylko o was, ale o nas wszystkich".

Każdy starzec otrzymał z rąk przedstawiciela PCK zapomogę pieniężną w kopercie.

Żeby nareszcie zgoda i jedność zapanowała pomiędzy nami w naszej miejscowości. Precz z pychą i niezgodą. Zgoda buduje — niezgoda rujnuje. Żeby zapanował Pokój na całym świecie.

Ta pomoc jaką otrzymaliśmy dowodzi raz jeszcze, że Rząd Polski Ludowej dba równo o wszystkich swych obywateli, niezależnie od tego gdzie oni się znajdują.

Za tę pomoc chcieliśmy się choć trochę odwdzięczyć. Toteż zebraliśmy między sobą 700 fr. i przekaliśmy tę sumę na budowę Sierocińca w Szczecinie, przeznaczonego dla dzieci polskich, sierot po ofiarach faszyzmu.

Jeszcze raz serdecznie dziękujemy Rządowi Polski Ludowej za to, że o nas pamięta. Serdecznie też dziękujemy PCK i Konsulatowi polskiemu oraz wszystkim Rodakom, którzy złożyli datki na Pomoc Zimową.

Starcy z Carvin-szyb 4
(P. de C.)

Mecenasi kłamstwa

„Swiat wam nie odda idąc wstecz
Zniknionych mar szeregu,
Nie zdoła ogień ani miecz
Powstrzymać myśli w biegu..."

(A. Asnyk — „Daremne Zale")

W ramach t.zw. „Audycji polskiej" radia Lille, narodziła się nowa tuba do tumanienia polskich słuchaczy, pod nazwą „Klubu Okrągłego Stołu".

Obsada tego „Okrągłego Stołu" to iście dobrana trójca: mamy tutaj księdza Kaszubowskiego (autora pogadanek religijnych w „audycji polskiej" radia Lille), „tuzinkowego filozofa" i znawcę tajników wiedzy ludzkiej — exprofesora „Wszechwiedzkiego" (odkomenderowanego na widoczne wyższe stanowisko przy okrągłym stole) oraz jego partnerkę.

Ta, tak z gustem skomponowana trójca mecenasów kłamstwa, kupcząc słowem, sumieniem, plotką, mistyfikacją i kłamstwem przez trzy audycje raczyła słuchaczy tępym politykierstwem, ewokowaniem świętych i baniałukami o opiece nad sztuką oraz rzucaniem brudu na Polskę Ludową.

Istnieje stare, średniowieczne podanie francuskie o „nieskazitelnych rycerzach okrągłego stołu", którzy starali się dojść do najwyższej doskonałości duchowej. Zbierali się oni wokół okrągłego stołu i wpatrywali się w stojącą na stole czarę, która zawierać miała podobno krew Chrystusa.

„Rycerze" okrągłego stołu w Radiu-Lille mają przed sobą na swym okrągłym stole zamiast czary z krwią Zbawiciela, coś bardziej nowoczesnego: dolar amerykański. Zapatrzeni w niego, „Rycerze" Radia-Lille dochodzą do szczytu błazeństwa i kretynizmu, a przede wszystkim znajdują zbawcze natchnienie, które pozwala obrzucać błotem Polską Rzeczypospolitę Ludową, oraz (jak sobie to oni „rycerze" wyobrażają) tumanić wychodźstwo.

Ostatnio, w dniu 12 stycznia 1954 r., zaprosili sobie do „Klubu" na zebranie dwóch młodych ludzi studiujących w „Kolegium Wolnej Europy" w Strasburgu. Jak się dowiedzieliśmy, ci młodzi ludzie niedawno uciekli zza „żelaznej kurtyny", z tej tak opłakiwanej przez filistrów i targowiczan Polski, i obecnie oddychają pełną piersią wolnym powietrzem „Wolnej Europy", studiując na wolnym uniwersytecie w Strasburgu.

Kiedy jednak zapytywany młodzieniec (ten, który dopiero co uciekł z Polski), zaczął mówić o swym „Kolegium Wolnej Europy", wyraźnie odczuwało się, że lęka się on mówić tego wszystkiego co chciałby powiedzieć. Zająkiwał się, często mu przerywano. W chwili gdy chciał powiedzieć coś więcej, coś co „wykraczało" za ramy zadawanych mu pytań, przerywano mu raptownie dopowiadając za niego pochwalne hymny pod adresem „Wolnego Kolegium". I to z pewnością odczuł wyraźnie każdy, kto słuchał tej audycji.

Z ust studenta dowiedzieliśmy się, że na „Wolnym Uniwersytecie" historię wykłada generał Kukiel, a materializm (?) jakiś ksiądz... Wszystko jak za starych „dobrych" czasów „radosnej twórczości", wszystko jak za czasów księżo-generalskiej spółki, która doprowadziła do upadku Polski w 1939 roku.

Panowie z Radia-Lille, pogrążeni w bagnie zdrady narodowej, nie mogą strawić tego, że ci sami robotnicy i chłopi, których niedawno jeszcze „brali za mordę" stali się teraz współgospodarzami całego kraju. Boli ich to, że mogą uczyć się na uniwersytetach synowie robotników i chłopów. Dlatego zwodniczą propagandą chcą zatrzymać bieg historii, dlatego wizja jakiejś nie istniejącej „wolności" doprowadzili do ucieczki z kraju ojczystego młodzieńca, który dzisiaj z pewnością żałuje swego postępku.

Tak — młodzieńcze, który zbiegłeś z kraju, aby dostać się na „Wolny Uniwersytet" w Strasburgu, głos twój mówił, iż żałujesz tego czynu, który popełniłeś będąc oszukanym i zwabionym do „zachodniej wolności" przez klikę zaprzedanych i fałszywych mecenasów, którzy zaprosili cię teraz przed mikrofon „Okrągłego Stołu", chcąc abyś i ty zohydził Ojczyznę.

Na pewno stoją ci dziś przed oczyma wielkie, jasne gmachy nowowybudowanych uniwersytetów i domów akademickich, które (wybierając „wolność") zamieniłeś na barak jakiegoś obszarnika; na pewno dziś ze łzami ukrytymi w głębi twej duszy myślisz o prawie do nauki, które w Polsce otwierało ci przyszłość jasną i szczęśliwą.

Polska Rzeczpospolita Ludowa daje możność uczenia się wszystkim, bo potrzebuje ludzi światłych, którzy są pełnowartościowi i którzy rozumieją swe obowiązki obywatelskie.

Artykuł 61 Konstytucji PRL mówi: „Obywatele PRL mają prawo do nauki" — to zaś prawo zapewnia między innymi „system stypendiów państwowych, rozbudowa burs, internatów i domów akademickich oraz innych form materialnej pomocy dla dzieci robotników, pracujących chłopów i inteligencji".

Nie w smak to jest tym, którzy chcieliby zachować wszelką wiedzę dla siebie w ortodoksyjnym kole swego okrągłego stołu, dla uciemiężenia ludu.

Polska Ludowa jest matką dla wszystkich ludzi rzetelnej pracy. Nie w smak to członkom „Klubu Okrągłego Stołu" i im podobnym wyrzutkom dlatego, że nie są oni ludźmi rzetelnej pracy.

...Jakaż przed tobą, młodzieńcze, który zbiegłeś z Polski, stoi w tej chwili przyszłość?

Zamieniłeś wspaniały Warszawski Dom Akademicki na barak w podwórzu jakiegoś obszarnika, zamieniłeś rzetelną naukę i pracę, która posłużyłaby Ojczyźnie i Pokojowi, na służbę u wrogów Polaków. Czyż zastanowiłeś się kiedy nad tym, że w ten sposób stałeś się wrogiem tej ziemi, na której się urodziłeś, że w ten sposób stałeś się wrogiem twych braci i sióstr, że w ten sposób wreszcie mimowolnie stoisz w tym samym obozie ludzi, w którym znajdują się żołnierze Wehrmachtu?

Młody Polaku, Polacy apelują do Ciebie — nie stawaj się wrogiem narodu, nie ucz się, aby w przyszłości zostać sługą tych, którzy wizją niezapracowanego bogactwa i możnością ujarzmienia i wyzysku pracy ludzkiej podżegają narody do wojny...

Jan WICHURA

CO SIĘ DZIEJE W GAUTHERETS ?

W pisemku wydawanym za amerykańskie dolary „Pokój i Wolność", w numerze z dnia 15 grudnia ub. r., ukazał się artykulik pt.: „Co się dzieje w Gautherets?". Ta jedna z najsilniejszych kolonii polskich w środkowej Francji została opisana w ubliżający sposób. Autor tego artykułu, szkalując demokratycznych Polaków a szczególnie demokratyczne nauczycielstwo, pod kreślił z fałszywą dumą, że mimo wszystko „2 nauczycielki niezależne pracują ku zadowoleniu..."

Te dwie nauczycielki, owszem, nie są zależne od Konsulatu PRL, ale zależne są od starej zgniłej reakcji polskiej, której siedziba znajduje się w Londynie. A jak jest z tym „zadowoleniem", to wszystkim wiadomo ile jest uczni w jednej szkole i drugiej...

My, demokraci Polacy, nie staramy się szkodzić żadnej szkole polskiej i uczymy dzieci w duchu przywiązania do Ojczyzny, Polski Ludowej. Autor oszczerczego artykułu w pisemku „Pokój i Wolność" wspomniał, że polski robotnik płaci za różne rzeczy. Jeżeli płaci, to na dobry cel, bo na oświatę polskich dzieci. A wy, panowie, zdradzacie swój kraj za amerykańskie dolary.

Panowie spod znaku „Pokój i Wolność", Polacy na emigracji znają was dobrze, toteż nie dadzą się więcej wprowadzić w błąd. Dowodem tego jest, że chociaż ksiądz kanonik Warchoł zabraniał z ambony dzieciom i starcom pójść na naszą Gwiazdkę, uroczystość ta odbyła się 26 grudnia z pełnym sukcesem. Nie pomogły żadne „Mikołaje" rozlepiane przez was na murach o godzinie 1-szej w nocy, nie pomogła propaganda prezesa Związku Młodzieży Katolickiej p. Jędrosia i tak zwanej waszej Rady Rodzicielskiej. Trzeba wam przypomnąć, panowie, że w nocy to złodzieje kradną, a wy właśnie jak złodzieje, bo pod ochroną nocy, rozlepialiście na słupach propagandowe „Mikołaje". Ale wbrew tej propagandzie, nasza Gwiazdka udała się doskonale, było na niej 1.500 OBECNYCH. 38 starców otrzymało zasiłki z funduszu „Pomocy Zimowej". Na Gwiazdce tej były władze konsularne i różne osobistości francuskie.

Ten sukces naszej uroczystości gwiazdkowej był najlepszą odpowiedzią na wszystkie prowokacje reakcji.

Czytelnik
z Gautherets (S. et L.)

Czytelnicy do swojej gazety

„W nowym roku 1954 życzę gazecie „NOWINY POLSKIE" jak największego rozwoju, aby jej nie brakło w żadnym polskim domu.

Jednocześnie posyłam Wam dalsze adresy dwóch rodzin polskich, którym „NOWINY POLSKIE" bardzo się podobają, bo gazeta ta pisze szczerą prawdę. Rodacy ci często przychodzą do nas po gazetę.

Tak więc życzę jeszcze raz, aby każdy Polak czytał „NOWINY POLSKIE".

Stały czytelnik

—o—

„Zasyłam Redakcji naszego pisma ludowego „NOWINY POLSKIE" jak najserdeczniejsze życzenia noworoczne: wytrwałości w pracy i jak największego rozwoju gazety, aby znalazła się ona w każdym polskim domu.

„NOWINY POLSKIE" łączą nas z Krajem i naszymi braćmi w Kraju. My, Polacy na obczyźnie, tylko temu pismu możemy zaufać.

Życzę więc jak największego powodzenia".

Rudziński

—o—

„Życzę wszystkim pracownikom „NOWIN POLSKICH" w tym Nowym Roku szczęścia, zdrowia, pomyślności. I również niech się rozwija pomyślnie nasze polskie pismo ukochane, żeby „NOWINY POLSKIE" nie miały w tym roku takich trudności jak w przeszłym..."

Mazur

Calonne-Ricouart (Pas-de-Calais)

Starcy są zadowoleni że się o nich pamięta

Dnia 3 stycznia odbyła się w Calonne - Ricouart (P. de C.) Gwiazdka dla dzieci polskich i dla starców, na której był generalny konsul Polski Ludowej ob. Larysz, miejscowy mer i wiele innych osobistości tak ze strony Polaków jak i Francuzów.

Gwiazdka ta udała się bardzo wspaniale, pomimo nawoływań „Narodowca" i miejscowego polskiego kleru. Sala była zapełniona dziećmi, starszymi a nawet młodzieżą, co wskazuje że Polacy rozumieją z kim mają się łączyć i nie słuchają obłudnej propagandy „Narodowca" i księży. Ponad 400 paczek ze słodyczami z Kraju rozdano dzieciom, starcom i wdowom.

6 stycznia odbyło się także w Calonne-Ricouart wypłacanie starcom i wdowom zapomóg Pomocy Zimowej. Przed rozpoczęciem wypłaty starcy otrzymali ciasto i ciepłe wino a mężczyźni ponadto papierosy. Żonaci przyprowadzili żony, tak że obecnych było przeszło 80 osób. Uroczystość trwała ponad 2 godziny, 64 osoby otrzymały zasiłki pieniężne.

Obecny był przy tym prezes okręgowego Komitetu Opiekuńczego PCK. Starcy i wdowy bardzo serdecznie dziękowali Miejscowemu Komitetowi i Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi jak również Rządowi PRL za troskliwą opiekę nad nimi.

Tak więc starcy są zadowoleni, że się o nich pamięta.

B.

B.D.I.C

HUMOR–HUMOR–HUMOR–HUMOR–HUMOR–HUMOR

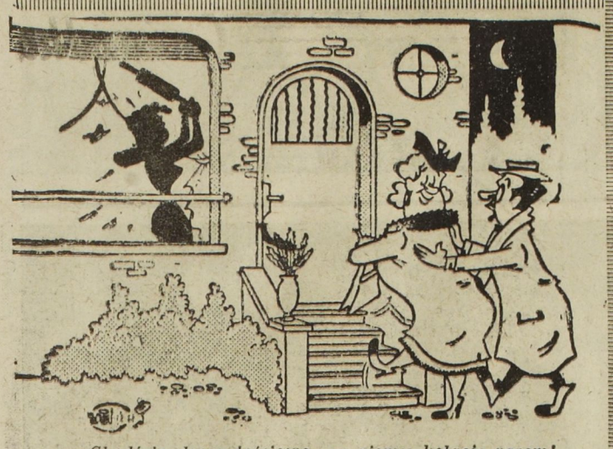

— Chodźcie, droga teściowo — zjemy kolację razem!... Przynajmniej raz ugościmy was!...

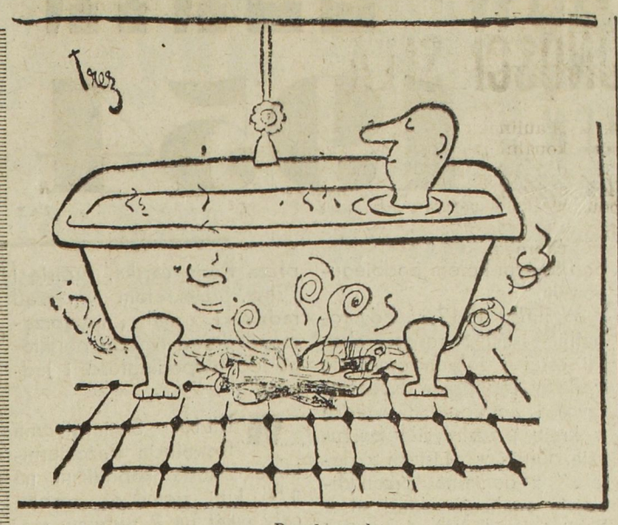

Bez legendy.

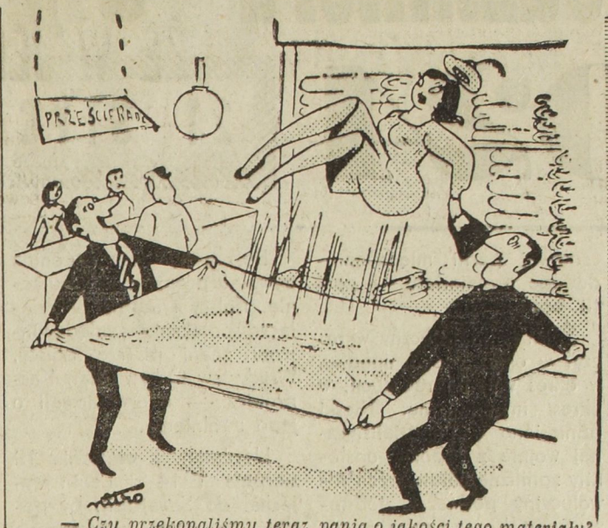

— Czy przekonaliśmy teraz panią o jakości tego materiału?

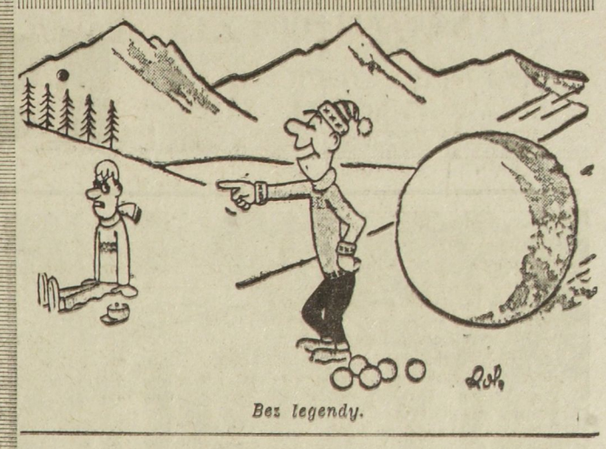

Bez legendy.

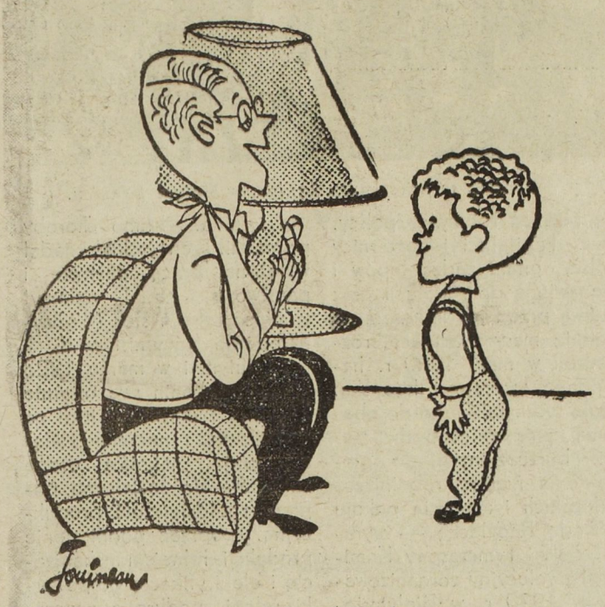

— Idź zobaczyć czy mamusia skończyła myć naczynie. Jeżeli tak, to zdejmę opatrunek.

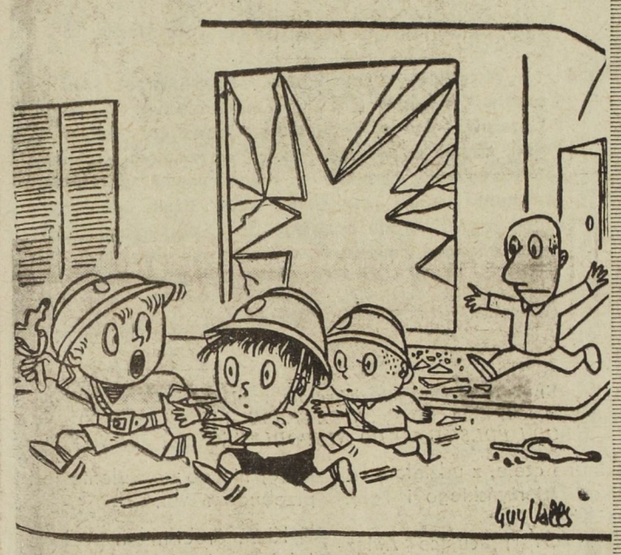

— Ćwiczenie w strzelaniu skończone!

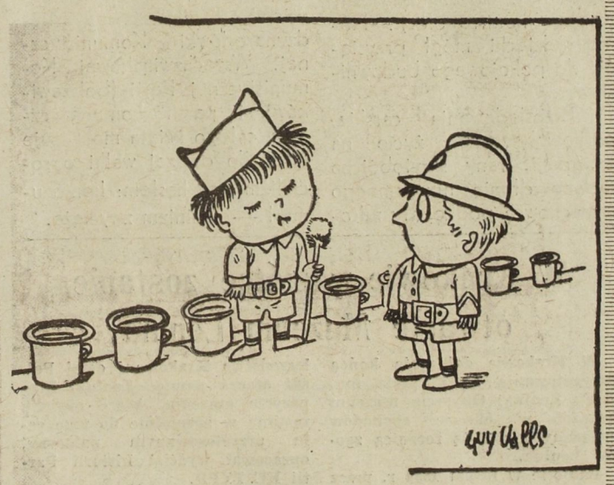

Robota skończona, szefie!...

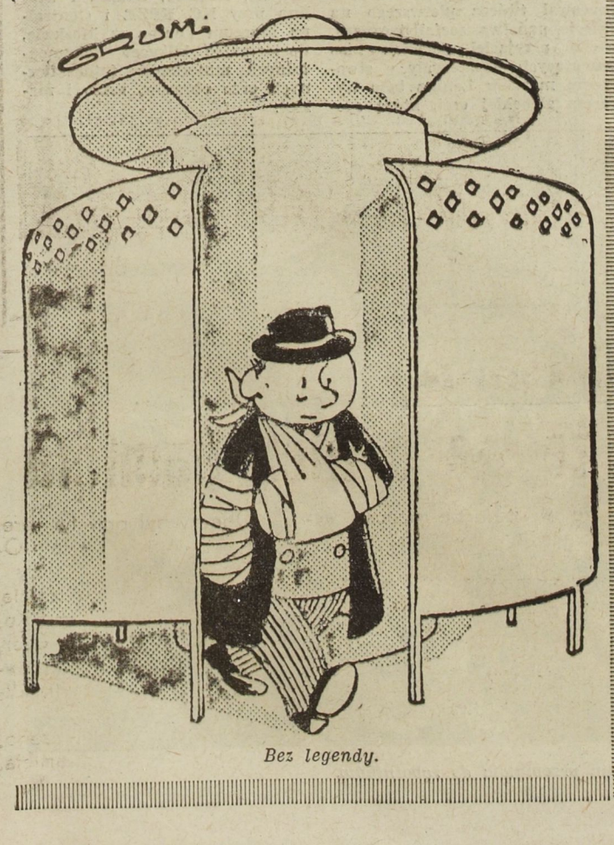

Bez legendy.

NA WESOŁO

W SKLEPIE

— Obiecano mi, że jak przyjdę w poniedziałek, to będę mogła zamienić te śpioszki na mniejsze.

— Kto pani obiecał?

— Taka panienka, tu w tym dziale.

— Panno Zofio, pani obiecywała?

— Skąd, co mnie to obchodzi.

— Bronia, wiesz coś o jakichś śpioszkach?

— Oszalałaś? O jakich śpioszkach?

— Krycha, to ty kazałaś przyjść tej pani?

— Pierwszy raz w życiu tę panią widzę.

— To ja już nie wiem. U nas wszystkie są w porządku. Żadna nie obiecywała.

W URZĘDZIE TELEGRAFICZNYM

— Dwa tygodnie temu wysłałam z waszego urzędu depeszę do Poznania. Adresat dotychczas jej nie otrzymał.

— Widocznie w tamtejszym urzędzie przetrzymują.

— Tamtejszy urząd wykazał, że takiej depeszy nie otrzymał.

— Chwileczkę, sprawdzę, czy od nas wyszła. Dwa tygodnie temu... Proszę, tu jest wykaz. My depeszę wysłaliśmy.

— Ale adresat jej nie dostał.

— To ja już nie wiem. Obydwa urzędy są w porządku: oni nie otrzymali, myśmy wysłali.

W REDAKCJI

— Ktoś od was telefonował, żebym w felietonie napiętnowała brakoróbstwo w dziedzinie grafitów do ołówków: że jak się pisze, to grafit się ściera. To przecież nonsens!

— Rzeczywiście. Komu to przyszło do głowy? Kto z panią rozmawiał?

— Nie rozumiałam nazwiska.

— Panno Halino, kto to mógł być?

— Może Chapczyński?

— Proszę zadzwonić i wyjaśnić.

— W tej chwili. Chapczyński mówi, że nic nie wie.

— To pewnie Klajdusiewicz.

— Klajdusiewicz twierdzi, że pierwsze słyszy.

— W takim razie tylko Przymiłak.

— Przymiłak zapewnia, że pojęcia nie ma.

— To ja już nie wiem. U nas wszyscy są w porządku. Nikt nic nie żądał.

⁂

Zegar bije północ... Cyt...

Z ciemnych kątów wylażą krasnoludki... Migają czerwonymi czapeczkami, tupotają maleńkimi trzewiczkami, a roboty mają co niemiara!

Obiecują, wydają zarządzenia, telefonują w imieniu, rozsyłają zawiadomienia, podpisują nieczytelnie, a nade wszystko — połykają. Połykają depesze, rękopisy, podania, odwołania...

Spracowawszy się tęgo, krasnoludki chowają się z powrotem do ciemnych kątów, skąd łypiąc maleńkimi oczkami i gładząc się po malutkich brodach ciekawie obserwują wyniki swojej roboty.

I pomyśleć — coś podobnego w drugiej połowie dwudziestego wieku!

To i owo

Oto historia, która się niedawno zdarzyła w Warszawie: na przeładowany autobus wpada taksówka. Szkód ani ofiar nie ma żadnych, ale konduktor, wściekły, wyskakuje z wozu i woła do szofera taksówki:

— Cóż się pan pcha! Nie widzi pan, że wszystkie miejsca zajęte!

⁂

Poprzednikami samochodów spalinowych były, jak wiadomo, pojazdy o napędzie parowym. Jeden z nich skonstruowany w 1873 r. przez Amadeusza Bollee w Le Mans przewoził do Paryża 12 osób i osiągał szybkość 35 km-godz. Zużywał 150 l. wody i 100 kg. koksu na 100 km. Pasażerowie wybierali się w podróż z dużymi zapasami żywności, umocowanymi w koszach na dachu. Przed podróżą Bollee wygłaszał pasażerom swoją dewizę: „Jeśli nawet nie dojedziemy, będziemy mieli w każdym razie ciepłą wodę do zmycia talerzy!"

WŁAŚCIWY CZŁOWIEK

Deputowany amerykański Harold Velde pobierał przez kilka lat rentę z powodu ran odniesionych na wojnie. Ostatnio wyszło na jaw, że Velde nie tylko nigdy nie był ranny, ale w ogóle nie brał udziału w działaniach wojennych. Oszusta tego znaleźć można w osławionej Komisji do Badania Działalności Antyamerykańskiej.

Jako oskarżonego o działanie na szkodę państwa?

Nie, jako członka Komisji.

KIEDY ZAPOMINAJĄ

Dziennik „Guardian" publikuje fotografię urządzenia, jakie w południowych stanach USA używane jest do sprzedawania butelek z Coca-Colą. Posiada ono dwa automaty — jeden dla białych, z drugiego opatrzonego napisem „dla czarnych" wolno korzystać Murzynom.

Na to jednak, aby inkasować pieniądze od swych czarnych klientów amerykańscy rasiści nie potrzebują osobnej kieszeni.

MĘCZĄCE... ALE PRZYJEMNE...

To męczące... ale przyjemne — zdają sobie mówić dwa karzełki, którzy przychodzą sobie z pomocą celem dostania się do uroczej dziewczynki. (Photo A.D.P.)

DWAJ PRAWDZIWI MĘŻOWIE STANU

Walter Hallstein, kierownik ministerstwa spraw zagranicznych rządu Adenauera, wsławił się tym, że jako jeden z pierwszych polityków zachodnio - niemieckich mówił otwarcie o „zjednoczeniu Europy aż po Ural" t.zn. zapowiadał wojnę a la Hitler.

21 września ub. r. tenże Walter Hallstein dostał doktorat honorowy amerykańskiego uniwersytetu Georgetown. Uroczystość odbyła się z pompą i paradą, z udziałem 1.000 studentów i wielu polityków amerykańskich, a we wzruszającym przemówieniu Hallstein został nazwany „wybitnym uczonym i prawdziwym mężem stanu". (Według „New York Herald Tribune" z 22. 10. 53 r.).

Hitler co prawda też chciał „aż po Ural" i nie z własnej winy utknął po drodze — ale mimo że był również wybitnym uczonym (laboratoria w Majdanku, Oświęcimiu itd.) i prawdziwym mężem stanu — doktoratu honorowego amerykańskiego uniwersytetu nie doczekał się niestety. Umarł za wcześnie — również nie z własnej winy.

Bez legendy.

— Powtarzam jeszcze raz, panie Gustawie, proszę nie śmiać się kiedy niewiasta przymierza kapelusz...

Bez legendy.

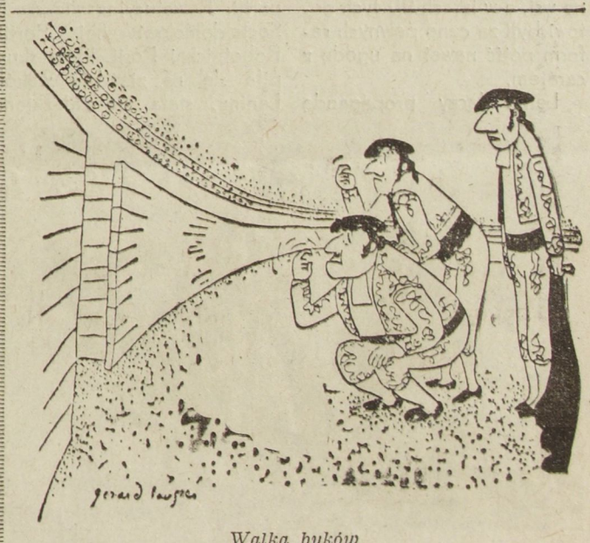

Walka byków

— Pan omylił się. To nie dla mnie ten telefon.

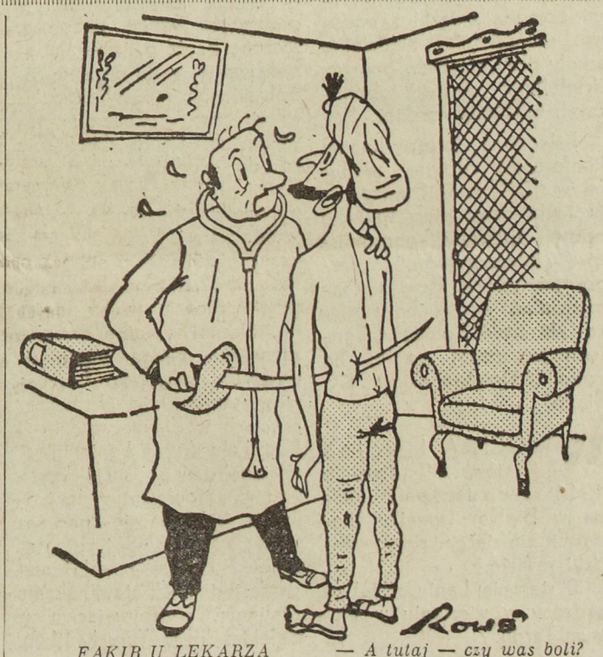

FAKIR U LEKARZA — A tutaj — czy was boli?

21 STYCZNIA 1924 R.
W GORKACH POD MOSKWĄ,
ZMARŁ
WÓDZ I NAUCZYCIEL
MIĘDZYNARODOWEGO
PROLETARIATU,
TWÓRCA
PARTII BOLSZEWICKIEJ,
LENIN

Włodzimierz Uljanow LENIN

1924 — 21 STYCZEŃ — 1954

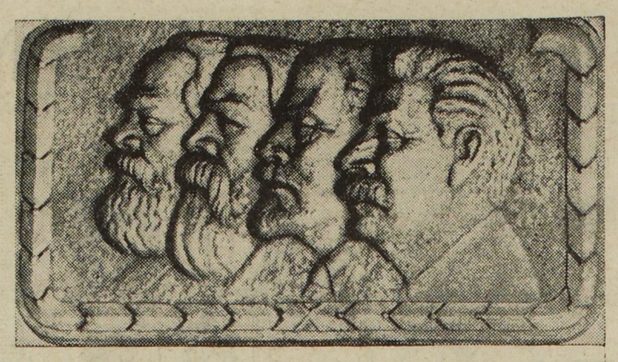

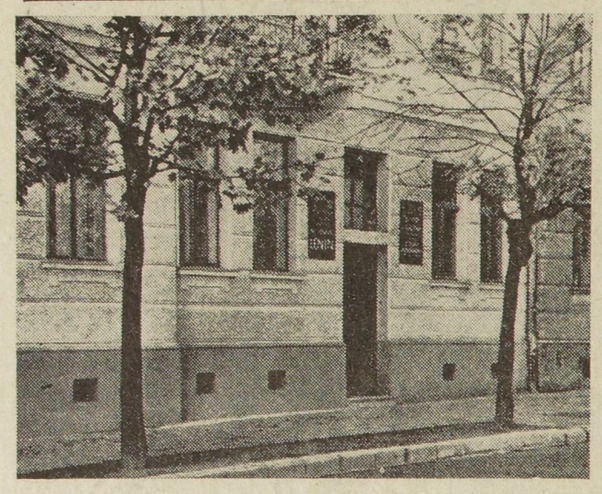

Polska Ludowa otoczyła czcią pamiątki po Leninie w Krakowie, Białym Dunajcu i Poroninie. Tam, gdzie mieszkał Wielki Przyjaciel Narodu Polskiego umieszczono tablice pamiątkowe. Na zdjęciu, dom w Krakowie przy ul. Lubomirskiego 49. Tam mieszkał Lenin w r. 1913. Tam odbyła się od 10 do 14 stycznia tegoż roku narada członków Komitetu Centralnego z udziałem Stalina, która pod kierownictwem Lenina opracowała taktykę w okresie wzniesienia fali rewolucyjnej.

WŁODZIMIERZ Uljanow-Lenin, urodził się 22 kwietnia 1870 r. w Symbirsku.

Młodość Lenina przypada na jeden z najbardziej ponurych okresów w dziejach Rosji carskiej. Szalał terror. Srożyła się cenzura. Lecz jednocześnie — był to okres, gdy szybko rósł przemysł fabryczny, powstawał nowoczesny proletariat przemysłowy, a wybuchające raz po raz żywiołowe strajki świadczyły o rosnącej sile i świadomości klasowej proletariatu.

Włodzimierz Uljanow-Lenin, przyszły wódz rosyjskiego i międzynarodowego proletariatu, wyrósł w postępowej rodzinie nauczyciela, inspektora szkół ludowych. Liczne rodzeństwo Uljanowów obrało ofiarną drogę działaczy rewolucyjnych.

Podczas studiów na uniwersytecie w Kazaniu Lenin bierze aktywny udział w rewolucyjnych wystąpieniach studenckich. Władze carskie aresztują i zsyłają młodego rewolucjonistę do wsi Kokuszkino pod Kazaniem.

Podczas pobytu w Kazaniu, a następnie w Samarze, Lenin studiuje literaturę marksistowską, zapoznaje się z dziełami rosyjskich rewolucjonistów - demokratów połowy XIX w., uczestniczy w pierwszych kółkach marksistowskich, bada życie gospodarcze Rosji kierując się zasadami marksizmu.

DO Petersburga przyjeżdża Lenin w r. 1893 już jako dojrzały marksista. W swoich pierwszych pracach zadaje decydujący cios ugodowemu kierunkowi politycznemu, reprezentowanemu w latach 90-tych w Rosji przez tzw. narodników. Narodnicy nie uznawali kierowniczej roli proletariatu w ruchu rewolucyjnym, nie dostrzegali rozwarstwienia chłopstwa ani walki klasowej na wsi, a w latach 90-tych gotowi byli za cenę pewnych reform pójść nawet na ugodę z caratem.

Lenin łączy propagandę marksizmu z głęboką analizą rozwoju kapitalizmu w Rosji. Jednoczy marksistowskie kółka w Petersburgu, wiąże je z aktywem robotniczym tworząc w 1895 r. pierwszą rosyjską marksistowską organizację rewolucyjną — Związek Walki o Wyzwolenie Klasy Robotniczej — zalążek partii proletariackiej w Rosji.

Lenin aresztowany w roku 1895 i skazany na zesłanie rozwija na Syberii ożywioną działalność, pisze książki, broszury, artykuły, nieugięcie walczy z kierunkiem ugodowym w ruchu robotniczym, który usiłuje uzależnić proletariat od politycznego kierownictwa burżuazji.

PO powrocie z zesłania Lenin zakłada w r. 1900 ogólnorosyjską socjaldemokratyczną gazetę polityczną „Iskra". Na łamach „Iskry" podejmuje walkę o rewolucyjną partię proletariacką uzbrojoną w rewolucyjną teorię. Ideologiczne podstawy partii wykuwa w dziele „Co robić?"

Na fali walk klasowych powstaje w r. 1893 na ziemiach polskich pierwsza masowa marksistowska, internacjonalistyczna partia polskiego proletariatu — Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy, wskazująca, że jedynie wspólna walka polskiego i rosyjskiego proletariatu obali carat i utoruje polskim masom pracującym drogę do wolności. Mimo swych błędów, które ją znacznie różniły od bolszewików, SDKPiL odegrała doniosłą rewolucyjną rolę w historii polskiego ruchu robotniczego. Jej ogromną zasługą — jak podkreśla Lenin — była walka z nacjonalistyczną i oportunistyczną PPS, która usiłowała znieść przepaść klasową dzielącą polski proletariat od polskiej burżuazji, usiłowała rozłączyć polskich i rosyjskich robotników zmierzających do tego samego celu — do obalenia znienawidzonego caratu.

Na drugim zjeździe Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji w roku 1903 Lenin toczy bój z oportunistami o zwartą i zdyscyplinowaną partię, awangardę klasy robotniczej. W swym dziele „Krok naprzód, dwa kroki wstecz" formułuje po zjeździe zasady organizacyjne partii. Rewolucyjna większość Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji, która skupiła się na zjeździe wokół Lenina, stała się zalążkiem czołowej partii międzynarodowego proletariatu — partii bolszewików.

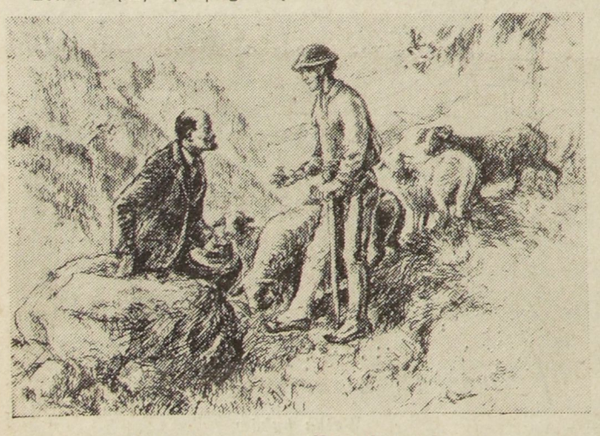

Lenin rozmawia w Tatrach z juhasem.

Świat kapitalistyczny wkroczył w okres swego upadku, w okres wojen i rewolucji, w okres imperializmu. Klęski odniesione w imperialistycznej wojnie z Japonią odsłoniły zgniliznę caratu, ruch rewolucyjny podważał podstawy tronu. Krwawa masakra robotników petersburskich, zorganizowana przez władze carskie w niedzielę 22 stycznia 1905 r., wywołała oburzenie i gniew w całym kraju.

KLASA robotnicza odpowiedziała falą protestacyjnych strajków powszechnych i demonstracji. Rozpoczęła się rewolucja. Na wezwanie SDKPiL proletariat polski stanął do walki ramię przy ramieniu z proletariatem rosyjskim. Bohatersko starł się z policją i wojskiem 1 maja 1905 r. proletariat Warszawy.

Kierowana przez Piłsudskiego organizacja bojowa PPS usiłowała odwrócić uwagę ludu od walk masowych: strajków i demonstracji. Partia Dzierżyńskiego, Róży Luksemburg i Marchlewskiego — bohaterska SDKPiL — prowadziła robotników polskich wspólną z proletariatem rosyjskim rewolucyjną drogą politycznych strajków masowych do historycznego szturmu na carat.

Robotnicy łódzcy w czerwcu 1905 roku wznieśli barykady i przez trzy dni bohatersko walczyli z wojskiem i policją. Było to pierwsze powstanie zbrojne w rewolucji 1905 roku.

W ogniu politycznych strajków masowych powstawały pierwsze Rady Delegatów Robotniczych. Chłopi sięgali po ziemię obszarniczą, czerwony sztandar buntu wywiesili marynarze pancernika „Potiomkin".

W ogólnorosyjskim październikowym strajku powszechnym proletariat rosyjski dojrzewał do decydującej walki o władzę. Ramię przy ramieniu walczył przy nim proletariat polski.

LENIN przybył do kraju, by ująć w swe ręce kierownictwo powstaniem zbrojnym. Na konferencji Tammerforskiej spotkał się po raz pierwszy osobiście ze swym uczniem i współbojownikiem — Stalinem.

Konferencję przerwano na wieść o powstaniu zbrojnym w Moskwie.

Dalsze losy rewolucji rozstrzygały się na barykadach.

Pierwsza rewolucja rosyjska poniosła porażkę. Po kruchym lodzie zatoki Fińskiej udał się Lenin za granicę.

Rozpoczęły się znów lata emigracji, lata zażartej walki z agentami burżuazji w klasie robotniczej.

Są to lata uporczywego wiązania nielegalnej partii z szerokimi masami robotniczymi poprzez związki zawodowe, spółdzielnie, niedzielne szkoły dla dorosłych, poprzez działalność posłów robotniczych w Dumie carskiej.

Kierowana przez Lenina konferencja partyjna, zwołana w 1912 r. w Pradze, otworzyła nowy etap walki o partię, usuwając oportunistów - mieńszewików z szeregów partyjnych. Powstała samodzielna partia bolszewicka. Na czele Komitetu Centralnego stanął Lenin, na czele Krajowego Biura KC Stalin.

WYBUCHŁA I wojna światowa. 7 sierpnia 1914 r. w mieszkaniu Lenina w Białym Dunajcu żandarmi austriaccy przeprowadzili rewizję.

8 sierpnia Lenin został osadzony w więzieniu w Nowym Targu.

Bezprawny areszt Lenina wywołał powszechne oburzenie. Polscy i austriaccy działacze społeczni — między innymi znani pisarze polscy, Władysław Orkan i Jan Kasprowicz — interweniowali o jego uwolnienie.

Uwolniony z więzienia 19 sierpnia 1914 r. Lenin wyjechał do Szwajcarii, by podjąć na nowo nieubłaganą walkę z caratem, by skupić szczerych rewolucjonistów-internacjonalistów całego świata do walki o przekształcenie zaborczej wojny imperialistycznej w walkę z własnym rządem, z własną burżuazją — w rewolucyjną wojnę domową.

Polska Ludowa otoczyła czcią pamiątki po Leninie w Krakowie, Białym Dunajcu i Poroninie. Tam gdzie mieszkał Wielki Przyjaciel Narodu Polskiego, umieszczono tablice pamiątkowe. W domu Pawła Guta w Poroninie Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej zorganizowało w roku 1947 Muzeum poświęcone życiu i działalności Lenina. W r. 1949 Muzeum zostało upaństwowione. Opiekę nad nim objęło Ministerstwo Kultury i Sztuki. Została przeprowadzona gruntowna rekonstrukcja Muzeum. Dobudowano pokój na parterze, a całe piętro zostało przebudowane. W ten sposób budynkowi przywrócono stan pierwotny. Została również pod kierownictwem Wydziału Historii Partii przy KC PZPR zasadniczo zmieniona i uzupełniona wystawa Muzeum.

Muzeum Lenina świadczy o niezłomnej woli narodu polskiego pójścia po drodze budownictwa socjalizmu, wytkniętej przez Lenina i Stalina, utorowanej przez Związek Radziecki.

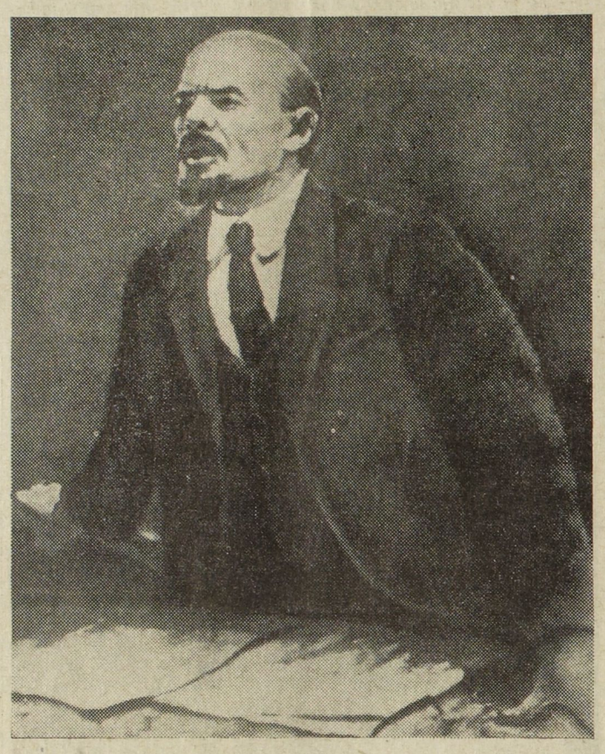

Ostatnie przemówienie Lenina.

LATA pobytu Lenina w neutralnej Szwajcarii były latami zażartej walki z grabieżczą wojną zaborczą, toczoną przez państwa imperialistyczne, walki o partię rewolucyjną, o międzynarodową robotniczą organizację rewolucyjną. Lenin demaskuje zdradę wodzów zbankrutowanej II Międzynarodówki, wypowiada bezlitosną wojnę szowinizmowi, stawia jako czołowe zadanie propagowanie rewolucji socjalistycznej, przekształcenie wojny imperialistycznej w wojnę domową przeciwko rządom imperialistycznym, przeciwko burżuazji własnego kraju. Na konferencjach w Zimmerwaldzie i Kienthalu skupia Lenin internacjonalistów - socjaldemokratów, zespala grupy lewicowe, a jednocześnie poprzez fronty wojenne nawiązuje łączność z krajem, z zesłańcami syberyjskimi, z towarzyszem Stalinem, przebywającym w dalekim kraju Turuchańskim, pod samym kołem podbiegunowym.

W lutym 1917 r., gdy robotnicy i chłopi rosyjscy obalili carat i zorganizowali się w Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, władzę w kraju przychwyciła burżuazja. Lenin w „Listach z daleka" z genialną przenikliwością analizuje układ sił w Rosji i stawia przed masami ludowymi nowe zadanie: przejście do drugiego etapu rewolucji — do rewolucji socjalistycznej.

16 KWIETNIA wrócił Lenin do kraju, a nazajutrz wygłosił słynne swe tezy, zwane popularnie kwietniowymi, które stały się planem walki partii bolszewickiej o przekształcenie rewolucji burżuazyjno - demokratycznej w rewolucję socjalistyczną.

Po przyjeździe rozwinął Lenin szeroką działalność rewolucyjną. Występował na konferencjach partyjnych, przemawiał na wiecach robotniczych i żołnierskich, na zjeździe delegatów chłopskich.

Poprzez okres względnie pokojowego rozwoju rewolucji, gdy zdobycie większości w radach mogło zadecydować o władzy, poprzez okres szalejącego terroru, który rozpoczął burżuazyjny Rząd Tymczasowy masakrując w lipcu demonstrację robotników i żołnierzy — prowadził Lenin robotników i chłopów do rozstrzygającej walki o władzę.

PO powrocie do Petersburga na październikowym Plenun Komitetu Centralnego Lenin przygotowuje organizacyjnie partię do powstania zbrojnego; wybrany zostaje ośrodek partyjny — sztab generalny powstania — którym kieruje Stalin. Bierze w nim udział również Feliks Dzierżyński.

Zwycięskie powstanie w Piotrogrodzie oddaje władzę w ręce Rad. Obalone zostaje panowanie burżuazji i obszarników, zdruzgotany ich aparat państwowy. Na czele pierwszego rządu robotniczo-chłopskiego staje Lenin. Stalin kieruje sprawami narodowościowymi. Powstaje pierwsze państwo, w którym władzę sprawuje proletariat. Z inicjatywy Lenina rząd radziecki rozpoczął walkę o sprawiedliwy, demokratyczny pokój. Skonfiskowana została i oddana chłopom ziemia obszarnicza. Upaństwowione zostały banki, fabryki i kopalnie. Deklaracja praw narodów Rosji przyznała uciemiężonym narodom prawo do samookreślenia, mniejszościom narodowym — pełne równouprawnienie. Specjalny dekret rządu radzieckiego przekreślił rozdzierające ziemie polskie traktaty rozbiorowe, zawarte przed 150 laty przez Rosję carską, Austrię i Prusy. Dekretem tym rząd radziecki uznał „niezaprzeczone prawo narodu polskiego do niepodległości i jedności".

WIELKA Socjalistyczna Rewolucja Październikowa zniosła kapitalizm na 1/6 kuli ziemskiej, rozbiła cały świat na 2 systemy: system kapitalizmu i system socjalizmu. Wstrząsnęła masami pracującymi całego świata, natchnęła je wiarą w swe siły, wiarą w zwycięstwo. Zapoczątkowała nową erę w dziejach ludzkości, erę rewolucji proletariackich.

W 1918 r. wybuchła rewolucja w Niemczech, w Austrii i na Węgrzech. W Polsce powstały Rady Delegatów Robotniczych. W Zagłębiu tworzyła się Gwardia Robotnicza.

Lenin kierował państwem radzieckim w groźnych latach wojny domowej, gdy zjednoczone siły wewnętrznej i międzynarodowej kontrrewolucji usiłowały zdusić młodą Republikę Rad, gdy na Moskwę i Piotrogród szły pod dowództwem byłych carskich generałów armie sklecone przez obszarników i kapitalistów rosyjskich, zaopatrzone w broń i pieniądze amerykańskie, angielskie, francuskei i niemieckie. Lenin i Stalin mobilizowali wszystkie siły kraju na potrzeby wojny. Stalin osobiście obejmował dowództwo na najbardziej zagrożonych i decydujących odcinkach frontu.

W walce z białymi bandami, kierowanymi przez generałów carskich, w walce z interwencją imperialistyczną zespoliły swe siły narody byłego imperium carskiego, zacieśnił się sojusz robotniczo-chłopski.

W obronie pierwszego państwa socjalistycznego stanęli robotnicy wszystkich krajów. Kolejarze, marynarze, dokerzy odmawiali załadunku i przewozu broni posyłanej wrogom Republiki Radzieckiej.

POD czerwonym sztandarem rewolucji walczyli robotnicy polscy. W obronie pierwszego państwa robotniczo-chłopskiego, w walce z kontrrewolucją i interwencją imperialistyczną okrył się sławą „Czerwony Pułk Rewolucyjnej Warszawy", zorganizowany z Polaków przebywających w Rosji.

Zwycięstwu dyktatury proletariatu oddali swe siły najwybitniejsi polscy rewolucjoniści: Dzierżyński, Marchlewski, Wesołowski.

Politykę Polski, odrodzonej dzięki Rewolucji Październikowej, sprzęgła piłsudszczyzna z obozem międzynarodowej kontrrewolucji.

Rząd radziecki niejednokrotnie proponował burżuazyjnemu rządowi polskiemu omówienie warunków pokoju. Do narodu polskiego, spragnionego pokoju — zwrócił się w specjalnej odezwie Lenin.

Zawarcia pokoju ze Związkiem Radzieckim domagali się również robotnicy polscy, lecz kapitaliści i obszarnicy polscy, gnani żądzą łupów i nienawiścią do rewolucji oraz obawą przed jej wpływem na polskie masy pracujące, rozpoczęli w maju 1920 r. haniebną wyprawę kijowską. Wolę ludu polskiego do obalenia znienawidzonych rządów burżuazyjnych, do ustanowienia rządów robotniczo-chłopskich i zawarcia pokoju z Rosją Radziecką — wyrażał Polski Tymczasowy Komitet Rewolucyjny zorganizowany w 1920 r. w Białymstoku z Julianem Marchlewskim na czele, z udziałem Feliksa Dzierżyńskiego i Feliksa Kona.

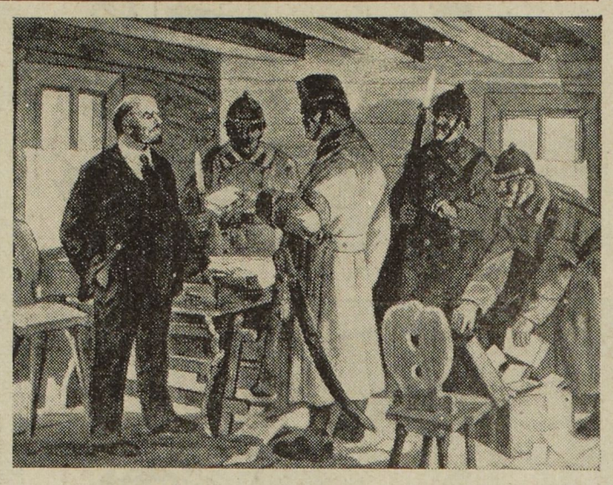

Rewizja w mieszkaniu Lenina w Białym Dunajcu.

MASY pracujące Związku Radzieckiego, poparte przez międzynarodowy proletariat, zdruzgotały siły zbrojne kontrrewolucji. Naród radziecki mógł przystąpić do pokojowego budownictwa.

Prześladowania carskie, pełne wyrzeczeń życie na emigracji, rany skrytobójczo zadane dłonią nikczemnego zamachowca podkopały zdrowie Lenina. Mimo choroby prowadził on jednak nadal wytężoną pracę partyjną i państwową, nadal dzierżył w swych rękach ster Międzynarodówki Komunistycznej.

W lutym i w marcu 1923 r. napisał Lenin swe ostatnie artykuły. Wskazuje w nich na konieczność uprzemysłowienia kraju, nakreśla drogę chłopstwa do socjalizmu poprzez spółdzielczość produkcyjną, poprzez podniesienie produkcji rolnej, mechanizację i elektryfikację gospodarki rolnej, podkreśla znaczenie rewolucji kulturalnej, bez której nie do pomyślenia jest przebudowa wsi.

Klasa robotnicza całego świata, wstrząśnięta śmiercią Lenina, składa ostatni hołd Wielkiemu Rewolucjoniście. Kierownictwo Międzynarodówki Komunistycznej, Wszechzwiązkowej Komunistycznej Parti (bolszewików) i partii komunistycznych całego świata mobilizuje masy do dalszej walki o socjalizm pod hasłem: Lenin umarł — leninizm zwycięża.

DEKRET RADY KOMISARZY LUDOWYCH

Par. 3 **„Wszystkie układy i akty zawarte przez rząd b. Cesarstwa Rosyjskiego z rządami Królestwa Pruskiego i Cesarstwa Austro-Węgierskiego, dotyczące rozbiorów Polski, zostają ze względu na ich sprzeczność z zasadą samookreślenia narodów i rewolucyjnym poczuciem prawnym narodu rosyjskiego, który uznał niezaprzeczone prawo narodu polskiego do niepodległości i jedności, zniesione niniejszym w sposób nieodwołalny".**

Przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych
Wł. Uljanow (Lenin)

W jednym z pierwszych dekretów, rząd radziecki pod kierownictwem Lenina uznał „NIEZAPRZECZALNE PRAWO NARODU POLSKIEGO DO NIEPODLEGŁOŚCI I JEDNOŚCI"

W Krakowie wkrótce zostanie otwarte Muzeum Lenina

W Krakowie dobiegają końca przygotowania do otwarcia muzeum Lenina. Otwarcie muzeum nastąpi w okresie obchodów związanych z 30-tą rocznicą zgonu Lenina.

Podjęcie w lutym 1950 r. przez Miejską Radę Narodową Krakowa — miasta, w którego murach w latach 1912-1914 mieszkał i pracował twórca pierwszego na świecie państwa socjalistycznego, wielki przyjaciel polskich mas pracujących — uchwały o stworzeniu muzeum Lenina było wyrazem głębokiej czci, którą społeczeństwo Krakowa i całej Polski otacza pamięć Lenina. Ekspozycje muzeum, które otwarte zostaną w specjalnie do tego celu przystosowanym pałacyku, opracował wydział historii Partii KC PZPR.

Organizatorom muzeum poważnej pomocy udzielili: Instytut Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina przy KC KPZR i Centralne Muzeum Lenina w Moskwie, dostarczając kilkuset dokumentalnych materiałów fotograficznych oraz obrazów, rzeźb i makiet.

Lenin przemawia do robotników.

B.D.I.C

SPORTOWE SPORTOWE

Piłkarskie spotkania F. S. G. T.

HONNEUR NORD

Sallaumines — Lens
Carvin — Montigny
Rouvroy — Lievin
Billy — Avion
Drocourt — Calonne

HONNEUR SUD

Carvin — Carvin St-Jean
Auchel — Sallaumines
Bruay — Mericourt
Clarence — Ostricourt
Houdain — Libercourt

PROMOTION SUD

Auchel — Marles
Houdain — Barlin
Bruay — Maisnil
Calonne — Lens (2)
Haillicourt — Noeux

PROMOTION NORD

Ostricourt — Sallaumines
Rouvroy — Mericourt
Montigny — Libercourt

JUNIORZY NORD

Drocourt — Sallaumines (2)
Sallaumines (1) — Lens

JUNIORZY SUD

Auchel — Marles
Auchy — Noeux
Haillicourt — Barlin
Calonne — Clarence

KADECI

Hersin — Auchel
Lens — Ostricourt
Libercourt — Sallaumines
Mericourt — Carvin St-Jean

PING-PONG

Noeux — Barlin
Calonne — Marles

Zawodnicy radzieccy i czechosłowaccy wezmą udział w cross «Humanité»

21 marca b. r. odbędą się w Vincennes w pobliżu Paryża XVII z kolei wielkie biegi na przełaj organizowane rokrocznie przez paryskie pismo komunistyczne „Humanite". Udział w tych biegach zapowiedziały też delegacje robotnicze. I tak 22 atletów Związku Radzieckiego przybędzie do Paryża celem uczestniczenia w biegach, które zgromadziły w ub. roku ponad 6.000 zawodników przybyłych z różnych stron Francji (a wśród nich było wielu Polaków z płn. Francji) jak również z zagranicy. Obok zawodników radzieckich wezmie udział 10 zawodników z Czechosłowacji, delegacje z Węgier i Niemieckiej Republiki Demkoratycznej.

WŁOCHY — ANGLIA 3:0 W PIŁCE NOŻNEJ JUNIORÓW

W ub. środę w Bolonii (Włochy) rozegrało się w obecności ponad 25.000 widzów spotkanie piłkarskie pomiędzy jedenastką juniorów Włoch i Anglii. Po ciekawej walce ostateczne zwycięstwo przypadło Włochom w stosunku 3 do 0, dzięki bramkom uzyskanym w 11 min. przez Virgili, Pivatellli (55 min.) i Savioni (90 min.).

Z pobytu hokeistów norweskich w Z.S.R.R.

Hokeiści sztokholmskiego AIK powrócili już do kraju i są pełni zachwytów dla klasy i umiejętności radzieckich zespołów: Dynamo, Zenit i CDSA. Kierownik ekipy, Henryk Norden, oświadczył przed stawicielom szwedzkiej prasy, że „Rosjanie są fantastycznymi hokeistami. Strzelają szybko i bardzo pewnie. Kondycja ich jest wprost niewiarygodna, posuwają się po lodzie z fenomenalną energią — nie można ich po prostu zatrzymać. Gra ciałem przeciwko hokeistom radzieckim jest bardzo trudna. Są tak zwinni, że po prostu wyślizgują się atakującemu przeciwnikowi. AIK — zakończył Norden — jeszcze nigdy nie grał z drużynami o takim stylu gry i mimo, że w trzech spotkaniach dostaliśmy 22 bramki, a strzeliliśmy jedną, uważamy nasze wyniki za bardzo dobre".

Wartościowe osiągnięcia atletów Australii i Nowej Zelandii

Australia i Nowa Zelandia (gdzie w tej chwili sezon letni osiągnął tzw. punkt szczytowy), zanotowały ostatnio wiele wartościowych osiągnięć w lekkoatletyce. W Nowej Zelandii rewelacją sezonu jest 13-letnia dziewczynka, Beverley Weigel z Auckland, która skacząc boso w dal, uzyskała wynik 5,43 m., a w biegu na 100 yardów — 11,5 sek. Na tych samych zawodach mistrzyni olimpijska w skoku w dal — Yvette Williams ustanowiła nowy rekord Nowej Zelandii w rzucie dyskiem — 44,80 m. (nowy rekord jest lepszy od dawnego o 3,10 m.). W Australii juniorka Margaret Johnson ustanowiła nowy rekord prowincji Queensland w skoku w dal dla juniorek i seniorek, osiągając 5,70 m. Inna juniorka, 15-letnia Garuth z Perth, przebiegła 100 y. w 11,2, oraz 75 y. w 8,2 sek. W Sydney Marlene Matthews uzyskała na 100 y. 10,9 sek., a w Lithgow — Marjorie Jackson przebiegła ten sam dystans w 10,3 sek. Bardzo dobre wyniki uzyskują również australijscy lekkoatleci. Na zawodach w Melbourne uczestnik festiwalu w Bukareszcie, Dave Stephans, wygrał 3 mile w 14:21,4, finalista olimpijski, Doubleday, zwyciężył w biegu na 120 y. przez płotki w czasie 14,6, a rekord Australii w biegu na 3.000 m. poprawiony został aż trzykrotnie. Zwyciężył Geoff Warren — 8:24,5 przed Dave Stephans — 8:24,6 i Perry (dotychczasowy rekordzista) — 8:25 (dawny rekord wynosił 8:25,6 min.). W sprincie 100 yardów Bill Job i Kevin Reede uzyskali 9,8 względnie 9,9 sek.

PERCY BASSET POKONAŁ BONNARDEL

Rozegrane spotkanie pięściarskie w ub. czwartek na sali Wagram w Paryżu pomiędzy mistrzem świata Percy Basset a eks-mistrzem Francji w kategorii wagi piórkowej zakończyło się zwycięstwem Amerykanina. Po 8 rundach, w których wyraźną przewagę wykazał w czasie całego spotkania Percy Basset — eks-mistrz Francji został zmuszony wycofać się z dalszego udziału w spotkaniu.

PIŁKARSKIE ZAWODOWE SPOTKANIA O MISTRZOSTWO FRANCJI

I LIGA

Nimes — Reims
Stade Francais — Bordeaux
Nice — Lille
Nancy — Toulouse
Lens — St. Etienne
Sete — Strasburg
Roubaix — Monaco
Sochaux — Metz
Marseille — Le Havre

II LIGA

Cannes — Racing
Red Star — Lyon
Besancon — Troyes
Rouen — Angers
Sedan — Rennes
Nantes — Perpignan
Ales — Aix
Valenciennes — Grenoble
Beziers — Montpellier
Toulon — C.A.P.

SEDAN ZAKWALIFIKOWAŁ SIĘ DO DALSZYCH ROZGRYWEK O PUCHAR FRANCJI

W ub. czwartek na stadionie Parc des Princes rozegrało się spotkanie piłkarskie pomiędzy Sedanem a Angers w 1/32 finałowych rozgrywkach o puchar Francji. Pamiętamy, iż w pierwszym dniu rozgrywek obie drużyny zremisowały po dogrywce. Po bardzo zaciętej obustronnej walce, Sédan zakwalifikował się do 1/16 finałowych rozgrywek o puchar Francji kosztem Angers, którego pokonał stosunkiem 3 do 2.

Bramki dla Sedan wbili: Breny (5 min.), Celestin Olivier (39 min.), Fulgenzy (79 min.); dla Angers: Lukac (44 i 56 min.).

SPOTKANIE, KTÓRE ZAKOŃCZYŁO SIĘ BÓJKĄ

Wiadomość podana przez „Daily Express" w sprawozdaniu z meczu hokejowego pomiędzy drużyną Montreal (Kanada) a Rangers z Nowego Jorku: „Jeden z najlepszych graczy Montrealu, Bernie Geoffrion i Ron Morphy z Rangers wszczęli zaciekłą bójkę, okładając się kijami. Walka zakończyła się porażką Morphy'ego, który uległ złamaniu szczęki górnej oraz kości policzkowej, podczas gdy Geoffrion miał tylko rozciętą skórę na głowie, do której zszycia trzeba było 6 klamer. Trener drużyny kanadyjskiej, Dic Irvin oświadczył po meczu, że jego gracz został napadnięty i tylko bronił się, a zresztą już w poprzednim meczu tych drużyn jednemu z zawodników Montrealu złamano szczękę, ale kontuzję tę uznano za przypadek".

W KILKU WIERSZACH...

Jak donosi prasa norweska Norweski Związek Piłki Nożnej przyjął zaproszenie Związku Radzieckiego na rozegranie międzypaństwowego meczu piłkarskiego w lecie br. w Moskwie. Norwegowie zakontraktowali również mecz z Austrią, 30 maja w Wiedniu.

◆

Związek Radziecki zgłosił się do mistrzostw Europy w jeździe szybkiej na lodzie, które odbędą się w Davos w dniach 6 — 7 lutego br. W 6-osobowej drużynie ZSRR wystąpią m. in. mistrz świata Gonczarenko i wicemistrz Szlikow.

Kolarskie biegi na przełaj w La Ricamarie cieszyły się wielką popularnością

JAK już donosiliśmy we wczorajszym numerze naszego pisma, organizowane przez FSGT kolarskie biegi na przełaj, które rozegrały się w ub. niedzielę w La Ricamarie pod patronatem Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą cieszyły się wielką popularnością. Pomimo złych warunków atmosferycznych w biegach wzięło udział 28 zawodników. Pierwszy do mety przybył MEUNIER Felix z U.S.A.C. Lyon. Z czasem gorszym o 55" do mety przybył Polak — NIERUZANSKI. Następne miejsca zajęli Montiel, Carrot, Chovet, BARCZAK, Pelikan, Hernandez, Frappa, Diaz...

Poniżej podajemy kilka zdjęć ze wspaniałej manifestacji sportowej, wykazującej przywiązanie Polaków na wychodźstwie do ziemi ojczystej.

Dwaj czołowi kolarze czynią wielkie wysiłki celem nie dotrzymania towarzystwa pozostałym za nimi rywalom...

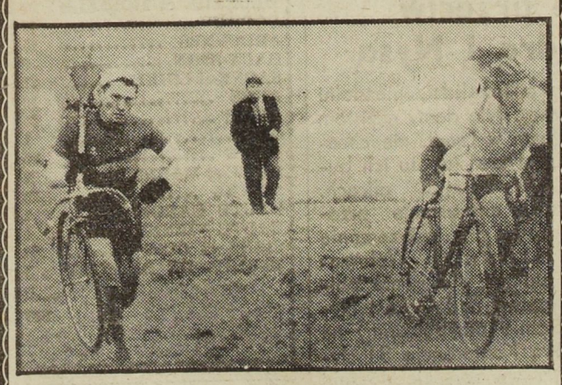

Zwycięzca biegu (po lewej) miał groźnego rywala — rodaka Nierużańskiego (po prawej). Nierużański zajął w tym biegu drugie miejsce.

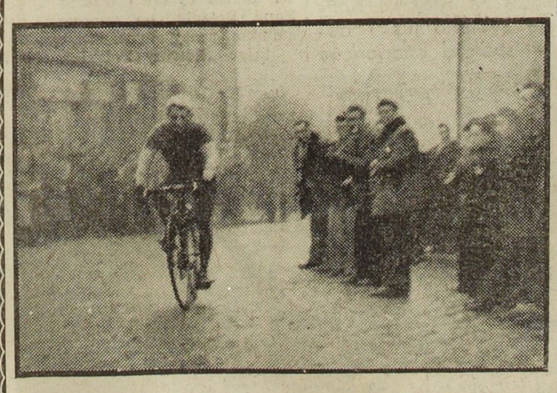

Zwycięzca kolarskiego biegu na przełaj Felix Meunier dociera do mety w La Ricamarie.

GDY DZIAŁACZE OBLICZAJĄ SZANSE A HOTELARZE ZYSKI NA MISTRZOSTWACH PIŁKARSKICH ŚWIATA W SZWAJCARII

MATTHEWS WRÓŻY SUKCES WĘGROM

SZWAJCARIA będzie terenem finałowych rozgrywek V mistrzostw świata w piłce nożnej. Nielada to zaszczyt dla tego małego kraju, nielada też okazja do zdobycia rozgłosu i... franków.

Toteż władze szwajcarskie udzielają dużego poparcia wszystkim, którzy mają coś wspólnego z organizacją mistrzostw. Do dyspozycji Komitetu Organizacyjnego oddano większość hoteli, przedsiębiorstw komunikacyjnych, ośrodków sportowych, boisk itp. W kilku miastach, gdzie ilość hoteli nie wystarczy na zakwaterowanie spodziewanej liczby turystów, ścieśni się mieszkańców, aby tylko każdemu z drogich (w cenie) przybyszów zapewnić wygodny pobyt. Do Szwajcarii zjedzie bowiem oprócz ok. 1000 piłkarzy, oficjelów i tzw. osób towarzyszących, oprócz ok. 300 dziennikarzy, foto- i radioreporterów, także kilkaset tysięcy turystów.

ALE trudy i koszty przygotowania tego wszystkiego na pewno opłacą się. W takim tłoku turyści płacą zazwyczaj każdą cenę: o łatwy i dobry zarobek więc nie trudno. Właściciele hoteli, pensjonatów i restauracji już dziś zacierają ręce, obliczając z góry solidne zyski.

Do Szwajcarii zaczną też niedługo zjeżdżać przedstawiciele i wysłannicy 16 państw, których piłkarze zakwalifikowali się do finałów celem wyszukania i zamówienia odpowiedniego miejsca na zakwaterowanie drużyn. Część ekip zagranicznych zamierza też urządzić w Szwajcarii kilkutygodniowy obóz przygotowawczy bezpośrednio przed turniejem.

DOTYCHCZASOWE MISTRZOSTWA

TEGOROCZNE mistrzostwa świata w piłce nożnej będą piątą z kolei oficjalną imprezą tego rodzaju. Dotychczasowe cztery odbyły się w r. 1930 w Montevideo, 1934 w Rzymie, 1938 w Paryżu i 1950 w Rio de Janeiro.

Do 1930 r. mistrzostwa świata odbywały się nieoficjalnie w ramach Igrzysk Olimpijskich. Rozgrywane bez udziału zawodowców amerykańskich i europejskich nie stanowiły one jednak wielkiej atrakcji dla „władców" piłkarstwa zachodniego. Toteż już w r. 1926 zaczęto tam rozmyślać nad inną formą turnieju na skalę światową w którym i zawodowcy mieliby szanse... wygrywania z amatorami aż wreszcie XVII Kongres FIFA w Amsterdamie uchwalił na wniosek Francji 25 głosami przeciw 5 (Dania, Szwecja, Norwegia, Finlandia, Estonia) projekt statutu rozgrywek o puchar prezesa FIFA Jules Rimeta. Rozgrywki te nazwano turniejem o mistrzostwo świata.

Począwszy od roku 1930 mistrzostwa świata rozgrywane są co 4 lata (między Igrzyskami Olimpijskimi). W latach 1942 i 1946 mistrzostwa nie odbyły się.

DOTYCHCZASOWE MISTRZOSTWA NIEOFICJALNE

(rozgrywane w ramach Igrzysk Olimpijskich:)

1908 — Londyn: Anglia (w finale pokonała Danię 2:0),
1912 — Sztokholm: Anglia (w finale pokonała Danię 4:2),
1920 — Antwerpia: Belgia (w finale pokonała Czechosłowację 2:0),
1924 — Paryż: Urugwaj (w finale pokonał Szwajcarię 3:0), Polska została wyeliminowana przez Węgry, przegrywając 0:5.
1928 — Amsterdam: Urugwaj (w finale pokonał Argentynę 2:1)

OFICJALNE

(o puchar prez. FIFA J. Rimeta)

1930 — Urugwaj: 13 uczestników.
Finał: Urugwaj — Argentyna 4:2, Półfinał: Urugwaj — Jugosławia 6:1, Argentyna — USA 6:1 Polska nie brała udziału.

1934 — Włochy: na zgłoszonych 32 brało udział 28 uczstników.
Finał: Włochy — Czechosłowacja 2:1 (po dogrywce) Półfinał: Włochy — Austria 1:0, Czechosłowacja — Niemcy 3:1. Polska została wyeliminowana, przegrywając w IX grupie eliminacyjnej z późniejszym wicemistrzem świata Czechosłowacją 1:2 (0:1).

1938 — Francja: na zgłoszonych 36, brało udział 26 państw.
Finał: Włochy — Węgry 4:2, Półfinał: Włochy — Brazylia 2:1 Węgry Szwecja 5:1.

Polska zakwalifikowała się do finałów po 2 meczach eliminacyjnych z Jugosławią 4:0 i 0:1 (zgodnie z regulaminem decydował wówczas stosunek bramek). w finale Polska przegrała po dramatycznej walce z Brazylią 5:6 (4:4, 1:2) po dogrywce.

1950 — Brazylia: zgłosiło się 33 brało udział 24 uczestników.
Runda finałowa z udziałem 4 drużyn, systemem każdy z każdym. Hiszpania — Urugwaj 2:2, Brazylia — Szwecja 7:1, Brazylia — Hiszpania 6:1, Urugwaj — Szwecja 3:2, Szwecja — Hiszpania 3:1, Urugwaj — Brazylia 2:1.
Punktacja: 1 Urugwaj pkt. 5:1 br. 7:5, 2. Brazylia pkt. 4:2, br. 14:4, 3. Szwecja pkt. 2:4, br. 6:11 4. Hiszpania pkt. 1:5, br. 4:11.
Polska nie brała udziału.
W dotychczasowych 4 mistrzostwach pierwsze miejsce zdobyły więc Urugwaj (dwukrotnie) i Włochy (również dwukrotnie).

PO RAZ PIĄTY

DO V mistrzostw zgłosiło się 36 państw. Podzielono je na 13 grup eliminacyjnych. Zwycięzcy poszczególnych grup, ostatni mistrz Urugwaj i organizator turnieju finałowego — Szwajcaria oraz zdobywca 2 miejsca w grupie III (angielska) wchodzą do finału.

Zapewnione miejsce w finale mają już: Belgia, Anglia, Francja, Austria, Węgry, CSR, Urugwaj i Szwajcaria. Do następnych — prawie pewnych kandydatów zaliczyć można: Niemcy zachodnie, Włochy, Jugosławię, Meksyk oraz Hiszpanię.

Do tych 8 pewnych i 5 bardzo prowdopodobnych finalistów dojdą jeszcze zwycięzcy grupy południowo - amerykańskiej (prawdopodobnie Brazylia), azjatyckiej (prawdopodobnie Japonia) oraz druga drużyna grupy angielskiej (prowdopodobnie Szkocja, nie bez szans jest także i Walia).

Eliminacje jeszcze trwają. Reszta finalistów zostanie wyłoniona w ciągu najbliższych dwóch miesięcy. Ostatni mecz eliminacyjny rozegrany zostanie 3 kwietnia w Glasgow (Szkocja — Anglia).

ORYGINALNY SYSTEM TURNIEJU

SYSTEM rozgrywek w puli finałowej jest doprawdy oryginalny. Normalny system pucharowy (przegrywający odpada), praktykowany dotychczas we wszystkich turniejach o mistrzostwo świata oraz w czasie Igrzysk Olimpijskich (z wyjątkiem turnieju w Rio de Janeiro w 1950 r., kiedy 4 finalistów grało systemem każdy z każdym) nie odpowiadał niektórym wodzom piłkarstwa zachodniego i samym organizatorom. Dla jednych niewygodne było zbyt duże ryzyko, związane z systemem pucharowym, dla drugich 16 meczów nie gwarantowało odpowiednich wpływów. Uradzono więc razem wykombinować system, który stwarzałby lepsze warunki przedostania się do ćwierćfinału, a równocześnie zaspokajał żądania organizatorów t. zn. powiększał liczbę spotkań.

I wykombinowano... minimum 24 mecze, a w razie wyrównanych sił zespołów w poszczególnych grupach finałowych, dodatkowe 2, 4, 6 a nawet 8.

W jaki sposób i kto tak wykombinował? Otóż 30 listopada ub. r. zebrało się w Zurychu 9 „selekcjonerów": 2 Szwajcarów, 2 Włochów, Holender, Anglik, Francuz, Amerykanin i Szwed. To wąskie grono dobrze sobie znanych osób bez udziału innych, zainteresowanych finałami przedstawicieli, uradziło, że dla wyłonienia 8 „rzeczywiście najlepszych drużyn" do ćwierćfinału, należy... wybrać z 16 finalistów połowę „silniejszych" i „dołosować" do niej pozostałą ósemkę!

Aby tym silniejszym umożliwić pozostanie „rzeczywiście silniejszymi" tzn. ułatwić udział w ćwierćfinale — postanowiono dalej, że... nie będą oni rozgrywać w grupie meczów między sobą, lecz tylko każdy z nich z dwoma dołosowanymi drużynami.

Według własnego uznania i według sobie tylko wiadomych kryteriów, wybrano 8 lepszych drużyn i ponumerowano je cyframi nieparzystymi od 1 do 15, w następującej kolejności:

nr 1. Zwycięzca grupy XII (Brazylia), 3. Francja, 5. Węgry, 7. Zwycięzca grupy VI (Hiszpania), 9. Austria, 11. Urugwaj, 13. Zwycięzca grupy III (Anglia), 15. Zwycięzca grupy IX (Włochy).

W tym samym wąskim i zamkniętym gronie dołosowano 8 drużyn „słabszych", numerując je dla odróżnienia cyframi parzystymi od 2 do 16 w następującym porządku:

nr 2. Zwycięzca grupy XI (Meksyk), 4. Jugosławia lub Grecja, 6. Japonia lub Korea, 8. Niemcy zachodnie lub Saara, 10. Szkocja lub Walia, 12. Czechosłowacja, 14. Belgia, 16. Szwajcaria.

Zestawienia grup finałowych dokonano już według zwykłego klucza. I — 1, 2, 3, 4, II — 5, 6, 7, 8, III — 9, 10, 11, 12, IV — 13, 14, 15, 16. A więc:

I — Brazylia, Meksyk, Francja, Jugosławia.
II — Węgry, Japonia, Hiszpania, Niemcy zachodnie.
III — Austria, Szkocja, Urugwaj, CSR.
IV — Anglia, Belgia, Włochy, Szwajcaria.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Widowiskowy skok...

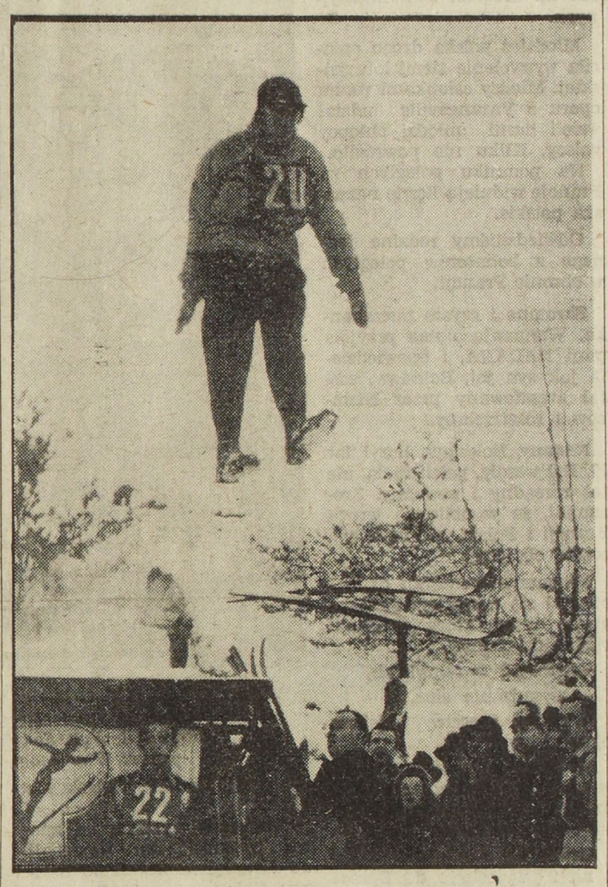

10 b.m. w Berlinie w czasie zawodów narciarskich jednemu ze skoczków oderwały się narty w czasie lotu. Na szczęście zawodnik upadł na ziemię nie odnosząc żadnych ran.
(Foto Ass. Press)

O «MARATONIE NA NILU»...

W ostatnim tygodniu ubiegłego roku Egipt był organizatorem wielkiej międzynarodowej imprezy pływackiej pod nazwą „Maraton na Nilu". Na starcie maratonu, którego trasa wynosiła równe 42 km. stanęło 29 uczestników — w tym trzy kobiety. Maraton, zorganizowany przez gazetę „Al Misri", spotkał się z olbrzymim zainteresowaniem. Ilość widzów na końcowym odcinku biegu — meta znajdowała się w Kairo — oszacowana została na przeszło milion osób. Pływakom, którzy przeszło 13 godzin znajdowali się w wodzie, towarzyszyła flotylla łodzi motorowych, wioślarskich i parowców. Pogoda była — po dwudniowej fali zimna — piękna i ciepła. Po upływie dwóch godzin wyścig prowadził Egipcjanin Abdel Rehim, przed Francuzem Le Morvan i Egipcjaninami Marei i el Araby. Egipcjanie stale powiększali swą przewagę i jedynie późniejszy zwycięzca Morand oraz Portugalczyk Pereiro dotrzymali im „kroku". Na półmetku sędziowskie stopery wykazały Rehimowi czas 4,49 godz. Teraz tempo opadło i to nie tylko na skutek pewnego wyczerpania pływaków, ale przede wszystkim dlatego, że wartkość rzeki, wynosząca początkowo 5 km-godz., stawała się słabsza.

Przez całe rano prowadził Rehim, lecz około południa coraz bardziej zaczęli się zbliżać do niego Morand i Pereiro, których przedtem dzieliło od Rehima pół godziny. W południe prowadzenie przejął Pereiro, gdyż Rehim zużył wszystkie siły, ratując życie kilku widzom, którzy wpadli do wody na skutek przeładowania łodzi, z której przypatrywali się zawodom. Po minięciu przez Pereiro, Rehim próbował jeszcze jakiś czas walczyć z Portugalczykiem, ale gdy złapał go skurcz mięśni w nogach, zrezygnował z wyścigu. Teraz Francuz Morand znajdował się na drugiej pozycji, a w jedenastej godzinie trwania maratonu objął prowadzenie, kiedy to również Pereiro dostał skurczu mięśni i wycofał się. Francuz wywalczył teraz wielką przewagę i zwyciężył pewnie. Oficjalny czas przebycia przez Moranda 42-kilometrowego maratonu wynosił 13:15.00 godz. Trzy godziny za zwycięzcą (!) przybyli na metę: Egipcjanin Nazeh Riad, Grek Jason Zirganos oraz Argentyńczyk Antonio Abertondo. Tylko czterech zawodników ukończyło tę wielką próbę wytrzymałości.

CISOWSKI W PEŁNEJ AKCJI...

Faza z meczu Racing — Reims 2:6) rozegranego w ub. niedzielę w 1/32 finałowych rozgrywkach o puchar Francji. Ctsowski wbija drugą bramkę dla swych barw, pomimo interwencji bramkarza Sinibaldi. Nr. 11 — to Curyl — (Foto Keystone)

NOWA OFIARA AMERYKAŃSKIEJ KOSZYKÓWKI

W amerykańskiej koszykówce zanotowano znów śmiertelny wypadek. W meczu pomiędzy uniwersytetem Kent w Ohio a Coventry, 21-letni zawodnik, Eschleman, popchnięty przez przeciwnika padł na boisko, tracąc przytomność. Mimo zastosowania kuracji tlenem, Eschleman zmarł.

SPRAWA DZIŚ NAJWAŻNIEJSZA

(Dokończenie ze str. 1)

Konferencji, wydawca „Narodowca" p. Kwiatkowski odpowiedział w swym liście z dn. 16 bm.:

„Z różnych przyczyn nie będę mógł wziąć udziału w konferencji".

„Co się tyczy utrwalenia granicy Odra Nysa, to jestem przekonany, że „Narodowiec" najlepiej broni tej granicy, ze swego wolnego i niezależnego stanowiska pisma demokratycznego".

(Patrz listy opublikowane poniżej).

Gdy z Niemiec zachodnich dochodzi do nas szczęk broni, której lufy skierowane są w strony dla nas najdroższe, gdy słychać już tupot buta pruskiego, gdy ogół Wychodźstwa wraz z czytelnikami „Narodowca" i członkami Stronnictwa Ludowego aktywnie współpracuje w przygotowaniach do Konferencji, czy p. Kwiatkowski może, z całą pewnością i słusznością, twierdzić że jego *działalność jest najlepsza?*

Nie, szczerze mówiąc, nie można rościć sobie pretensji do skutecznej obrony granic nad Odrą i Nysą, nie można wystawiać sobie „świadectwa doskonałości" i jednocześnie powstrzymywać się (powstrzymując może i innych) od brania udziału w Krajowej Konferencji w obronie zachodnich granic Polski przeciw wskrzeszeniu Wehrmachtu!

P. Kwiatkowski, doświadczony człowiek i publicysta wie doskonale, że wszelka działalność oderwana — gdyby nawet najszczersza — skazana jest na niepowodzenie. Wie on, że jeżeli działalność ma być skuteczna to musi ona uzyskać poparcie jak największych i najróżnorodniejszych rzesz.

„W jedności siła" i każdy kto tej jedności nie umacnia osłabia skuteczność działania!

Delegaci, przedstawiciele wszystkich odłamów wychodźczej opinii publicznej, którzy za tydzień przybędą z wszystkich zakątków Francji do Paryża na Konferencję Krajową w obronie granic nad Odrą i Nysą i przeciw wskrzeszeniu Wehrmachtu, osądzą szczerość stanowiska każdego z nas.

Wymiana listów między Stow. Obr. Granic nad Odrą i Nysą a p. Kwiatkowskim — dyrektorem «Narodowca»

Otrzymaliśmy od Stowarzyszenia obrony granic nad Odrą i Nysą pismo z prośbą o zamieszczenie treści listu wystosowanego do p. Michała Kwiatkowskiego, dyrektora „Narodowca", oraz odpowiedzi nadesłanej przez tego ostatniego do Stowarzyszenia.

Ażeby zadośćuczynić prośbie Stowarzyszenia zamieszczamy wyżej wspomniane listy.

11 stycznia 1954 r.
Pan Michał KWIATKOWSKI
Dyrektor „NARODOWCA"
101, rue Emile Zola
LENS Pas de Calais

Szanowny Panie Dyrektorze,

Jak już zapewne Szanownemu Panu wiadomo, odbędzie się w niedzielę 31-go stycznia 1954 r., Konferencja Krajowa, w obronie Granic nad Odrą i Nysą i przeciw wskrzeszeniu Wehrmachtu, która już spotkała się z przychylnym zainteresowaniem, najrozliczniejszych francuskich środowisk politycznych oraz różnobarwnego wychodźstwa polskiego.

Żywimy szczerą nadzieję, że w chwili doniosłej światowej rozgrywki dyplomatycznej, ten zjazd przyczynić się może do lepszego jeszcze zrozumienia przez opinię, konieczności uroczystego pokojowego utrwalenia granicy Odra — Nysa, na wschód od której zamieszkuje już tylko wyłącznie pracowity lud polski, budując orząc, wykopując węgiel i kując żelazo.

Podczas prac przygotowawczych do wspomnianej Konferencji, uważamy za wysoce wskazane wymianę zdań z Szanownym Panem na tak żywo obchodzące nas wszystkich zagadnienia.

Skłania nas to, do wyrażenia życzenia spotkania się z Szanownym Panem.

Oczekując możliwie rychłej odpowiedzi wskazującej nam miejsce i datę spotkania, kreślimy się z poważanie

Przewodniczący Stowarzyszenia
(—) H. de KORAB

Lens (P. de C.) dn. 16. I. 1954 r.
WPan
KORAB - KUCHARSKI
Przewodniczący Stowarzyszenia
Obrony Granic nad Odrą i Nysą
w Paryżu

Szanowny Panie Prezesie!

Potwierdzam odbiór pisma z dnia 11-go b.m. zapraszającego mnie na Konferencję, która ma się odbyć w niedzielę 31-go b.m.

Z różnych przyczyn nie będę mógł wziąć udziału w konferencji.

Co się tyczy utrwalenia granicy Odra Nysa, to jestem przekonany, że „Narodowiec" najlepiej broni tej granicy, ze swego wolnego i niezależnego stanowiska pisma demokratycznego.

Łączę wyrazy poważania
(—) M. KWIATKOWSKI

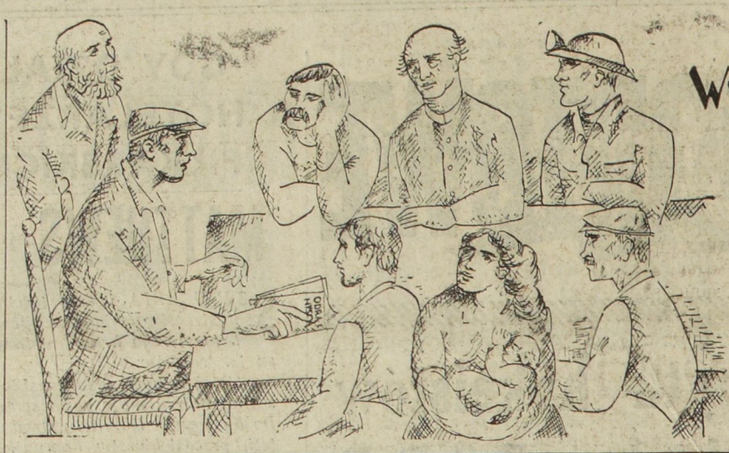

Wychodźstwo przygotowuje Krajową Konferencję obrony granic nad ODRĄ I NYSĄ

31 stycznia 1954

W Varangeville (M.-et-M.) na pomniku poległych za Francję widnieją liczne nazwiska polskie

JEDNA z miejscowości, które zaznały niezwykłych okrucieństw wojny i okupacji hitlerowskiej, jest miejscowość Varangeville. Małe to miasteczko znajdujące się nad rzeką Meurthe, niedaleko miasta NANCY, stolicy Lotaryngii.

Jak w wielu ośrodkach w których wre ciężka praca, żyje tu znaczna ilość ludzi pochodzących z Polski.

Varangeville odegrało wielką rolę w podziemnym ruchu oporu przeciw hitlerowcom. W łączności z ruchem oporu w Nancy odbywały się poważne akcje sabotażowe w fabrykach pracujących dla Niemców oraz na drogach komunikacyjnych.

Młodzież polska drogo opłaciła wyzwolenie ziemi lotaryńskiej. Między członkami ruchu oporu z Varangeville udział wzięli liczni młodzi chłopcy polscy. Kilku nie powróciło.

Na pomniku poległych za Francję widnieją liczne nazwiska polskie.

Odwiedziliśmy rodzinę jednego z bohaterów poległych w obronie Francji.

Skromne i czyste mieszkanko. Wzruszająco nas przyjęła pani NADANA, i opowiedziała jak syn jej, Bolesław, został aresztowany przez Niemców i rozstrzelany.

Nadany Bolesław, liczył lat 19. Był wesoły, pełen życia, ale też rozsądny i poważny. Zrozumiał, że w obliczu wroga Francji i Polski, nie może pozostać obojętny.

Na samym początku okupacji stał się członkiem jednej z grupy oporu, która rozwijała wielką działalność :

— sabotaż w fabrykach,
— wysadzanie służ.
— akcję przeciw wojskom okupacyjnym, itd...

W pewnej chwili grupa dowiedziała się że zostali zdradzeni i że władze posiadają listę członków grupy.

Grupa się rozwiązała. Kilku z nich wyjechało do Epinal (Vosges) Nadany Bolesław z nimi.

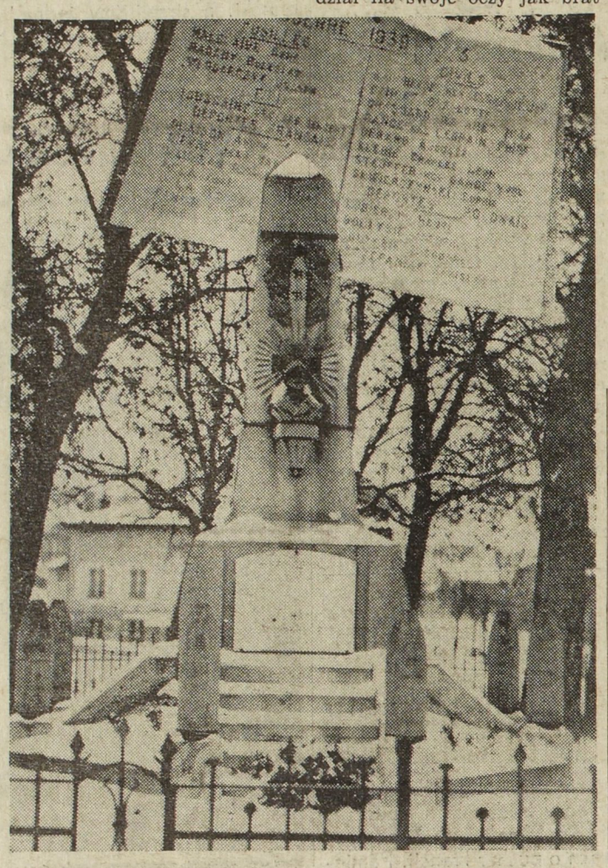

W Varangeville (M. et M.) na pomniku poległych za Francję widnieją nazwiska bohaterów: Nadany Bolesław, Włodarczyk Józef, Kobierski Henryk, Sołtysik Józef, Sołtysik Teodor, Szczepaniak Władysław, Skwierczyńska Zofia...

Następnie wypadło im znowu przenosić się. Wyjechali do Champigneules (koło Nancy). Było ich tam 25. Tam niestety zostali aresztowani.

Osadzono ich w więzieniu „Charles III" w Nancy. Matka Bolesława opowiedziała nam, że jak poszła go odwiedzić, to nie mogła dziecka swego poznać. Twarz miał całą siną, zbitą, opowiedział jej, że nieludzkie tortury musiał znieść.

14 kwietnia 1943 roku został rozstrzelany.

U innego członka tej grupy, Włodarczyka Józefa, znaleziono w domu broń. 8 dni tylko siedział we więzieniu i został rozstrzelany.

Z tej samej grupy jeszcze dwóch braci Kobierskich zostało wywiezionych do obozów śmierci w Niemczech. Jeden z nich powrócił, ale co przecierpiał to trudno wyrazić : widział na swoje oczy jak brat został poszarpany przez psy niemieckie.

Szczepaniak Władysław był jedynym z odpowiedzialnych tej grupy. Głowę mu ścięto toporem w Niemczech, bo milczał i nie chciał wydać pozostałych towarzyszy.

Dwóch braci Sołtysik Józef i Teodor zostali też wywiezieni do obozów śmierci i tam zginęli.

Mela Władysław i Mela Felix tak samo.

O każdym z tych chłopców byłoby dużo do opowiedzenia. Pani Nadana milknie i nieco później dodaje :

„Nienawidzę wojny, bo wojna przenosi cierpienia jakich trudno sobie wyobrazić. Ja tak nacierpiałem się z powodu tej ostatniej wojny że nie mogę pojąć że są jeszcze ludzie, którzy dopuszczają myśl o nowej wojnie.

Przede wszystkim życzę, aby ani Francja, ani Polska, Ojczyzna moja, nie zaznały nigdy okupacji Wehrmachtu. Dla tego apeluje do matek aby walczyły przeciw układom bońskim i paryskim, które umożliwiłyby wskrzeszenie nowego Wehrmachtu".

Głęboko wzruszeni opuściliśmy te matkę, zbolała. Z oczu jej wyczytaliśmy że żadna matka polska nie uchyli się od obowiązku walki przeciw próbom wskrzeszenia Wehrmachtu i obrony zachodnich granic Polski granic pokoju.

W miejscowości Varangeville jedna dzielnica nosi nazwę „QUARTIER NADANY", by uwiecznić na zawsze pamięć tego młodego bohatera.

Nadany Bolesław, który padł w walce z okupantem Francji i Polski.

«Wolałbym sobie uciąć obie ręce niż podnieść broń przeciw braciom w Kraju»

(Dokończenie ze str. 1-szej)

rzają antypolskie argumenty. Robią wszystko możliwe by od ciągnąć tych którzy rozumieją, od drogi jedności wszystkich Polaków, jedności dla prowadzenia tak drogiej dla każdego z nas sprawy, obrony naszych granic nad Odrą i Nysą. Ale czy to jest możliwe? Czy przestała w naszych żyłach płynąć krew polska, czy serca nasze pozostaną głuche na apel całego zjednoczonego narodu polskiego, bez różnicy przekonań, w obronie swych Ziem Zachodnich i z oburzeniem odrzucających nowe plany wskrzeszenia Wehrmachtu? Nie!

Możemy o obecnej Polsce myśleć co chcemy, możemy nawet nie chcieć powrócić do Niej, ale żaden z nas nie życzy niczego złego milionom braci i sióstr którzy w nim żyją!

Na próby Andersa i innych, wciągnięcia nas do dywizji, które razem z dywizjami Adenauera i pod komendą niemiecką mają „w y z w a l a ć w s c h ó d", wszyscy odpowiadamy energicznie: Nie!...

Na pytanie moje jakie jest jego obecne i gorące pragnienie — mój rozmówca, dipis, odpowiedział: „chciałbym powrócić jak najszybciej do kraju, widzę iż tutaj marnuję moją przyszłość, nasze Ziemie Zachodnie nad granicą Odry i Nysy potrzebują jeszcze rąk a ja, jestem przecież jeszcze młody".

„Co do sprawy obrony granic nad Odrą i Nysą, uważam ją za bardzo słuszną, ziemie te są nasze, od wieków i wieków zamieszkiwane przez Polaków, te ziemie muszą pozostać naszymi. W tej kwestii żaden Polak nie pozostanie obojętny. Zgadzam się z inicjatywą Stowarzyszenia w przygotowaniu Konferencji Krajowej, która się odbędzie w Paryżu i w której ja także jako „dipis", biorę udział.

Widzę, że pan już słyszał iż Anders wraz ze swą kliką, liczą na wychodźstwo tutejsze by utworzyć w łonie „Europejskiej Wspólnoty Obronnej", dwie dywizje polskie.

„Wolałbym uciąć sobie ręce, odpowiedział mi on, niż być zmuszony jako żołnierz dywizji Andersa w łonie „Europejskiej Wspólnoty Obronnej", u boku byłych nazistów podnieść broń przeciw mym braciom w kraju".

Ł. J.

BARLIN (P.-de-C.)

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Następnie obi Kubiak podkreślił sukcesy uzyskane dotychczas.

W Barlin (P. de C.) sprzedaż kart solidarnościowych przyniosła 22 tysiące fr. dochodu. Młodzi, z tej miejscowości wybrali także delegacje, w skład której wchodzi 5 członków Sokoła i 3 młodych z K.S.M.P.

W Auchel w ub. niedzielę młodzi sprzedali 250 kart i wybrali 5 Sokołów.

W Marles-les-Mines sportowcy wybrali 5 członków Sokoła, 4 z K.S.M.P. i sprzedali 100 kart.

Po dyskusji omówiony został wyjazd autobusów do Paryża na Krajową Konferencję.

«Jeżeli chcemy uniknąć wojny to nie możemy pozostać bezczynni i obojętni»

(Dokończenie ze str. 1-szej)

W 1948 rząd francuski wysłał siostrę moją do Polski, gdzie była profesorem francuskiego w Instytucie Francuskim w Krakowie. Tam poznała swego obecnego męża, Polaka, który nigdy Polski nie opuszczał. Przerwane w 1863 r. więzy z Polską nawiązała na nowo siostra moja, ale dopiero 85 lat później...

Gdy francusko-polskie stosunki kulturalne zaostrzyły się i gdy rząd polski zamknął Instytut Francuski, wbrew namowom swych zwierzchników, siostra została w Polsce. Obecnie mieszka w Warszawie, gdzie jest lektorka na Uniwersytecie. Mają dwoje ładnych dzieci, wygodne bardzo mieszkanie i dobrze im się wiedzie.

Gościłam u nich podczas wakacji. Zwiedziłam też Kraków, Poznań. Matka nasza spędziła u nich nawet sporo miesięcy.

Bywają czasem zabawne niespodzianki. Np. któregoś dnia na dworcu w Warszawie uskarżamy się, że walizy ciężkie. Nagle podchodzi do nas młody żołnierz polski. Czystą francuzczyzną proponuje: „Permettez, Mesdames, de vous aider". Był to młody repatriant z Francji, jakich wielu tam znaleźć można.

W ogóle stwierdzić należy, że Francuzi są w Polsce serdecznie przyjmowani. Spotykają się oni wszędzie z oznakami przyjaźni i uprzejmości.

W dep. Allier, w sąsiedztwie moich rodziców, którzy są b. nauczycielami obecnie na emeryturze, żyje sporo polskich rodzin. Niektórzy czytają „Narodowca", z którego czerpią wiele nieżyczliwych dla Polski informacji. Informacje te są zresztą całkowicie sprzeczne z tym co piszą im rodziny z Polski i co opowiadają naoczni świadkowie, jak matka moja, lub ja.

Jedno jest pewne: w obecnej Polsce żyje się znacznie lepiej niż kiedyś, a sytuacja polepsza się stale. Nie wolno też zapomnieć, że Polska musiała nadrobić olbrzymie opóźnienie gospodarcze.

Np. w dziedzinie opieki nad dzieckiem, ile osiągnięć! Starsza siostrzenica chodzi do przedszkola tak nowocześnie urządzonego, tak pięknego, że na próżno szukałoby się podobnego we Francji.

Jestem lekarzem szkolnym, odpowiedzialna za dep. Oise. Praca to bardzo trudna ze względu na niedostateczność budżetu. Każdy lekarz szkolny musi w ciągu roku zbadać od 10 do 12 tysięcy dzieci.

Jestem gorącą i zdecydowaną zwolenniczką akcji w obronie granic nad Odrą i Nysą i to dla wielu względów, osobistych i innych. Jest rzeczą pewną, że jeżeli chcemy uniknąć wojny (a wszyscy tego pragniemy), nie możemy pozostać bezczynni i obojętni!

Ani Polacy, ani Francuzi nie chcą wojny. Wojna może tylko wybuchnąć na skutek zaczepnych działań wywołanych z pomocą odwetowców niemieckich. Dlatego nie wolno dopuścić do uzbrojenia ich. Ta myśl uzyskała już jednomyślność narodu francuskiego. Powoli przenikła ona do różnych środowisk.

Życzę, aby ta sama jednomyślność, o ile możliwe jeszcze większa, zamanifestowała się u wszystkich tych, którzy są życzliwie nastawieni wobec Polski.

Życzę, aby na konferencji, która odbędzie się 31 stycznia w Paryżu i na której spotka się brat z bratem mieszkający w różnych okolicach Francji, zasiedli obok siebie czytelnicy „Narodowca", „Nowin Polskich" (i innych wydawnictw), praktykujący i niepraktykujący Katolicy, zwolennicy obecnego ustroju i przeciwnicy, b. żołnierze armii Andersa, przedstawiciele starej emigracji, „dipisów" itp.

Aby na tej konferencji w obronie Zachodnich Ziem Polski i przeciw wskrzeszeniu Wehrmachtu nie zabrakło przedstawiciela żadnego kierunku francusko-polskiej opinii publicznej!

Z WSZYSTKICH ZAKĄTKÓW FRANCJI JADĄ DELEGACI NA KONFERENCJĘ

PONIŻEJ podajemy listę delegatów według departamentów. Z powodu braku miejsca nie możemy tym razem wyszczególniać ilości delegatów według miejscowości :

PAS-DE-CALAIS	187
NORD	169
LOIRE	30
MOSELLE	34
MEURTHE et MOSELLE	21
DOUBS	19
ARDENNES	15
HAUT-RHIN	8
SAONE-et-LOIRE	21
AUBE	10
AISNE	24
OISE	1
SEINE	25
SEINE-et-MARNE	2
SOMME	20
HAUTE GARONNE	1
HAUTE VIENNE	1
SEINE et OISE	10
TERRIT. DE BELFORT	1
	599

«APELUJĘ DO WSZYSTKICH KOMBATANTÓW»

— Cichoń Ernest z Herin (Nord) wypowiada sie przeciw remilitaryzacji Niemiec i w obronie granic nad Odrą i Nysą

PRZEZ dwa i pół lata walczyłem przeciw faszyzmowi w Hiszpanii. W roku 1938 wróciłem do Francji, gdzie przesiedziałem trzy miesiące w więzieniu oskarżony przez wojskowe władze francuskie o dezercję.

Zwolniony, przepracowałem zaledwie 9 miesięcy — wybuchła wojna światowa. Walczyłem przeciw inwazji niemieckiej w Douai, Belgii i pod Dunkierką.

W roku 1940 — 4-go czerwca, hitlerowcy zabrali mnie do niewoli niedaleko Tallandi-Batorn, gdzie trzymany byłem dwa tygodnie. Z tego obozu odesłano mnie na ciężkie roboty. Tak Niemcy gnali nas, tak nędznie tam żyliśmy, że pewnego dnia zniecierpliwiony pobiłem się z wartownikiem i uciekłem z obozu. Kilkakrotnie udało mi się uciekać, lecz za każdym razem byłem schwytany z powrotem, czy to we Francji czy na polskiej granicy.

Wszystko to stoi mi jeszcze przed oczyma. Nie zapomniałem też obozów koncentracyjnych, w których przebywałem, a między innymi specjalnego obozu uciekinierów w Rawie Ruskiej. W tym obozie byłem świadkiem niesłychanych barbarzyństw hitlerowskich. Podłogi całe zalane były krwią ludzką. W pobliżu obozu spoczywa 20 tysięcy ofiar — jeńców zamordowanych!

Zgroza człowieka obejmowała, gdy wypadało patrzeć na barbarzyństwa hitlerowskie.

Tak nas gnębili, czasami się zdarzało, że chleba nie dostaliśmy przez 8 dni i gdy jeniec osłabł i nie mógł się podnieść bili go kolbami albo po prostu zastrzelili.

Przeżyłem jeszcze gorsze czasy, gdy po raz 7-my udało mi się uciec. Przez 6 dni ukrywałem się w śniegu, aby nie dać się złapać przez Niemców, którzy mnie szukali. Że teraz jeszcze żyję, to dzięki Polakom, którzy znaleźli mnie w tym śniegu prawie martwego, i leczyli przez długi czas.

Bardzo długo chorowałem. To co przeszłem w tych obozach dzisiaj jeszcze odczuwam.

Wielu jeńców spośród nas jak tylko dożyją 40-ki chorują i umierają. Mam 41 lat i już od 6 lat pracuję na wierzchu, zarabiając 12 do 13 tys. fr. na 15 dni. Czy to wystarczy na wyżywienie dwóch osób i dwojga dzieci? Nie!

Biorąc pod uwagę groźby jakie Adenauer r z u c a przeciw granicom nad Odrą i Nysą, przyłączam się wraz ze sportowcami z Herin, którymi się zajmuje, do Krajowej Konferencji w obronie granic nad Odrą i Nysą. Razem z wszystkimi, apeluję do wszystkich byłych kombatantów, do wszystkich tych, którzy przeżywali te straszne czasy na froncie, w obozach, do wszystkich tych, którzy wyszli z ostatniej wojny jako inwalidzi, niezdolni do pracy. Nie damy nazistom pluć nam w twarz, nie chcemy już słyszeć tupotu ich butów po naszych ulicach. Wszyscy, energicznie przeciwstawmy się wskrzeszeniu o d w e t o w e g o Wehrmachtu, stańmy w obronie polskich granic nad Odrą i Nysą. Licznie przybędziemy na Krajową Konferencję 31 stycznia i wszyscy zjednoczeni ręka w rękę odniesiemy zwycięstwo, które zagwarantuje pokój i lepsze jutro.

Trzeba też zaznaczyć, że dotychczas na Krajową Konferencję wybrano już 7 delegatów spośród sportowców

Rodzina Cichoń przy kolacji. Od lewej ku prawej: Cichon Ernest, miłośnik sportu, kierownik piłki nożnej FSGT w Herin (Nord). Obok niego córka Lodzia 13 lat i Nadzia 7. Zona Pelagia, po trudnej i żmudnej pracy odpoczywa, czytając „Nowiny Polskie".

Paczków — polskie Carcassonne

(Dokończenie ze str. 1-ej)

że nie mieli już sił posunąć się dalej na zachód. Za to zagony tatarskie rozlały się po całym Śląsku Opolskim paląc, mordując i biorąc w jasyr. Jeden z tych zagonów zapędził się daleko na południe, złupił Nysę i dotarł do Paczkowa. Miasto miało wówczas tylko drewnianą palisadę i wały ziemne. Tatarzy sforsowali je z łatwością. Cała ludność miasteczka schroniła się do kościoła obleganego przez dwa tygodnie przez napastników.

TATARZY liczyli, że obrońcy będą musieli się poddać z braku wody. Ale kościół w Paczkowie posiada głęboką, kutą w skale studnię. Do dziś dnia nad studnią wisi duże, miedziane wiadro, a żelazny, ręcznie kuty łańcuch i wielki kołowrót może i teraz służyć swojemu przeznaczeniu.

Po tym napadzie Paczków odbudował się, ale już w kamieniu. Dawną palisadę zastąpiły mury i baszty obronne. Los był łaskawy dla Paczkowa. Gdy, gdzie indziej szalały wojny i padały w gruzy większe i bogatsze miasta, tu zniszczenia omijały to podgórskie miasteczko.

Nawet ostatnia wojna światowa nie spowodowała tu żadnych strat. Nawet dziewiętnastowieczny kapitalista nie widział żadnego swojego interesu w tym mieście i dzięki temu wszystkie piękne pomniki średniowiecza ocalały w swej pierwotnej postaci i radują dziś oko turysty.

GDY w Carcassonne tym turystą jest tylko bogaty Amerykanin, podróżujący Anglik, lub zasobny bourgeois francuski w Paczkowie częstym gościem jest chłop i robotnik spędzający wczasy w jednym z uzdrowisk dolnośląskich. W niedziele samochody przywożą tu wycieczki robotnicze z Wrocławia i z Walbrzycha. Często „zabłądzi" tu malarz ze swymi stalugami, lub wycieczka architektów i studentów z którejś z wyższych uczelni polskich. Rzadziej tu trzaskają Kodaki międzynarodowych turystów, lecz o wiele częściej słychać śmiech i piosenkę robotnika — nowego turysty w Polsce Ludowej.

Takiego turysty może Carcassonne tylko zazdrościć Paczkowowi.

Jerzy KORYCKI

CENTRALNA UROCZYSTOŚĆ GWIAZDKOWO-NOWOROCZNA

W niedzielę dnia 24 bm. o godz. 14-tej w Salle de la Chimie przy ul. St. Dominique odbędzie się CENTRALNA UROCZYSTOSC GWIAZDKOWO-NOWOROCZNA pod protektoratem małżonki Charge d'Affaires PRL w Paryżu ministrowej Ogrodzińskiej.

W programie: tańce i śpiewy ludowe oraz ciekawy polski film.

Directeur de publication
Marie BUQUET

Travail exécuté par une équipe d'ouvriers syndiqués
Imprimerie Parisiennes Réunies
R. SEGUIN, Directeur général
10, r. du Fbg-Montmartre, Paris-9e